TEMIDIUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Styczeń 2014 r.
Nr (76) 1

X KRAJOWY ZJAZD RADCÓW PRAWNYCH

Zmiana warty

Prezes KRRP Dariusz Sałajewski i były Prezes Maciej Bobrowicz

Konferencja w Senacie „Samorząd zawodowy w demokratycznym państwie prawa”

Zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego

Kary umowne w świetle orzecznictwa

Przedawnienie roszczeń ze stosunku pracy

„...urodziłem się jeszcze przed I wojną światową...” – wywiad z mec. Z. Bauczem – cz. 2

Z notatnika J. Bralczyka **Samorząd**

Dziekan Izby warszawskiej

Włodzimierz Chróścik
nowym Wiceprezesem KRRP!

Wywiad na stronach 5–7

Fot. Borys Skrzyński

OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71)
faks 22 862 41 73

www.oirpwarszawa.pl
e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl
Deutsche Bank PBC S.A. Oddział Warszawa
nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001
BIURO CZYNNE
poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN RADY OIRP
Włodzimierz Chróścik
wtorki w godz. 16.00–18.00

WICEDZIEKANI
Ireneusz Dobrowolski
wtorki w godz. 16.30–17.30

Arkadiusz Koper
wtorki w godz. 16.00–18.00

Gerard Madejski
czwartki w godz. 16.00–17.00

SEKRETARZ
Jolanta Karpińska
wtorki w godz. 16.30–18.30

SKARBNIK
Adam Król
wtorki w godz. 17.30–18.30

CZŁONEK PREZYDIUM
Kinga Wójcicka-Pogorzelec
środy w godz. 9.00–10.00

Tomasz Osiński
wtorki w godz. 16.30–17.30

Spotkania z członkami Prezydium po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu z sekretariatem Biura Rady OIRP
tel. 22 862 41 69 (do 71)

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI
Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka
wtorki w godz. 16.00–18.00

RZECZNIK DYSCYPLINARNY
dr Tomasz Niedziński
poniedziałki w godz. 10.00–12.00

DYŻUR MEDIATORA W BIURZE OIRP
pl. Konstytucji 5
pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 16.00–18.00

TEMIDIUM 1 (76), Styczeń 2014 r.
Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 9000 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA
Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:
Redaktor naczelny: Tomasz Osiński
Redaktorzy prowadzący:
Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski

Członkowie Redakcji:
Albert Stawiszyński, Ewelina Mika

Projekt makiety i skład: Kinga Pisarczyk
Skład Prawa i Praktyki: Duo Studio

Marketing i reklama: Anna Andruczyk
tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarszawa.pl
Anna Fieducik, tel. 609 066 619
e-mail:fieducik.a@ oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Żytnia 15 lok. 16, 01–014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl
Druk: Duo Studio

Szczęśliwego Nowego Roku

Szczęśliwego i pełnego wspaniałych chwil Nowego Roku oraz powodzenia w życiu osobistym i zawodowym wszystkim Radcom Prawnym, Aplikantom życzy Rada OIRP w Warszawie oraz Redakcja „Temidium”

ilust. Freepik.com

W numerze

Przegląd prasy 4

Temat numeru

Nasz cel: Koalicja dla radców prawnych
– wywiad z Włodzimierzem Chróścikiem, wiceprezesem Krajowej Rady Radców Prawnych 5
Konkurs w **Temidium** 8

Prawo i Praktyka

PRAWO CYWILNE
Kara umowna w świetle orzecznictwa 29
O wykładni pojęcia „samoistny posiadacz budowli" z art. 434 Kodeksu cywilnego 35

PRAWO PRACY
Przedawnienie roszczeń ze stosunku pracy w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego 39
Rozwiązywanie stosunków pracy w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami prawa 46

PRAWO PODATKOWE
Zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego wskutek wszczęcia postępowania karnoskarbowego 53

Aktualności

„To będzie reagująca kontynuacja"
Dariusz Sałajewski nowym Prezesem KRRP 9
Członkowie władz krajowych z OIRP Warszawa wybrani na Krajowym Zjeździe Radców Prawnych 12
O małych i dużych krokach w Zachęcie 14
Doskonalimy się… 16
O przyszłości samorządów w Senacie 18
ELO już działa! 20
Fotografie i abstrakcje w Lex Gallery 22
Akcja, która porywa… 24
Ślubowali… 25
Pomocnicy Świętego Mikołaja 26
Pierwszy taki turniej 28

Rozmaitości

LUDZIE CIEKAWI
…urodziłem się jeszcze przed I wojną światową… cz. 2 57

PODRÓŻE
Relacja z podróży po Azji Południowo-Wschodniej 66

MODA
Wieczorową porą … 72

PO GODZINACH
Kącik poezji 80

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA
Samorząd 82

Przegląd **prasy**

RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 29.10.2013 r.

Spór z kolegą nieetyczny

Radca prawny nie powinien reprezentować pracodawcy w sprawie wytoczonej temu przez innego prawnika z tego urzędu – wskazuje Komisja Etyki Krajowej Rady Radców Prawnych.

Do Komisji Etyki działającej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych trafiło pytanie od radcy prawnego w sprawie występowania przeciwko koledze z pracy. Okazuje się, że nie ma takiej możliwości.

W tej konkretnej sytuacji, której dotyczyło pytanie, jeden radca prawny wszedł w spór z zatrudniającym go urzędem. Wystąpił przeciwko temu pracodawcy do sądu. Jego kolega z pracy, także radca prawny, miałby występować w sądzie w imieniu urzędu.

Komisja Etyki zastanawiała się, czy w takiej sytuacji radca prawny może w tej sprawie reprezentować wspólnego pracodawcę. Doszła do wniosku, że nie. Powinien w takiej sytuacji poinformować pracodawcę, że wystąpienie przez niego w tej sprawie jest nieetyczne. Właściwy byłby zatem wybór zewnętrznej kancelarii do prowadzenia tej sprawy.

Jak podkreśla szef Komisji Etyki i były prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Zenon Klatka w odpowiedzi na zadane pytanie, kwestię konfliktu interesów reguluje art. 22 ust. 1 kodeksu etyki radcy prawnego. Wymienia on sytuacje, w których radca prawny nie może prowadzić sprawy ani udzielać pomocy prawnej w żadnej formie. Tak się dzieje między innymi, „gdy sprawa dotyczy radcy prawnego lub adwokata świadczącego pomoc prawną w tym samym czasie na rzecz tego samego podmiotu". (…)

RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 27.11.2013 r.

Sąd zapłaci zaliczkę za etatowców

Pomoc prawna z urzędu jest wynagradzana i opodatkowana na takich samych zasadach jak zwykła działalność prawnika.

Wygląda na to, że ostatecznie rozstrzygnęła się kwestia, jak płacić podatek od wynagrodzenia pełnomocnika z urzędu i kto ma pobierać zaliczki na poczet tego podatku. Minister finansów wydał w tej sprawie interpretację ogólną nawiązującą do niedawnej uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Zasadnicza w tej sprawie jest kwestia klasyfikacji przychodów, jakie otrzymuje adwokat, radca prawny, doradca podatkowy czy rzecznik patentowy. Bywało ono traktowane jako przychód z działalności gospodarczej albo z tzw. działalności wykonywanej osobiście. Powodowało to komplikacje, bo oba rodzaje działalności mogą być inaczej opodatkowane. Ponadto przy działalności wykonywanej osobiście to zleceniodawca lub pracodawca jest płatnikiem, podczas gdy przy działalności gospodarczej – osoba taką działalność prowadząca.

Minister uznał, że przychody z pomocy sądowej z urzędu należy dla celów podatkowych traktować tak samo jak „komercyjną" działalność danego prawnika. Jeżeli zatem np. adwokat swoją zwykłą działalność rozlicza jak działalność gospodarczą – to wypłatę z sądu za pełnomocnictwo z urzędu powinien potraktować na takich samych zasadach i samodzielnie odprowadzić zaliczkę na podatek dochodowy. Jeśli zaś w roli pełnomocnika z urzędu pojawia się np. etatowy radca prawny, to jego wynagrodzenie powinno być traktowane jak działalność wykonywana osobiście, a płatnikiem jest sąd (…).

Numer interpretacji – DD3/033/181/CRS/13/RD – 90955/13

RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 6.12.2013 r.

Kto zagląda do ogródka sąsiada

W kryzysie członkowie różnych korporacji chcieliby mieć dodatkowe uprawnienia.

Przybywa osób wykonujących zawody prawnicze, dlatego samorządy szukają dla swoich członków nowych możliwości zarabiania. Coraz częściej spoglądają w stronę uprawnień innych korporacji.

Adwokaci i radcy prawni chętnie wykonywaliby te czynności, które są dziś zastrzeżone dla notariuszy lub rzeczników patentowych (…).

Dariusz Sałajewski, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, podkreśla, że jego samorząd już wcześniej rozważał podobne postulaty. – Jesteśmy za szeroko rozumianym rozszerzeniem dostępu do obsługi prostych czynności dla uczestników obrotu gospodarczego, a także dla osób fizycznych. Takie działanie jest zgodne z interesem publicznym, gdyż wpisuje się w proces podnoszenia kultury prawnej – twierdzi prezes Sałajewski (…).

Adwokaci i radcy szukają dla siebie nowych pól m.in. w mediacji.

RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 9.12.2013 r.

Młodzi prawnicy zostali oszukani

Fragment wywiadu z prezesem KRRP Dariuszem Sałajewskim

(…) Młodzi adwokaci zaczynają już apelować o przymknięcie drogi do zawodu.

Nie sądzę, żebyśmy mogli teraz zabiegać o ograniczenie dostępu do zawodu. Na pewno nie ma takiej woli politycznej. A i ja nie byłem nigdy zwolennikiem takiego rozwiązania (…). Uważam, że nagonka na samorządy prawnicze za ograniczanie dostępu do zawodu, która kumulowała się w latach 2004-2007, nie była całkowicie bezpodstawna. Sądzę, że chętnych do zawodu będzie jednak coraz mniej. To naturalny proces. Na naszą aplikację zdawało już w tym roku mniej kandydatów niż rok wcześniej.

Było za to nieco więcej chętnych na adwokacką, więc sytuacja tak bardzo się nie zmieniła.

Sądzę jednak, że z roku na rok coraz więcej osób będzie się orientować, że dla rosnącej rzeszy prawników brakuje pracy. Ci młodzi ludzie zostali bowiem oszukani. Tym razem nie przez samorządy, ale przez polityków. Dziś szansę mają wszyscy. Nie wszyscy jednak będą ją w stanie je wykorzystać i poradzić sobie na rynku.

Czy, tak jak w Berlinie, adwokaci i radcy będą pracować jako taksówkarze?

O takich przypadkach akurat nie wiem. Są natomiast tacy młodzi radcy prawni, którzy w marcu zdają egzamin i zdobywają uprawnienia, a w lipcu zawieszają wykonywanie zawodu. Zaczynają bowiem pracę na stanowiskach asystentów sędziów, na których mogą zarobić niewiele ponad 3 tys. zł (…).

Ilu radców prawnych, według pana szacunków, będzie zainteresowanych obronami karnymi?

Ponad 40 proc. radców prawnych wykonujących zawód nie będzie mogło z nich korzystać – jest bowiem zatrudnionych, przynajmniej częściowo, na podstawie umów o pracę. Sądzę, że wielu młodych wchodzących na rynek będzie chciało skorzystać z tej szansy.

Temat numeru

Fot. Borys Skrzyński

Nasz cel:
Koalicja dla radców prawnych

Wywiad z Włodzimierzem Chróścikiem, Wiceprezesem Krajowej Rady Radców Prawnych

Temidium: Panie Dziekanie, w listopadzie został Pan wybrany na funkcję Wiceprezesa Krajowej Rady Radców Prawnych...

Włodzimierz Chróścik: Na wstępie pragnę podkreślić, że traktuję tę nominację jako dowód uznania dla wszystkich radców prawnych skupionych w OIRP w Warszawie. To moja kolejna kadencja w piastowaniu tej funkcji, co pokazuje wzrastającą rolę Izby warszawskiej w strukturach krajowych.

Co uznaje Pan za podstawowy problem, którym musi się zająć nasz samorząd?

Najbardziej złożonym i trudnym problemem jest postępująca pauperyzacja radców prawnych, związana ze stagnacją na rynku usług prawnych i skokowym w ostatnich latach wzrostem liczby profesjonalnych prawników. Bez wątpienia zjawisko to najboleśniej dotyka nasze najmłodsze koleżanki i kolegów. Chociaż wiem, że również wśród radców z dłuższym zawodowym stażem sytuacja daleka jest od ideału… Dlatego uważam, że nadrzędnym celem funkcjonowania samorządu radców prawnych powinna być pomoc naszym członkom przez stworzenie im lepszych możliwości rozwoju zawodowego. Musimy zatem aktywnie wspomagać budowa-

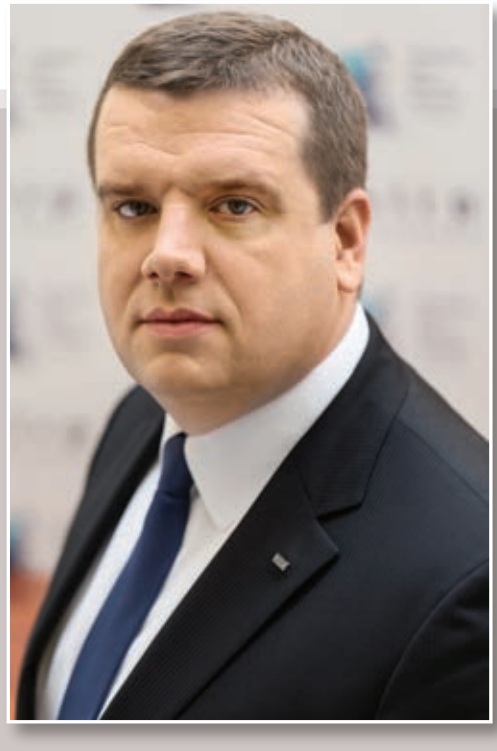

nie przewagi konkurencyjnej radców prawnych na rynku usług prawnych. Chciałbym inspirować Krajową Radę do prac i działań w tych obszarach. Na efekty tej aktywności czekają bowiem dziesiątki tysięcy radców, którzy nie tylko winni mieć poczucie, że należą do elity zawodowej naszego kraju, ale przede wszystkim powinni mieć tego namacalne dowody.

To ambitne zadanie...

Zdaję sobie sprawę z faktu, że nic nie dzieje się samo – niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Samorząd radców prawnych tworzą tysiące doskonale wykształconych, inteligentnych osób. Reprezentujemy elitę tego kraju. Stąd też nie będę dokonywał populistycznych prognoz wskazujących, że już jutro rynek usług prawnych czeka rewolucja. Wszyscy wiemy, że na efekty pracy w tym zakresie musimy poczekać. Wymaga to również współdziałania ze strony innych podmiotów – przede wszystkim dobrej woli ustawodawcy, w którego gestii leży dalsze poszerzenie kompetencji radców prawnych w obszarach dziś zastrzeżonych dla chociażby rzeczników patentowych czy notariuszy.

Jak postrzega Pan na tym tle rolę Izby warszawskiej?

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie, ze względu na największy potencjał w kraju, powinna odgrywać rolę lidera i koordynatora. Przede wszystkim powinniśmy zbudować na poziomie okręgowych izb nowoczesną i skuteczną koalicję na rzecz faktycznego wsparcia radców prawnych w ich rozwoju zawodowym. To właśnie od aktywności poszczególnych izb zależy skuteczna realizacja każdego przedsięwzięcia powziętego na forum KRRP. Wydaje się zatem oczywiste, że pomysły sprawdzone w Izbie warszawskiej mogą stać się inspiracją dla pozostałych izb. Moim zdaniem dzięki temu uda się stworzyć system współdziałania naszego samorządu na szczeblu lokalnym, który – jak wskazują doświadczenia – jest najbardziej efektywny. Kto inny bowiem, jak nie radcowie w Olsztynie, Szczecinie czy Poznaniu, najlepiej identyfikuje zagrożenia i przeszkody dla właściwego wykonywania zawodu? To samo dotyczy także stolicy. Przykładem udanej pracy na rzecz wszystkich radców prawnych może być choćby ostatnia wygrana Izby warszawskiej w sprawie o ogromnym wręcz znaczeniu dla wszystkich radców prawnych oraz okręgowych izb. W listopadzie 2013 roku Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę organów podatkowych reprezentowanych przez Ministra Finansów, który odmówił naszej izbie prawa do zwolnienia z VAT od szkoleń związanych z doskonaleniem zawodowym. Rok wcześniej Wojewódzki Sąd Administracyjny uwzględnił nasze stanowisko, od czego fiskus się odwołał i przegrał. Wyrok w tej sprawie jest prawomocny. To dobry przykład na to, jak skuteczne działania jednej izby mogą pozytywnie wpływać, ułatwiać zawodowe życie tysięcy radców prawnych i izb samorządowych w całym kraju. Kolejne pomysły, które powstają dziś w naszej Izbie, już niebawem zaczną przybierać zinstytucjonalizowane formy. Wtedy też zaczniemy naszą warszawską kampanię wokół tej problematyki.

Czyli plan jest taki, aby połączyć zarówno Pana aktywność w KRRP, jak i aktywność Izby warszawskiej, dla zbudowania swoistej koalicji dla radców prawnych?

To bardzo trafne określenie. Nowoczesny samorząd w XXI wieku musi działać inaczej niż dotychczas. Powinniśmy w końcu zdać sobie sprawę, że naszym kapitałem są przede wszystkim nasi członkowie. A przedstawiciele władz w poszczególnych okręgowych izbach i Krajowej Radzie są powołani po to, aby pracować na rzecz tych członków. Odwrotna sytuacja, którą niekiedy można było wcześniej obserwować, jest w mojej ocenie nie do przyjęcia. Formuła otwartego samorządu, którego zasadniczą i nadrzędną misją jest pomoc wszystkim radcom prawnym, jest mi i moim współpracownikom z Izby warszawskiej szczególnie bliska. Tu właśnie dochodzimy do sedna: konieczne jest zbudowanie skutecznej koalicji na rzecz rozwoju zawodu radcy prawnego. Potrzeba nam do tego zaangażowania przedsiębiorców, polityków, przedstawicieli mediów, ale również nauczycieli oraz reprezentantów organizacji pozarządowych. Jest to wyzwanie o fundamentalnym wręcz znaczeniu dla przyszłości profesjonalnego rynku usług prawnych i jakości wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Zdaję sobie jednak sprawę, że aby ten cel osiągnąć, trzeba opracować realną strategię wsparcia publicznego dla naszych pomysłów. Słowo „realna" jest tu najistotniejsze, ponieważ musi ona odzwierciedlać właśnie rzeczywiste potrzeby naszego środowiska.

A co potem?

Odpowiedź jest prosta – trzeba ją z żelazną konsekwencją realizować. Nie zważając na to, że wielu będzie nam nieprzychylnych. Jeżeli jednak ktoś gdzieś zamknie nam drzwi przed nosem, musimy po prostu znaleźć inne wejście…

Zatem aktywność...

To słowo klucz. Bez tego niczego nie osiągniemy. Musimy wyjść do innych, inspirować, niekiedy wręcz wymuszać. Tak rozumiem tę część swojej misji na rzecz warszawskich radców prawnych.

Gdzie dostrzega Pan największe przeszkody mogące utrudnić realizację tego planu?

Może się to wydać dziwne, ale taką przeszkodą mogą być ambicje i partykularne interesy niektórych osób wewnątrz naszego środowiska, mających na celu przeszkodzenie chyba w każdym działaniu, nawet tym najbardziej potrzebnym, inicjowanym obecnie w naszej Izbie. To ambicje, które ostatnio przejawiają się w zupełnie niezrozumiałym publicznym szkalowaniu samorządu i jego władz. Ich elementem są wypowiedzi niemające oparcia w faktach, podające nieprawdę. Oczywiście wzbudzają one żywy oddźwięk. Osobiście ogromnie mnie martwią, gdyż nasz zawód i samorząd znajdują się w trudnej sytuacji. Czekają na nas wielkie wyzwania, które wymagają od wszystkich odrzucenia prywatnych resentymentów. Każdy, kto chce aktywnie wspierać działania na rzecz radców prawnych, jest mile widziany. Uważam, że lepiej spożytkować energię na pomoc koleżankom i kolegom niż na działania z pobudek osobistych i we własnym interesie, ze szkodą dla całego środowiska. Pragnę prosić wszystkich naszych czytelników, aby weryfikowali tezy zawarte w tego typu wystąpieniach medialnych. Odpowiemy na każde Państwa pytanie. Jesteśmy przy tym otwarci na polemikę, pod warunkiem jednak, że będzie się ona odnosiła do faktów. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że tam, gdzie główną rolę odgry-

wają po prostu emocje, jakakolwiek dyskusja od samego początku będzie oparta na nieracjonalnych przesłankach.

Władze Izby warszawskiej będą formalnie reagowały na tego typu ataki?

Od lat pracuję dla dobra radców prawnych i proszę mi wierzyć, że nie pozwolę na to, aby tego typu ataki niszczyły nasz samorząd, dorobek wielu wartościowych osób zaangażowanych w działalność naszej Izby. Czasy pobłażania dla tego typu szkodliwej – dodam: opartej na prywacie – działalności dobiegły końca. Kodeks Etyki Radcy Prawnego daje nam wiele możliwości rozwiązania tego rodzaju problemów. Pragnę zapewnić wszystkich Czytelników, że w razie potrzeby z całą stanowczością skorzystamy z tej drogi. Biorąc pod uwagę jakość tych publikacji, mam nadzieję, że dodatkową, i to dotkliwą dolegliwością dla ich autorów będzie także zwykła, ludzka śmieszność…

Przed radcami prawnymi są uprawnienia do obrony karnej. To trudne wyzwanie czy szansa dla radców z naszej Izby?

Po pierwsze nie demonizowałbym tego problemu. Prawo karne, chociaż niektórzy chcą je tak widzieć, nie jest jakąś mityczną dziedziną, której opanowanie byłoby niemożliwe dla profesjonalnych prawników. Co istotne, według zapewnień Ministerstwa Sprawiedliwości obronami karnymi w naszym samorządzie będą się zajmowali tylko ci radcowie prawni, którzy wyrażą taką wolę. Nie ma zatem obawy, że takim obowiązkiem zostanie obarczony ktoś z koleżanek i kolegów, kto nie będzie chciał zmieniać swojego profilu zawodowego. Dla wszystkich radców prawnych zainteresowanych tą problematyką Izba warszawska przygotowuje nowoczesny, kompleksowy program szkoleń z zakresu prawa karnego materialnego i procesowego, które prowadzić będą wybitni specjaliści – autorytety w tych dziedzinach prawa. W trakcie tych szkoleń zostaną wykorzystane zarówno tradycyjne formy wykładowe i seminaryjne, jak i nowoczesne narzędzia e-learningowe. Będzie to pierwszy tego typu system w izbach radcowskich, stąd też liczę na pomoc przy jego budowaniu wszystkich, którym bliska jest ta tematyka.

Jak Pan Dziekan podsumuje niemal pół roku kadencji nowych władz Izby warszawskiej?

Wchodzimy w trudny i wymagający okres dla naszego samorządu. Zmiana specyfiki wykonywania zawodu radcy prawnego, wyzwania związane ze stagnacją na rynku usług prawnych oraz stale rosnące potrzeby radców prawnych wymuszają na nas zmianę formuły funkcjonowania zarówno samej Izby, jak i jej władz. Początkowy okres poświęciliśmy na przygotowanie inicjatyw mających na celu pomoc radcom prawnym oraz na przygotowanie nowych zasad pracy warszawskiego samorządu. Musieliśmy również wdrożyć procedury oszczędnościowe i generujące przychody, bowiem sytuacja finansowa Izby wymagała pilnej naprawy. Efekty tych działań będą widoczne już w 2014 roku. Zapraszam wszystkie koleżanki i kolegów do współpracy z naszą Izbą. Razem możemy zbudować samorząd, który będzie dla nas, dla wszystkich radców. To bowiem od nas wszystkich zależy jego kształt. Moim celem jest, aby już niedługo nikt spośród radców prawnych nie zadał pytania: „Co mi daje przynależność do samorządu?". Rozpoczniemy nowe działania integracyjne, poszerzymy i uatrakcyjnimy ofertę szkoleniową, przeprowadzimy akcje wizerunkowe skierowane do naszych potencjalnych klientów. W większym niż wcześniej stopniu będziemy współpracowali z przedsiębiorcami. Do realizacji tych zamierzeń zobowiązałem się w trakcie wyborów i jest to dla mnie priorytet, z którego wykonania będę zdawał relacje warszawskim radcom prawnym. Podkreślę, że transparentność i przejrzystość działania organów naszej Izby należą do najważniejszych elementów zmiany zasad funkcjonowania warszawskiego samorządu.

I na koniec – rozumiem, że te idee będzie Pan chciał również przenosić na grunt krajowy?

Jest to nie tylko pożądane, ale wręcz konieczne. Nasz samorząd powinien przecież zmieniać się nie tylko w obrębie okręgowych izb, ale również na szczeblu krajowym. Każdy radca prawny ma prawo wiedzieć, co robimy, na co przeznaczane są jego składki i jakie w efekcie ma z tego wymierne korzyści. To rozsądne rozwiązanie. Jego realizacja sprzyjać będzie dalszej budowie zaufania i integracji samorządu z jego członkami. Współcześnie nie ma już innej drogi. Czasy, gdy postrzegano samorząd jako „niedostępną twierdzę", w mojej ocenie muszą minąć bezpowrotnie. Izba warszawska dysponuje niezwykle silną i merytoryczną reprezentacją w Krajowej Radzie Radców Prawnych i głęboko wierzę, że dzięki temu uda nam się szybko podjąć inicjatywy w tym zakresie.

Jednym słowem – idą nowe czasy...?

To dobre podsumowanie. Idą nowe czasy. Nasz samorząd wyraźnie się odmładza. Już dziś około połowy naszych członków ma mniej niż 40 lat. Musimy znaleźć sposób, żeby jak najlepiej zagospodarować olbrzymią energię, jaka drzemie w tych osobach. Spożytkowanie tej energii z korzyścią dla wszystkich radców prawnych to kolejne wyzwanie, któremu musimy poświęcić się bez reszty.

Dziękujemy za rozmowę.

XXX EDYCJA KONKURSU
Poznaj prawo w dobry sposób

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 17 lutego 2014 r. pod adresem e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01–014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu. Zwycięzców tradycyjnie zaprosimy na uroczyste wręczenie nagród.

Pytanie 1

Lekarze mogą wykonywać swój zawód w ramach działalności leczniczej jako grupową praktykę lekarską w formie:

a) spółki cywilnej, spółki jawnej, albo spółki partnerskiej,
b) spółki partnerskiej i spółki z o.o.,
c) wyłącznie spółki jawnej i partnerskiej.

Pytanie 2

W sprawie podlegającej rozpoznaniu w postępowaniu uproszczonym przy wartości przedmiotu sporu lub wartości przedmiotu umowy wynoszącej 6300 zł pobiera się opłatę od pozwu:

a) stosunkową wynoszącą 3% wartości przedmiotu sporu,
b) stosunkową wynoszącą 5% wartości przedmiotu sporu,
c) stałą wynoszącą 250 zł.

Pytanie 3

Dłużnik, ponosząc skutki niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, odpowiedzialny jest za działania i zaniechania osób, z których pomocą zobowiązanie wykonuje:

a) jak za własne działanie lub zaniechanie, chyba że osoby te są profesjonalistami,
b) jak za własne działanie lub zaniechanie,
c) jak za działanie lub zaniechanie swoich podwładnych.

LAUREACI XXIX edycji konkursu

Fot. E.M.

Konkurs Izby warszawskiej i wydawnictwa LexisNexis „Poznaj prawo w dobry sposób" z *Temidium* nr 4 (75) 2013 rozstrzygnięty! Na adres e-mail redakcji **Temidium** do 6 grudnia 2013 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania opublikowane w czerwcowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – b, 2) – c, 3) – c.

1. Karalność wykroczenia w przypadku, gdy od czasu jego popełnienia upłynął rok i w tym okresie wszczęto postępowanie, ustaje z upływem:
b) 2 lat od popełnienia czynu

2. Zgodnie z Kodeksem spółek handlowych, jeżeli umowa spółki nie stanowi inaczej, zgody członkowi zarządu spółki z o.o. na uczestniczenie w innej konkurencyjnej osobie prawnej jako członek organu udziela:
c) organ uprawniony do powołania zarządu

3. Radca prawny podczas i w związku z wykonywaniem czynności zawodowych korzysta z ochrony przysługującej:
c) sędziemu i prokuratorowi

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do aplikantki II roku **Eweliny Wierzbickiej**, która zajęła I miejsce. II miejsce zajął **Rafał Wójcicki**, aplikant II roku. III miejsce przypadło w udziale aplikantce I roku **Joannie Krupie**. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 17 grudnia 2013 r. w siedzibie Izby warszawskiej.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, a wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych edycjach!

*Redakcja **Temidium***

NAGRODY w XXX edycji konkursu

Nagroda za **I miejsce**

Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz
A. Adamczuk, M. Manowska, P. Pruś, M. Radwan, M. Sieńko, E. Stefańska, Warszawa 2013

Nagrodą są także dwa bilety do kina Kultura

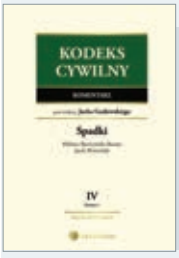

Nagroda za **II miejsce**

Kodeks cywilny. Komentarz. Spadki
E. Skowrońska-Bocian, J. Wierciński, Warszawa 2013

Nagrodą są także dwa bilety do kina Kultura

Nagroda za **III miejsce**

Prawo zamówień publicznych. Komentarz
S. Babiarz, Z. Czarnik, P. Janda, P. Pełczyński, Warszawa 2013

Nagrodą są także dwa bilety do kina Kultura

Aktualności

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

„To będzie reagująca kontynuacja”
Dariusz Sałajewski nowym Prezesem KRRP

Redakcja *Temidium*

*„**Dziś mogę powiedzieć tylko jedno: jestem dumny z bycia radcą prawnym**” – powiedział Dariusz Sałajewski tuż po wybraniu go na Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych IX kadencji. Głosowało na niego 179 spośród 250 delegatów podczas Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, który w dniach 7–9 listopada 2013 r. odbył się w hotelu Sofitel Victoria w Warszawie. Kilka dni później, na pierwszym posiedzeniu KRRP, jednym z jej wiceprezesów został Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.*

ZMIANA WARTY

Mecenas Sałajewski – dotychczasowy Wiceprezes KRRP – był jedynym kandydatem na fotel Prezesa KRRP. Zastąpił odchodzącego po dwóch kadencjach mecenasa Macieja Bobrowicza. „Kiedy sześć lat temu obejmowałem tę funkcję, byliśmy w zasadzie ignorowani przez polityków” – mówił mec. Bobrowicz, przypominając sytuację sprzed sześciu lat, czyli moment, w którym obejmował funkcję szefa KRRP. „Co więcej, byliśmy poddawani nieustannemu atakowi. Samorządy prawnicze były po prostu chłopcem do bicia dla rozmaitych sił politycznych. Chyba wszyscy dobrze pamiętamy ten czas. Wizerunek samorządu wymagał naprawy. Nie była to wina naszych ówczesnych władz. Jednak media i opinia publiczna były niedoinformowane o naszej rzeczywistej roli i misji, którą prowadziliśmy. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że udało nam się zdecydowanie zarówno zmienić samorząd, jak i wpłynąć na nasze otoczenie zewnętrzne” – mówił, podsumowując swoją kadencję, Maciej Bobrowicz. Pracę byłego już Prezesa na rzecz samorządu docenił Prezydent RP Bronisław Komorowski, przyznając mu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, który wręczył uhonorowanemu Krzysztof Łaszkiewicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

NOWY PREZES

Tuż przed głosowaniem Maciej Bobrowicz podkreślał, że najlepszym kandydatem na stanowisko Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych jest Dariusz Sałajewski. Jak argumentował, to właśnie on ma odpowiednie doświadczenie, walczył w Sejmie

Fot. Jacek Barcz

Sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP odznacza byłego Prezesa KRRP Macieja Bobrowicza

o zmiany prawa dotyczące poszerzenia kompetencji radców, zna meandry procesu legislacyjnego, jest dobrym organizatorem.

„Nie jestem człowiekiem zgody na jakąkolwiek stagnację. Jestem raczej człowiekiem niezgody na stagnację i na wszelkiego rodzaju miernotę" – zapowiedział jeszcze przed głosowaniem mec. Sałajewski. „To będzie reagująca kontynuacja" – mówił o swoich planach. Zadeklarował, że chce rozwijać samorząd w kierunku wytyczonym przez byłego Prezesa KRRP. Apelował też o „solidarną spójność" pomiędzy izbami radców prawnych. Wśród swoich priorytetów wymieniał m.in. pakiet działań na rzecz aktywizacji popytu na rynku usług prawnych. Podkreślał też konieczność prowadzenia edukacji prawnej oraz szeroko rozumianej promocji zawodu.

W trakcie głosowania kandydaturę mec. Sałajewskiego poparło 179 delegatów, 65 było jej przeciwnych, a 6 wstrzymało się od głosu.

Nowy Prezes KRRP ma 66 lat, jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzi kancelarię w Częstochowie. Członkiem samorządu radców prawnych jest od początku jego istnienia. „(...) nawet można powiedzieć, że przed jego powstaniem angażowałem się w to, co przyczyniło się do jego utworzenia. W samorządzie już w pierwszej kadencji objąłem funkcję wicedziekana w mojej izbie, w OIRP w Opolu, z przynależności do której jestem bardzo dumny. Właściwie mogę powiedzieć, że tym pierwszym doświadczeniom zawdzięczam to, że mogłem je potem przenosić na wyższe szczeble struktur naszego samorządu" – mówił nowy Prezes. Członkiem KRRP był przez wszystkie dotychczasowe kadencje (z wyjątkiem jednej, w latach 1999–2003, kiedy przeszkodą były inne zobowiązania zawodowe).

Delegacja Izby warszawskiej na zjazd w towarzystwie nowo-wybranego Prezesa KRRP

Fot. Jacek Barcz

NOWE WŁADZE

Podczas Krajowego Zjazdu Radców Prawnych wybrano także członków KRRP, Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, Wyższej Komisji Rewizyjnej, a także Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego i jego zastępców. Wśród nowo wybranych do władz krajowych 12 osób to radcowie prawni z Warszawy: Romuald Chełmiński, Aldona Kaniewska, Jolanta Karpińska, Iwona Kobus, Arkadiusz Koper, Tomasz Osiński, Rafał Stankiewicz, Paweł Świrski (Krajowa Rada Radców Prawnych), Elżbieta Mucha (Wyższa Komisja Rewizyjna), Anna Kończyk (Zastępca Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego), Emilia Małkowska i Dorota Szubielska (Wyższy Sąd Dyscyplinarny).

Kilka dni później, podczas pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Radców Prawnych IX kadencji, wybrano skład Prezydium KRRP. Jednym z wiceprezesów został Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, który zdobył największą liczbę głosów spośród kandydatów na wicedziekanów. Funkcję tę pełnił także w poprzedniej kadencji KRRP. W skład Prezydium łącznie weszło 12 osób (wliczając Prezesa KRRP).

WAŻNE TEMATY

Krajowy Zjazd Radców Prawnych zaszczycili ważni goście. W hotelu Sofitel Victoria pojawili się m.in.: wiceminister sprawiedliwości Jerzy Kozdroń, prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzysztof Kwiatkowski, senator RP Aleksander Pociej, prof. Andrzej Rzepliński, Prezes Trybunału Konstytucyjnego, i Lech Paprzycki, Prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego. Nie zabrakło także byłych prezesów KRRP: Józefa Zycha, Andrzeja Kalwasa, Jacka Żuławskiego i Zenona Klatki.

Jednym z głównych tematów wystąpień gości zjazdu były nowe uprawnienia radców prawnych – możliwość występowania przed sądami w sprawach karnych. „Bardzo się cieszę, że radcy prawni już niedługo uzyskają uprawnienia, które mają adwokaci" – mówił prof. Andrzej Rzepliński, Prezes Trybunału Konstytucyjnego. W jego ocenie na tej sytuacji zyskają wszyscy, nie tylko radcowie, ale i adwokaci oraz ich klienci. „Jest to też szansa na poprawę kultury prawnej" – uznał Prezes.

„Czy dadzą radę? Odpowiem jak bohater kreskówki Bob Budowniczy – oczywiście, że tak. Wszyscy musieliśmy się tego kiedyś nauczyć, więc i tym razem się uda" – mówił z kolei Prezes Izby Kar-

nej Sądu Najwyższego Lech Paprzycki.

Wiceprzewodnicząca Krajowej Rady Sądownictwa Małgorzata Niezgódka-Medek dodała, że „granicą otwierania zawodów jest profesjonalizm".

Swoimi obawami związanymi z przyszłością zawodów prawniczych podzielił się Aleksander Pociej, senator RP: „Od prawie dekady prawnicy świadczący usługi w ramach tradycyjnych korporacji, ale także adwokaci i notariusze, żyją w sytuacji niepewności co do tego, jak ich zawód będzie wyglądał w najbliższym czasie. Klasa polityczna licytuje się na różne pomysły. Żeby strawestować zdanie znane i historyczne, powiem: niestety, tę negatywną szajbę podzielają wszystkie ugrupowania polityczne. Na naszych oczach rozpadł się pewien porządek organizacyjny, a nowy wyłania się powoli" – mówił senator.

Fot. Borys Skrzyński

Radca prawny Izby warszawskiej Piotr Bielarczyk, nagrodzony w kategorii Innowacyjny Dyrektor Działu Prawnego

NAGRODY

Pierwszego dnia X Krajowego Zjazdu Radców Prawnych odbyła się uroczysta gala, podczas której po raz trzeci w historii przyznano nagrody samorządu radców prawnych. W kategorii Innowacyjny Dyrektor Działu Prawnego 2013 wyróżniony został Piotr Bielarczyk, dyrektor zarządzający pionem prawnym Poczty Polskiej i jednocześnie dyrektor biura prawnego. Mecenas jest członkiem stołecznej Izby.

W kategorii Radca Prawny Roku nagrodę zdobyła mec. Sylwia Zarzycka z Izby wrocławskiej, założycielka Fundacji Między Niebem a Ziemią.

Za produkt roku uznano pakiet Idea Banku, stworzony specjalnie dla samorządu radców prawnych. Od tego roku Idea Bank oferuje radcom bankowość dostosowaną specjalnie do ich potrzeb.

W kategorii Dziennikarz Roku bezapelacyjnie zwyciężył Michał Janczura, dziennikarz Radia TOK FM. Michał Janczura specjalizuje się w tematyce prawniczej i medycznej.

W kategorii Organizacja Pozarządowa Roku nagrody powędrowały ex aequo do dwóch: Instytutu Spraw Publicznych oraz Instytutu Prawa i Społeczeństwa INPRIS.

KODEKS POCZEKA

Podczas zjazdu delegaci mieli też podjąć uchwałę w sprawie nowego Kodeksu Etyki. Tak się jednak nie stało. W ostatniej chwili do jego tekstu zgłoszono bowiem ponad 200 poprawek. W związku z tym podjęto decyzję o odłożeniu tej kwestii na 2014 rok. Wtedy to zwołany zostanie nadzwyczajny zjazd, którego zadaniem będzie przyjęcie nowych zasad etyki zawodu radcy prawnego. Nowy Kodeks ma wejść w życie 1 lipca 2015 r.

Fot. Jacek Barcz

WYWIAD Z NOWYM SZEFEM KRRP

Dariuszem Sałajewskim

przeprowadzony przez **redakcję** ***Temidium*** *bezpośrednio po wyborach*

Panie Prezesie, gratuluję w imieniu redakcji „Temidium" wyboru na tę zaszczytną funkcję. Jakie są główne cele, które stawia Pan sobie w tej kadencji?

Dariusz Sałajewski: Dziękuję za życzenia. To kadencja „reagującej kontynuacji" i działania na rzecz wykorzystania wzmocnionej pozycji samorządu na rzecz jak najlepszego wykonywania zawodu. Chciałbym, aby tę pozycję nasz samorząd wykorzystywał w sposób jeszcze bardziej efektywny niż do tej pory. Podjąłem decyzję, że Krajowa Rada Radców Prawnych będzie pracowała według ściśle określonych, konkretnych rocznych planów. Moim celem jest także poszerzenie zasobu kadrowego naszego samorządu. Wszystkie koleżanki i koledzy, którzy chcą pracować na rzecz samorządu, będą mieli taką możliwość.

Jaki jest najważniejszy problem, z którym – Pana zdaniem – zmagać się będą w najbliższej przyszłości radcowie prawni w Polsce?

Z roku na rok zwiększa się podaż na rynku, niestety, nie idzie za tym wzrost popytu. Jako Krajowa Rada Radców Prawnych będziemy wprowadzali wiele działań, które będą miały za zadanie zwiększenie popytu na usługi prawne. Będziemy o nich szeroko informować zarówno środowisko radcowskie, jak i opinię publiczną.

Jak ocenia Pan doniesienia ze strony środowiska adwokatów, że – tu cytat – „zamierzają walczyć z uprawnieniami obrończymi dla radców prawnych"? Jakie jest Pana, Prezesa KRRP, stanowisko w tej sprawie?

Moje stanowisko jest niezmienne i pozostaje takie samo, jak głos samorządu radców prawnych. To naturalna konsekwencja rozwoju naszego samorządu i nowelizacji Kodeksu Postępowania Karnego. Kłopot będzie miał ten, kto tak głośno mówi o walce z uprawnieniami obrończymi radców prawnych, nie biorąc pod uwagę kwestii społecznych i uwzględniając tylko korzyści korporacyjne.

CZŁONKOWIE KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH

ROMUALD CHEŁMIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako publicysta prawny, a następnie jako prawnik w narodowych funduszach inwestycyjnych. Od 1994 roku prowadzi, w formie spółki cywilnej, kancelarię świadczącą obsługę prawną na rzecz podmiotów gospodarczych z branży m.in. finansów, public relations, usług szkoleniowych, informatycznych i handlowych. W latach 1994–2010 członek rad nadzorczych w siedmiu spółkach prawa handlowego.

W latach 2004–2007 Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego OIRP w Warszawie. W 2012 roku wykładowca na aplikacji radcowskiej. W latach 2008–2012 członek komisji egzaminacyjnej do spraw aplikacji przy Ministrze Sprawiedliwości.

W latach 2010, 2012 i 2013 członek komisji egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego. W latach 2011–2012 członek komisji egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu wstępnego.

Od 2010 r. członek KRRP oraz Krajowego Zespołu Wizytatorów. Delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych od 2010. Od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie.

IWONA KOBUS

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Gdańskim oraz studium podyplomowego Polityka i Kultura Krajów Azji i Afryki Polskiej Akademii Nauk.

Od sześciu lat związana zawodowo z samorządem m.st. Warszawy, obecnie jako naczelnik w Biurze Prawnym. Pracowała w Departamencie Prawnym Ministerstwa Edukacji Narodowej, Państwowej Inspekcji Pracy, Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych oraz firmie konsultingowej. Autorka publikacji z zakresu prawa oświatowego. Prowadzi szkolenia z prawa administracyjnego oraz prawa pracy.

Starosta podczas aplikacji radcowskiej. W latach 2012–2013 członek Komisji ds. Aplikacji OIRP Warszawa, odpowiedzialna za kształcenie na III roku aplikacji. W obecnej kadencji władz samorządowych wiceprzewodnicząca Komisji ds. Wykonywania Zawodu.

ALDONA KANIEWSKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Stypendystka Wydziału Prawa włoskiego Uniwersytetu w Teramo w ramach programu Erasmus.

Od 2005 r. pracuje w Departamencie Prawnym jednego z czołowych banków w Polsce, w tym od 2008 r. jako radca prawny. Wcześniej związana zawodowo z polskimi i międzynarodowymi kancelariami prawnymi świadczącymi pomoc prawną dla podmiotów gospodarczych. Zatrudniona również w administracji państwowej.

Od 2010 roku członek Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej OIRP w Warszawie. Członek komisji egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu wstępnego w 2013 roku.

ARKADIUSZ KOPER

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi własną kancelarię oraz zatrudniony jest na umowę o pracę. Związany również z administracją państwową i samorządową. Specjalizuje się w prawie zamówień publicznych, prawie farmaceutycznym i medycznym, prawie mediów i reklamy. Autor wielu specjalistycznych publikacji z zakresu m.in. zamówień publicznych, zabezpieczenia i odzyskiwania wierzytelności, umów cywilnoprawnych, zakładania i funkcjonowania podmiotów gospodarczych, kontrolowania firm, nieuczciwej reklamy, prawa spadkowego i rodzinnego, prawa pracy, prawa przewozowego, kosztów sądowych oraz ochrony konsumentów.

W latach 2007–2010 członek Komisji Komunikacji Społecznej i Informacji. Delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych od 2007. Od 2013 r. Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie.

CZŁONKOWIE WYŻSZEGO SĄDU DYSCYPLINARNEGO

EMILIA MAŁKOWSKA

Absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego i Studium Prawa Cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Pracowała jako radca prawny w przedsiębiorstwach państwowych, administracji samorządowej oraz rządowej. Od 1996 do 2013 r. prowadziła swoją kancelarię. Obecnie jest na emeryturze.

W samorządzie radcowskim zajmowała się działalnością na rzecz integracji środowiskowej. Od 2004 r. prowadzi Klub Prawnika w Płocku. W latach 2007–2010 i w obecnej kadencji władz samorządowych członek Komisji ds. Integracji Środowiskowej, a w latach 2010–2013 r. Wiceprzewodniczącą Komisji.

Od 2010 r. delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych oraz członek Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w KRRP.

DOROTA SZUBIELSKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Radca prawny i doradca podatkowy. Wspólnik w kancelarii Chadbourne & Parke, Radzikowski, Szubielska i Wspólnicy. Pracowała w Departamencie Prawnym Ministerstwa Finansów jako wicedyrektor. Ekspert w wielu komisjach sejmowych. Była członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej ds. Doradztwa Podatkowego oraz członkiem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy Krajowej Izbie Doradców Podatkowych. Jest autorką wielu publikacji z zakresu prawa podatkowego i handlowego, procedury podatkowej i administracyjnej.

Wieloletni członek Komisji Legislacyjnej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych oraz wykładowca prawa podatkowego na aplikacji radcowskiej w OIRP w Warszawie. W 2002 r. odznaczona srebrną , a w 2007 r. złotą odznaką „Zasłużony dla samorządu radców prawnych". Uhonorowana tytułem „Radca Prawny Roku 2011" przyznanym po raz pierwszy przez Kapitułę Krajowej Rady Radców Prawnych jako wyraz uznania „za zasługi dla zawodu i samorządu radców prawnych".

JOLANTA KARPIŃSKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ukończyła studia podyplomowe Zarządzanie w Administracji Publicznej w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie oraz Administracja i Metody Zarządzania Usługami Publicznymi w aspekcie UE na Wydziale Prawa w Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego w Warszawie.

Od wielu lat związana jest z administracją samorządową. Od 10 lat – naczelnik wydziału prawnego w jednej z dzielnic m.st. Warszawy. Prowadzi także własną kancelarię świadczącą w szczególności obsługę prawną spółek prawa handlowego.

Od 2013 r. Sekretarz Rady OIRP w Warszawie.

TOMASZ OSIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1993 roku pracownik Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmu, obecnie wicedyrektor. Współautor m.in. „Komentarza do ustawy o sejmowej komisji śledczej". Współpracował przy tworzeniu przepisów Konstytucji RP, ustaw m.in. o dostępie do informacji publicznej, działalności lobbingowej w procesie stanowienia prawa, o sejmowej komisji śledczej, ochronie informacji niejawnych, ordynacji wyborczych oraz wielu innych.

Członek Rady OIRP w Warszawie od 2007 roku. W latach 2007–2010 członek Komisji ds. Legislacji oraz Komisji ds. Komunikacji Społecznej i Informacji. W latach 2010–2013 oraz w obecnej kadencji władz samorządowych członek Prezydium Rady OIRP w Warszawie. Członek Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych (przewodniczący Sekcji ds. Prawa Samorządowego). Od 2007 roku Redaktor Naczelny „Temidium". Delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych od 2007.

Dr RAFAŁ STANKIEWICZ

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Uzyskał tytuły: magistra ekonomii (1997) oraz magistra dziennikarstwa i nauk politycznych (1999) na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył studia doktoranckie w 2004 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Obronił doktorat w 2005 roku. Odbywał zagraniczne staże naukowe, m.in. w Wielkiej Brytanii oraz Niemczech. Od 2005 roku adiunkt w Instytucie Nauk Prawno-Administracyjnych WPiA UW. Wykładał również prawo unijne w Akademii Leona Koźmińskiego. W latach 2004–2008 był doradcą i pełnomocnikiem procesowym Krajowej Rady Notarialnej. Od 2004 roku wykonuje zawód w formie indywidualnej kancelarii radcy prawnego. Zasiadał w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Prezes Rady Instytutu Prawa Gospodarczego w Warszawie. Członek Centrum Studiów Antymonopolowych i Regulacyjnych.

Od 2010 roku członek Rady Programowej Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji KRRP. Reprezentował samorząd radcowski w posiedzeniach komisji sejmowych oraz w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym. Członek komisji egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego w latach 2011–2013. Od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie.

PAWEŁ ŚWIRSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył studia specjalizacyjne na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Utrechcie (Holandia) w zakresie prawa Unii Europejskiej, międzynarodowego prawa handlowego i międzynarodowego prawa finansowego, a także studia doktoranckie w Instytucie Nauk Prawnych PAN (w latach 1995–1999) o specjalizacji prawo spółek Pracę zawodową rozpoczął w Polskiej Agencji Inwestycji Zagranicznych SA.

W latach 1994–1997 pracował w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych SA na stanowisku specjalisty. Od 1997 roku do chwili obecnej pracuje w kancelarii prawnej Baker & McKenzie w Warszawie na stanowisku partnera. Jest odpowiedzialny za prowadzenie praktyki prawa spółek, umów, ubezpieczeń gospodarczych, sporów gospodarczych, zamówień publicznych. Liczne rekomendacje i wyróżnienia w rankingach Legal 500, Chambers. Autor publikacji z zakresu prawa spółek, Światowej Organizacji Handlu, ubezpieczeń gospodarczych. Wykładowca OIRP Warszawa (procesy transformacyjne spółek).

W latach 2011–2012 członek Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego. Od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie.

CZŁONEK WYŻSZEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

ELŻBIETA MUCHA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

Od 1996 r. pracowała w Departamencie Prawnym w Ministerstwie Finansów, od 2002 r. jako wicedyrektor w Departamencie Systemu Podatkowego. W latach 2003-2004 Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów oraz Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych. W latach 2005–2006 dyrektor w KPMG. Od 2007 r. prowadzi własną kancelarię prawną. W latach 2002-2006 była członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej ds. Doradztwa Podatkowego; przez 10 lat była Sędzią w Trybunale Arbitrażowym przy Polskim Komitecie Olimpijskim, a od 2009 r. Prezesem Sądu Arbitrażowego przy Polskiej Izbie Gazownictwa.

Wykładowca na aplikacji radcowskiej z zakresu prawa administracyjnego. W latach 2011–2013 egzaminator na egzaminie radcowskim.

W latach 2010–2013 członek Komisji Komunikacji Społecznej i Informacji. Od 2010 r. delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych i członek Wyższej Komisji Rewizyjnej.

ZASTĘPCA GŁÓWNEGO RZECZNIKA DYSCYPLINARNEGO

ANNA KOŃCZYK

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Ukończyła aplikację sądową w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie i studia podyplomowe w zakresie Prawo Własności Intelektualnej na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1997-2000 zatrudniona w Ministerstwie Finansów. W latach 2001–2004 pracowała w II Oddziale PKO BP SA w Warszawie. Od 2004 r. zatrudniona w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości.

Od 2006 r. zatrudniona w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. W latach 2008–2010 Zastępca Rzecznika Dyscyplinarnego w OIRP w Warszawie.

Fot. Piotr W. Bartoszek

Piotr Płachta, Przewodniczący Komisji Zagranicznej, ora

O małych i dużych krokach w Zachęcie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Ponad 100 osób pojawiło się w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki na inauguracji działalności Komisji Zagranicznej OIRP w nowej kadencji. Temat spotkania – rola samorządu zawodowego radców prawnych w życiu publicznym w Polsce – wzbudził gorącą dyskusję.

To był nietypowy wieczór w Zachęcie. W poniedziałek, 25 listopada 2013 r., w jej gmachu pojawili się przedstawiciele samorządów radców prawnych, administracji rządowej, korpusu dyplomatycznego oraz samorządów zawodów prawniczych.

Zgromadzonych powitał Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik. „W obecnej kadencji mamy szczególnie dużo planów. Wspólnie z Komisją Zagraniczną wprowadziliśmy nową formułę jej funkcjonowania. Do tej pory opierała się ona na wyjazdach studyjnych. Istotą nowego planu jest, by wszyscy, którzy będą podróżowali w sprawach biznesowych do Polski, chcieli korzystać z usług profesjonalnych prawników, jakimi są radcy prawni" – powiedział Dziekan.

W panelu dyskusyjnym, który poprowadził Jacek Pochłopień, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Forbes", wzięli udział: Maria Ślązak – Wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych, Justyna Markiewicz – zastępca dyrektora Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki, Ryszard Kalisz – poseł na Sejm RP, Włodzimierz Chróścik – Dziekan Rady OIRP w Warszawie, Piotr Płachta – Przewodniczący Komisji Zagranicznej OIRP w Warszawie i Michał Wawrykiewicz – Zastępca Przewodniczącego Komisji Zagranicznej. Dyskutowano o roli, jaką powinien odgrywać samorząd zawodowy radców prawnych w życiu publicznym w Polsce.

„Bardzo byśmy chcieli, aby głos radców prawnych był słyszalny nie tylko na poziomie krajowym, ale i na forum międzynarodowym. Bo jeśli będziemy rozpoznawalni na forum międzynarodowym, to zyskamy o wiele większy szacunek na poziomie krajowym. My – jako największa Izba w Polsce, mamy ku temu niebywałe predyspozycje" – powiedział Piotr Płachta.

Dziekan Włodzimierz Chróścik przypomniał samorządowe hasło marketingowe: „Z radcą prawnym bezpieczniej". „W teorii każdy projekt ustawy jest przesyłany KRRP do zaopiniowania. W praktyce często bywa jednak tak, że projekty wpływają na ledwie dwa–trzy dni przed upłynięciem terminu na zgłoszenie opinii. To zdecydowanie za krótki czas, by wyrazić profesjonalny pogląd i zająć stanowisko. Z praktyki zatem widać, że nasz samorząd największy wpływ na proces legislacyjny – także na jego jakość – może mieć tylko poprzez aktywne działanie w sejmowych i senackich komisjach" – podkreślił Włodzimierz Chróścik.

Z kolei poseł Ryszard Kalisz zwrócił uwagę na ogromną rolę, jaką w Polsce powinny odgrywać samorządy zawodów zaufa-

Fot. Piotr W. Bartoszek

z Justyna Markiewicz, zastępca dyrektora Zachęty

Fot. Piotr W. Bartoszek

O roli samorządów zawodowych dyskutowali: poseł Ryszard Kalisz, Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik, i Maria Ślązak, Wiceprezes KRRP

nia publicznego, zwłaszcza te prawnicze. Apelował o skończenie z „rolą petenta". „Jeśli będziecie cicho siedzieli i uprzejmie podnosili ręce z pytaniem: »Czy możemy zabrać głos?«, nigdy nie osiągniecie sukcesu! – przekonywał. – Trzeba wywalczyć swoje znaczenie, domagać się uwzględnienia opinii i przestrzegania wszystkich ustaw".

„Jesteśmy absolutnie przygotowani do tego, aby sporządzać projekty legislacyjne – zapewniała Maria Ślązak, Wiceprezes KRRP. – Z materiałów ostatniego Zjazdu Radców Prawnych wynika, że składaliśmy opinię do 200 aktów prawnych. Obowiązek opiniowania aktów legislacyjnych wynika z naszej ustawy. W ramach KRRP działa Ośrodek Studiów, Badań i Legislacji, w którym pracuje 140 ekspertów, większość – z wysokimi tytułami uniwersyteckimi. To niekwestionowani eksperci. Ale zgodzę się z posłem Ryszardem Kaliszem, że jesteśmy za grzeczni. Jeżeli zgłosimy opinię do któregoś z aktów legislacyjnych, a zostanie ona totalnie zignorowana, powinniśmy sprawę nagłaśniać, zacząć alarmować o tym w mediach. A zwykle tego nie robimy".

Co zrobić, aby znaczenie i rola samorządu radców prawnych w Polsce były większe? Jakie konkretne rozwiązania wprowadzić? To pytania, które wywołały najgorętszą dyskusję.

„Chcielibyśmy małymi kroczkami iść w kierunku tego, aby kultura prawna w Polsce wzrastała, bo jej poziom jest niewystarczający". Te słowa Michała Wawrykiewicza, Zastępcy Przewodniczącego Komisji Zagranicznej OIRP, natychmiast zakwestionował poseł Kalisz. „Małymi kroczkami nic się nie osiągnie – ripostował. – Dzisiejszy świat, w dobie Internetu, powszechnej komunikacji, jest światem nastawionym na działania sieciowe. Pytanie, kto się znajdzie w centrum, a kto na peryferiach tej sieci? Ci z peryferii nie mają wpływu na nic. Samorządy zaufania publicznego powinny znaleźć się w centrum tej sieci, tak jak Konstytucja im nakazuje" – mówił poseł.

„Małe czy duże kroki? Do tej pory, od 1982 roku, radcy prawni posuwali się do przodu małymi kroczkami, ale bardzo systematycznie. Jeśli uda nam się przełożyć zamierzenia i plany naszej Izby na poziom krajowy, to uważam, że czeka nas duży sukces. Przypomnę tylko, że od roku 2015 mamy obrony karne, zatem zrównują się wreszcie kompetencje radców prawnych i adwokatów. To duża szansa, ale również duże wyzwanie" – spuentował dyskusję Dziekan Włodzimierz Chróścik.

Fot. Piotr W. Bartoszek

Doskonalimy

dr Tadeusz Zembrzuski

W kolejnej już konferencji zorganizowanej przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie wzięło udział 85 osób. Tym razem przedmiotem szkolenia były zagadnienia związane z postępowaniem egzekucyjnym.

Cieszę się, że chcecie się szkolić i podnosić kwalifikacje, bo właśnie to odróżnia nas od innych, nieprofesjonalnych prawników" – witając gości, powiedział Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik. Wraz z Dziekanem Włodzimierzem Chróścikiem konferencję „Czynności profesjonalnego pełnomocnika w zakresie kompetencji sądów w znowelizowanym postępowaniu egzekucyjnym" otworzył Stefan Paweł Gintowt, Przewodniczący Rady Izby Komorniczej w Warszawie. „Bez rzetelnie przeprowadzonej, sprawnej i skutecznej egzekucji nie można mówić o dobrze funkcjonującym wymiarze sprawiedliwości. Aby tak było, musimy mieć dobre prawo i kompetentnych uczestników postępowania egzekucyjnego" – powiedział do zgromadzonych.

Konferencja odbyła się w piątek, 22 listopada 2013 r., w siedzibie OIRP. Obradom przewodniczył r.pr. dr Tadeusz Zembrzuski. Grono prelegentów stanowili zarówno cenieni praktycy: radcy prawni, sędziowie oraz komornicy, jak i przedstawiciele nauki z pięciu ośrodków akademickich: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Referaty wygłosili: r.pr. dr Olimpia Marcewicz, komornik Piotr Bukszewicz, r.pr. dr Piotr Rylski, sędzia dr Michał Krakowiak, sędzia dr Marcin Walasik, r.pr. dr Tadeusz Zembrzuski, sędzia dr Dagmara Olczak-Dąbrowska, dr Joanna Studzińska oraz dr hab. prof. UAM Paweł Grzegorczyk.

W pierwszej części konferencji dokonano analizy najważniejszych nowelizacji przepisów postępowania egzekucyjnego, tych,

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

...się

które dotyczą zmian systemowych, i tych służących usprawnieniu egzekucji sądowej. Przedstawiono kierunki i charakter projektowanych zmian, m.in. w zakresie wykonywania w Polsce tytułów egzekucyjnych pochodzących z państw członkowskich Unii Europejskiej. Uwagę poświęcono także praktycznym aspektom wniosku egzekucyjnego ze wskazaniem rozwiązań służących zwiększeniu efektywności prowadzonych postępowań. Druga część konferencji była poświęcona analizie wybranych praktycznych problemów związanych z przebiegiem egzekucji, w tym dotyczących zbiegów egzekucji, obowiązku polegającego na opróżnieniu lokalu mieszkalnego oraz jego wpływu na prawa osób trzecich. Zwracano uwagę na genezę, charakter oraz praktyczne zastosowanie instytucji astreinte, czyli zasądzenia kwoty na rzecz wierzyciela w egzekucji świadczeń pieniężnych. W trzeciej części obrad koncentrowano się na praktycznych aspektach stosowania środków prawnych (skarg na czynności komornika, zażaleń czy powództw opozycyjnych), wnoszonych w trakcie i w związku z prowadzonymi postępowaniami egzekucyjnymi. Zwracano uwagę m.in. na skutki wadliwego określania właściwości miejscowej sądu przy wnoszeniu skargi na czynności komornika, dorobek judykatury w dziedzinie dopuszczalności i legitymacji do wniesienia zażalenia, jak również na zakres zdarzeń uzasadniających podjęcie akcji opozycyjnej wobec tytułu wykonawczego.

Zaletą konferencji była nie tylko różnorodność poruszanych zagadnień wywołujących na co dzień kontrowersje, wątpliwości i rozbieżności, lecz także bogactwo i zróżnicowanie prezentowanych poglądów i opinii. Co najważniejsze – obradom towarzyszyła ożywiona dyskusja i wymiana doświadczeń.

Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród przedstawicieli różnych środowisk prawniczych, o czym świadczy obecność na konferencji nie tylko radców prawnych, lecz także sędziów i komorników. Na wysoki poziom satysfakcji uczestników szkolenia w podsumowaniu obrad zwracał uwagę Przewodniczący Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego r.pr. dr Mariusz Maciejewski.

Autor jest radcą prawnym

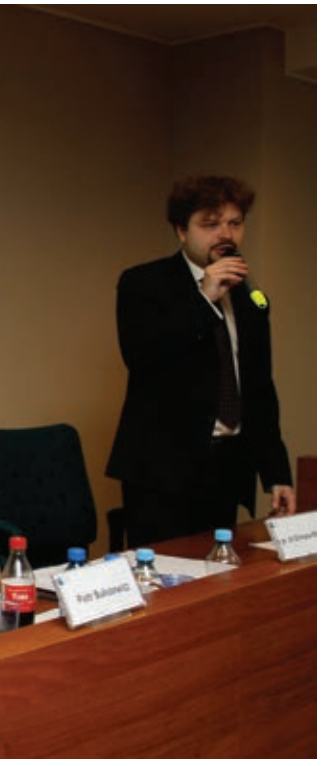

Fot. Borys Skrzyński

O przyszłości samorządów w Senacie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Konferencję „Samorząd zawodowy w demokratycznym państwie prawa" zorganizowano 12 listopada br. z inicjatywy senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Mazowieckiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego.

Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, zwrócił uwagę, że „to właśnie samorządy zawodowe stoją na straży etyki oraz standardów wykonywania zawodu, tym samym stanowią one niezwykle ważny element fundamentu demokratycznego państwa prawa. Ich działalność jest także niezwykle istotna dla zapewnienia bezpieczeństwa prawnego obywateli naszego kraju (…). Ogromny niepokój wzbudzają płynące z różnych ugrupowań politycznych propozycje zmiany brzmienia lub nawet zlikwidowania art. 17 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Artykuł ten stanowi dziś najważniejszą barierę dla polityków, którzy nosiliby się z zamiarem zniweczenia samorządności zawodów zaufania publicznego. Propozycje takie są szkodliwe dla naszego kraju i jego obywateli, zmierzają bowiem wprost do wyeliminowania z przestrzeni publicznej opinii reprezentantów dziesiątek tysięcy osób oraz zlikwidowania nadzoru nad wykonywaniem profesjonalnych zawodów prawniczych. Musimy bardzo stanowczo podkreślić, że na tego typu działania nigdy nie będzie naszej zgody" – mówił.

Fot. Katarzyna Czerwińska /Kancelaria Senatu

Fot. Katarzyna Czerwińska /Kancelaria Senatu

Największy problem, z jakim dziś zmaga się samorząd radców prawnych, to postępująca pauperyzacja, szczególnie młodych radców prawnych. „Przez lata funkcjonowania na rynku zawodów prawniczych w zasadzie nie znaliśmy tego pojęcia. Należy podkreślić, że oczywistym mitem jest fakt, że wszyscy prawnicy doskonale zarabiali czy zarabiają. Obecnie sytuacja na rynku usług prawnych jest niezwykle złożona" – podkreślał Włodzimierz Chróścik.

W dyskusji wzięli również udział: Jarosław Zdzisław Szymański (Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi), Wojciech Gęsiak (Prezes Krajowej Izby Architektów), Andrzej Dobrucki (Prezes Krajowej Izby Inżynierów Budownictwa), Jacek Łukaszewicz (Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej), Grzegorz Skrzeszewski (członek Krajowej Komisji Nadzoru Krajowej Izby Biegłych Rewidentów), Tomasz Michalik (Przewodniczący Krajowej Izby Doradców Podatkowych), Grzegorz Kucharewicz (Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej), Grażyna Rogala-Pawelczyk (Prezes Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych), Maciej Hamankiewicz (Prezes Naczelnej Izby Lekarskiej).

Uczestnicy konferencji podkreślali ogromną rolę samorządów zawodowych w umacnianiu idei samorządności, wskazywali na problemy poszczególnych zawodów, a także na konsekwencje deregulacji. Rozmawiano o konieczności zmian w prawie, m.in. o ustawie, która regulowałaby status zawodów zaufania publicznego. Zgłoszono także ważny postulat – powołania komisji dwustronnej (rząd i samorządy zawodów zaufania publicznego). Wicemarszałek Senatu RP Stanisław Karczewski zaproponował, by wnioski pokonferencyjne były przedmiotem dalszych bilateralnych spotkań.

Solidny fundament

Wiemy, jak ważny jest dla Ciebie w codziennej pracy dostęp do kompletnej i aktualnej bazy prawa. Wiemy, że w oparciu o nią znajdziesz najlepsze rozwiązania dla swoich Klientów. Dlatego zbudowaliśmy solidny fundament, **bazę aktów prawnych opracowaną w jakości C.H.Beck**.

Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

www.legalis.pl

ELO już działa!

Fot. A.S.

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Wszyscy posiadacze najnowszych legitymacji radcowskich (tych o numerach seryjnych zaczynających się od liter RW i AW) nie muszą już ręcznie wpisywać się na listę obecności podczas szkoleń! Jest tak za sprawą nowego systemu – Elektronicznej Listy Obecności, w skrócie: ELO.

Jak działa ELO? Wystarczy zbliżyć legitymację do czytnika (zdjęcie obok), poczekać na krótki sygnał dźwiękowy i mrugnięcie zielonej diody, a obecność na danym szkoleniu i punkty doskonalenia zawodowego zostaną automatycznie zarejestrowane. Na kontach radców w Extranecie będą widoczne już następnego dnia.

System zaczął działać 18 listopada 2013 r., prosimy zatem o przychodzenie na wszystkie szkolenia z legitymacją radcowską. Każda nowa legitymacja standardowo pozwala na skorzystanie z ELO. Nie jest konieczne posiadanie legitymacji z podpisem elektronicznym.

„Korzystanie z ELO jest bardzo łatwe i zdecydowanie przyspiesza rejestrację obecności. Zachęcam do korzystania z tego udogodnienia, a radców, którzy posiadają starsze legitymacje, do wymiany dokumentu" – mówi Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Na stronie internetowej naszej Izby: http://www.oirpwarszawa.pl/module/article/one/1268 (w dziale: „Doskonalenie zawodowe"), dostępny jest także dwuminutowy filmik pokazujący, jak należy korzystać z ELO.

Osoby posiadające stare legitymacje w dalszym ciągu będą wpisywać się na listę papierową dostępną w recepcji.

JAK WYMIENIĆ LEGITYMACJĘ?

Nowe legitymacje można zamawiać przez Extranet lub metodą tradycyjną. W tym celu po wejściu na swoje konto w Extranecie należy najpierw zamieścić zdjęcie (jeśli nie było wcześniej zamieszczone) – zob. zakładka „Dane zgłoszeniowe". Po otrzymaniu informacji, że zdjęcie zostało zaakceptowane, należy w zakładce „Legitymacje" wybrać jeden z dwóch rodzajów legitymacji, po czym kliknąć przycisk „Wyślij wniosek o wydanie legitymacji".

Zamówienia legitymacji można też dokonać drogą tradycyjną, przesyłając do Działu Ewidencji Radców Prawnych jedno zdjęcie formatu dowodowego wraz z informacją, jaki rodzaj legitymacji zamawiamy.

Obecnie obowiązują dwa rodzaje legitymacji w postaci plastikowej karty:

1. **LEGITYMACJA STANDARDOWA**, czyli z mikroprocesorem bezstykowym – w pamięci mikroprocesora zapisane są dane posiadacza legitymacji umożliwiające bezpośrednie jej wykorzystanie w systemach identyfikacji i weryfikacji uprawnień, a także weryfikacji obecności na szkoleniach oraz automatycznego naliczania punktów. Koszt legitymacji standardowej wynosi 32 zł.

2. **LEGITYMACJA ZAAWANSOWANA**, czyli z mikroprocesorami bezstykowym i stykowym – może być dodatkowo wyposażona w podpis elektroniczny. Koszt legitymacji z chipem stykowym wynosi 80 zł.

Przewidywany okres oczekiwania na legitymację – ok. czterech tygodni. Po odbiór dokumentu należy się zgłaszać z dowodem wpłaty kwoty wynikającej z dokonanego wyboru. Wpłaty można dokonać w kasie OIRP lub na swój indywidualny rachunek bankowy.

Informujemy równocześnie, że wydane do końca września 2011 r. plastikowe legitymacje według starego wzoru zachowują ważność do końca pięcioletniego okresu ich ważności, określonego datą na rewersie dokumentu.

PRENUMERATA 2014

Wyjątkowy prezent

dla prenumeratorów „Rzeczpospolitej”

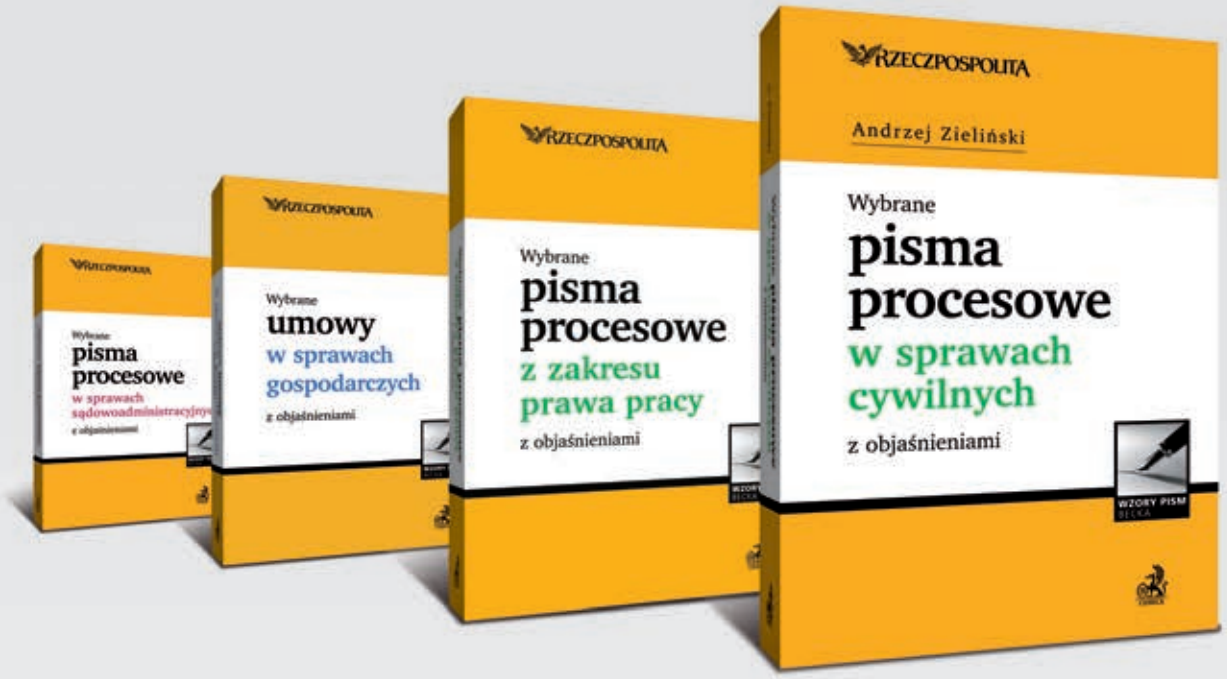

Zaprenumeruj „Rzeczpospolitą” na 2014 rok, a w prezencie otrzymasz serię książek „Wybrane wzory pism Becka”

- „Wybrane pisma procesowe w sprawach cywilnych”
- „Wybrane pisma procesowe z zakresu prawa pracy”
- „Wybrane umowy w sprawach gospodarczych”
- „Wybrane pisma procesowe w sprawach sądowoadministracyjnych”

Książki zawierają omówione od praktycznej strony wzory umów i pism procesowych, które stanowią profesjonalną pomoc dla: **radców prawnych, adwokatów, aplikantów, prawników w firmach, pracowników kadrowych, przedsiębiorców**.

Sprawdź na rp.pl/prenumerata

RZECZPOSPOLITA

jeśli chcesz wiedzieć więcej

Fotografie i abstrakcje w Lex Gallery

Fot. Borys Skrzyński

Abstrakcje Mateusza Dąbrowskiego

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

„Gdy wychodzę z domu bez aparatu, czuję się, jakbym był niekompletnie ubrany" – mówi fotograf Jerzy Linder. Jego najsłynniejsze prace to zdjęcia, które przez wiele lat robił muzykom z zespołu Dżem. W Lex Gallery Jerzy Linder pokazał swoje mniej znane oblicze, fotografie reportażowe, w większości nigdy niepublikowane.

Jerzy Linder – tego nazwiska fanom Dżemu przedstawiać nie trzeba. Przez ponad 20 lat Linder był oficjalnym fotografem kultowej niemalże grupy. Muzycy ufali tylko jemu. Ale zdjęcia, które artysta pokazał w Lex Gallery, nie dotyczą zespołu.

47 prac powstawało przez sześć lat, od 1995 roku. To – jak mówi artysta – rodzaj notatek z ćwiczeń w naśladowaniu mistrzów, którzy wywarli największy wpływ na fotografa. Ironia i dystans do rzeczywistości to wspólny mianownik tych zdjęć. Jest jeszcze coś: wszystkie wzruszają, śmieszą, denerwują lub zmuszają do refleksji. Tworzą cykl „Ćwiczenia i notatki". Jak mówi artysta, zawsze najbardziej interesowała go szeroko pojęta fotografia społeczna. Jego mistrzami są fotograficy skupieni wokół legendarnej amerykańskiej agencji Magnum Photos – przede wszystkim Henri Cartier-Bresson, Werner Bischof oraz Elliott Erwitt. Z krajowych mistrzów reportażu najwyżej ceni Tadeusza Rolkego i Chrisa Niedenthala. Fotografując, stara się być wiernym zasadzie „decydującego momentu", sformułowanej w latach 30. ubiegłego wieku przez Cartiera-Bressona.

Jakich rad udziela tym, którzy dopiero zaczynają przygodę z fotografią? „Ćwiczyć do upadłego i traktować własne próby z bezwzględną surowością – mówi. – Słowem: jak najwięcej fotografować i przynajmniej połowę z tego, co uważamy za znakomite, wyrzucać do kosza. Nie należy przy tym zaniedbywać oglądania jak największej ilości dobrych zdjęć w galeriach, wydawnictwach i czasopismach. To wzbogaca wrażliwość i uczy".

Wernisaż prac Jerzego Lindera odbył się 5 grudnia 2013 r. Gospodarzem wydarzenia był Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik.

Z kolei 29 października 2013 r. swoje abstrakcyjne obrazy i grafiki w naszej galerii pokazał Mateusz Dąbrowski – malarz, grafik, pedagog. Dziesięć dzieł powstało w ciągu ostatnich trzech lat. Mateusz Dąbrowski ma 33 lata, za sobą 18 wystaw indywidualnych i ponad 60 zbiorowych.

Urodził się w 1980 r. w Warszawie. Zajmuje się grafiką artystyczną, malarstwem i formą przestrzenną. Osiem lat temu obronił dyplom na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni prof. Rafała Strenta, tam też uzyskał tytuł doktora (za pracę doktorską otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów). Od ośmiu lat pracuje jako asystent dydaktyczny na ASP w Warszawie, w Pracowni Grafiki Artystycznej prof. Andrzeja Węcławskiego. Prowadzi także zajęcia z rysunku i malarstwa w Wyższej Szkole Informatyki Stosowanej i Zarządzania.

Jak mówi, najbardziej inspirują go zagadnienia granic ludzkiej percepcji. „Tworzenie jest jak oddychanie, nie zastanawiam się nad tym, proces pojawia się poza moją kontrolą, zaczyna się w głowie, a nie na płótnie. Fizyczna praca twórcza jest inną częścią tego procesu" – mówi artysta. I dodaje: „Jedni muszą dużo jeść, jeszcze inni nie wyobrażają sobie dnia bez porannego joggingu, ja nie mógłbym funkcjonować bez sztuki".

Lex Gallery działa od 2001 r. Jesteśmy jedyną Okręgową Izbą Radców Prawnych w Polsce (spośród 19), która prowadzi stacjonarną galerię sztuki.

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Wernisaż fotografii Jerzego Lindera

W 100% ELEKTRYCZNY. NOWY NISSAN LEAF.

NISSAN

Innovation that excites

CZY TO NIE WSPANIAŁE UCZUCIE DBAĆ RÓWNOCZEŚNIE O ŚRODOWISKO I SWOJE WYDATKI?

5 LAT GWARANCJI NA AKUMULATOR I KOMPONENTY NAPĘDU ELEKTRYCZNEGO* 100 000 KM

Wyobraź sobie, z jaką ulgą będziesz mijać stacje benzynowe, widząc coraz wyższe ceny paliw. Nissanem Leaf przejdziesz 100 km za mniej niż 7,4 zł**.

Zerowa emisja spalin | Zasięg 199 km*** | 254 Nm momentu obrotowego

JUŻ DZIŚ UMÓW SIĘ NA JAZDĘ PRÓBNĄ I ODKRYJ PRZYSZŁOŚĆ.

Zaborowski Sp. z o.o. - ul. Puławska 276, 02-819 Warszawa - Tel: 22 5461700

www.zaborowski.com.pl

* 5 lat gwarancji obejmuje nastepujace komponenty napedu elektrycznego: akumulator litowo-jonowy, silnik, falownik, moduł sterowania pojazdem, przekładnia redukcyjna, przetwornica pradu stałego, ładowarka pokładowa, złacze i przewód ładowania. ** Koszt przejechania 100 km obliczony przy cenie 0,61 zł za kW energii i w oparciu o dane co do poboru energii, zgodne z rozporzadzeniem UN/ECE 101. *** Zasieg (NEDC) pojazdu z nowym akumulatorem i wyłaczona klimatyzacja. Rzeczywisty zasieg zalezy od szeregu czynników, takich jak styl jazdy, ładowanie akumulatora, temperatura, nawierzchnia, wiek akumulatora, cisnienie w oponach, konserwacja, masa ładunku itp. Zdjecia sa jedynie ilustracja. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie słuza wyłacznie celom informacyjnym i nie stanowia oferty zawarcia umowy. Leaf: srednie zuzycie paliwa w cyklu mieszanym: 0 l/100 km, emisja CO_2: 0 g/km.

Akcja, która porywa...

Redakcja *Temidium*

Kilkadziesiąt osób w każdy poniedziałek bierze udział w rywalizacji o bezpłatne zaproszenia na różne wydarzenia kulturalne. Wszystko w ramach akcji „Z kulturą pod rękę", dedykowanej radcom prawnym i aplikantom radcowskim Izby warszawskiej.

Nasi partnerzy to już kilkanaście instytucji kultury w Warszawie: Warszawska Opera Kameralna, Zamek Królewski, Muzeum Narodowe, Teatr Studio, Teatr Dramatyczny, Nowy Teatr, Teatr Syrena, Teatr Współczesny, Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego, Teatr Małego Widza i Forum Film Poland. Lista nie jest jednak zamknięta, bo wciąż przybywa na niej nowych nazw i adresów.

Co zrobić, aby otrzymać bezpłatne zaproszenie na ciekawy spektakl, koncert czy film? Zasady konkursu są bardzo proste: w każdy poniedziałek o godzinie 10.00 na głównej stronie Izby (www.oirpwarszawa.pl) pojawia się informacja o tym, co i od kogo mamy do przekazania. Zawsze dołączamy opis wydarzenia kulturalnego, które polecamy. Decydująca jest kolejność zgłoszeń dokonywanych drogą e-mailową (kultura@oirpwarszawa.pl). Trzeba tylko podać hasło, które w każdy poniedziałek jest inne, swoje podstawowe dane oraz numer kontaktowy. I… czekać na informację, która pojawi się na stronie redakcji „Temidium"!

Zaproszenie może otrzymać tylko radca lub aplikant z Izby warszawskiej. Bilety można wykorzystać w dowolnym lub wskazanym przez sponsora terminie.

Do tej pory rozdaliśmy już kilkadziesiąt zaproszeń, np. na wystawę „Guercino. Triumf baroku", operę „Cosi fan tutte", polską premierę filmu „Igrzyska śmierci. W pierścieniu ognia" czy na spektakl „Klub hipochondryków" z Wojciechem Malajkatem i Zbigniewem Zamachowskim w rolach głównych.

Akcja „Z kulturą pod rękę" cieszy się niebywałym zainteresowaniem i zwykle jest tak, że bilety otrzymują osoby, które piszą do nas w pierwszych dwóch minutach od momentu zamieszczenia informacji na naszej stronie internetowej.

Dzięki akcji zapłakane jesienne poniedziałki nabrały koloru nadziei i wzbogaciły poranną gamę uczuć o dreszczyk pozytywnych emocji. Radość z wygranej i zapowiedź uczty kulturalnej przerywa stereotyp znienawidzonego początku tygodnia. Akcja, podsycona szczyptą zdrowej rywalizacji: „kto pierwszy, ten lepszy", kusi wielością propozycji wydarzeń kulturalnych. Z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. „Oczywiście nie ma gwarancji sukcesu, ale niepodjęcie tej próby dałoby gwarancję porażki", jak trafnie zauważył Bill Clinton.

Justyna Knap
aplikantka radcowska

To naprawdę bardzo fajny pomysł. Wspaniale, że OIRP oraz „Temidium" starają się dbać również o rozwój kulturalny naszego środowiska. Możliwość wygrania darmowych wejściówek na pewno zachęca do zobaczenia wydarzeń kulturalnych. Konkurs pełni również funkcję pewnego rodzaju informatora kulturalnego, gdyż nawet jeśli komuś nie uda się wygrać biletów, to może wybrać się na event na własną rękę.

Justyna Piechota
aplikantka radcowska

Akcja jest świetnym pomysłem na odciągnięcie radców prawnych i aplikantów radcowskich od codziennej pracy zawodowej i nauki. Tym bardziej uzasadnionym, że Polacy wciąż nie mają zwyczaju regularnego uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych. Różnorodność form takich wydarzeń, proponowanych w ramach konkursu, daje możliwość „powalczenia" o bilety dużej grupie uczestników. W subiektywnej ocenie wydarzenia, na które wygrałem bilety, były interesujące i z przyjemnością mogę je polecić.

Bartłomiej Mazurkiewicz
aplikant radcowski

Pomysł zorganizowania akcji „Z kulturą pod rękę" uważam za bardzo trafiony i pożyteczny. Według mnie tego typu inicjatywa stanowi dla członków samorządu radcowskiego dobre źródło informacji o najnowszych i godnych polecenia wydarzeniach kulturalnych. Sam zaś udział w tych wydarzeniach jest doskonałą formą relaksu, która daje poczucie dobrze zagospodarowanego wolnego czasu. Myślę, że obecnie w naszym społeczeństwie istnieje duże zapotrzebowanie na formę rozrywki, jaką stanowi obcowanie z kulturą, gdyż prowokuje ona do myślenia i refleksji, wywierając pozytywny wpływ na rozwój osobisty człowieka.

r. pr. Beata Kotowska-Barcińska

Dzięki wygranej w konkursie prowadzonym przez Okręgową Izbę w Warszawie w chłodny piątkowy wieczór miałam okazję uczestniczyć w wydarzeniu, jakim był spektakl „Koniec" w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Czas spędzony w ATM Studio zapamiętam nie tylko dlatego, że spektakl niestandardowo trwał cztery godziny, ale głównie ze względu na specyfikę, grę aktorską, muzykę, a także złożoność sztuki, która nakazuje widzowi trwać w skupieniu. Grupa aktorów współpracujących z Warlikowskim to w mojej ocenie elita polskich aktorów, którzy w imię wyższych celów nie obawiają się otworzyć przed widzami. Akcja prowadzona przez OIRP w Warszawie moim zdaniem promuje sztukę, lecz nie taką, która jest oczywista, banalna. Sztukę, dla której warto poświęcić cztery godziny.

Anna Mikulska
aplikantka radcowska

Ślubowali...

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

„Ślubuję uroczyście, że jako aplikant radcowski przyczyniać się będę do ochrony i umacniania porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązki aplikanta wypełniać sumiennie i zgodnie z przepisami prawa, zachować tajemnicę zawodową, postępować godnie i uczciwie, kierując się zasadami etyki radcy prawnego i sprawiedliwości" – taką deklarację podczas ślubowania 18 grudnia 2013 r. złożyło ponad 500 osób – adeptów I roku aplikacji radcowskiej.

Uroczystą inaugurację I roku szkoleniowego zorganizowano w auli Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania. Do ślubowania przystąpiło ponad pół tysiąca osób. Wykład inauguracyjny „Prawnik przyszłości" wygłosił Maciej Bobrowicz – Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych VII i VIII kadencji.

„Aplikacja radcowska prowadzona przez Izbę warszawską, którą mam zaszczyt kierować, uważana jest za najtrudniejszą i najbardziej wymagającą w kraju. Bo też cel, który nam przyświeca, jest jasny: wykształcić elitę tego zawodu, sprawić by byli Państwo jednymi z najlepszych radców prawnych na coraz bardziej wymagającym rynku usług prawniczych" – powiedział do aplikantów Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik. Zapewnił również, że Izba warszawska postara się zagwarantować najlepsze warunki kształcenia: profesjonalną kadrę, nowoczesne sale dydaktyczne oraz najnowsze rozwiązania technologiczne, ułatwiające zdobywanie wiedzy. „Wszystko to ma sprawić, aby Państwa edukacja zakończyła się pomyślnym zdaniem egzaminu radcowskiego, aby na rynek usług prawniczych weszli Państwo gruntownie przygotowani do wykonywania zawodu radcy prawnego. W głównej mierze to jednak od Państwa wysiłku i motywacji zależy ostateczny wynik szkolenia" – mówił Dziekan.

Osoby, które uzyskały najwyższą liczbę punktów na egzaminie wstępnym na aplikację, otrzymały dyplomy i pakiety książek ufundowane przez wydawnictwo Wolters Kluwer. Nagrodzono Małgorzatę Kurowską (141 punktów), Krzysztofa Jasińskiego (140 punktów) oraz Katarzynę Lizut i Darię Wierzbińską (139 punktów).

Pierwsze zajęcia szkoleniowe na I roku aplikacji odbyły się na początku stycznia br.

Reklama

10 LAT DOŚWIADCZEŃ W TŁUMACZENIACH DLA INSTYTUCJI UNIJNYCH

Nie tłumacz się z błędów!

Dobre tłumaczenie przekłada się na sukces.

polski • angielski • francuski • niemiecki dla kancelarii prawnych i firm

EXPRESS VARSOVIA
prawo do najlepszych tłumaczeń
tel. +48 505 825 905
e-mail: info@exva.pl
zapytaj o specjalną cenę dla czytelników

Pomocnicy

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Blisko 600 dzieci uczestniczyło w tegorocznej, tradycyjnej zabawie mikołajkowej zorganizowanej przez Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Tym razem dzieci radców i aplikantów radcowskich zostały zaproszone do Akademii Pomocnika Świętego Mikołaja.

Chętnych do udziału w zabawie było tak dużo, że podzielono ją na trzy tury. W sobotę 7 grudnia mikołajki świętowano od godziny 10.00 do 18.00. Zabawa przeznaczona była dla dzieci od trzech do 10 lat.

Akademia Pomocnika Świętego Mikołaja, która ulokowała się w Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym OIRP, otworzyła u nas 14 wyjątkowych wydziałów, m.in. Metamorfozy, Bombkowych Pomysłów, Mikołajowych Lizaków, Świątecznych Wypieków czy Balonowych Konstrukcji.

Wszystkie dzieci otrzymały Indeks Akademii, ale najpierw ich zadaniem – jak to na uczelni – było zaliczenie określonej liczby aktywności (wykonanie było potwierdzane pieczątką).

Nagrodą za uzyskane zaliczenia w Indeksie była promocja na oficjalnego Pomocnika Świętego Mikołaja oraz… paczka oczywiście! Bez tego mikołajki nie mogłyby być udane… W tym roku wśród prezentów, które otrzymały dzieci, był audiobook z baśniami Hansa Christiana Andersena czytanymi przez aktorkę Joannę Brodzik.

Fot. Borys Skrzyński

Illustr. Vectorius.net

Świętego Mikołaja

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Pierwszy taki turniej

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Każdy, kto chciał sprawdzić swoją kondycję fizyczną, zmierzyć się ze swoimi słabościami lub po prostu aktywnie i w miłym towarzystwie spędzić sobotni poranek, musiał tam być. 23 listopada 2013 r. na kortach Warszawianki rozegrano I Turniej Sportów Rakietowych o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie. Słowem – Racketlon 2013.

Fot. Joanna Dzimidowicz-Nawrot

Zwycięzcami zawodów zostali:

W KONKURENCJI RACKETLON MĘŻCZYZN:
I miejsce – Mikołaj Kozak
II miejsce – Jakub Sewerynik
III miejsce – Mariusz Ciszkowski

W KONKURENCJI RACKETLON KOBIET:
I miejsce – Izabela Kossakowska-Karnkowska
II miejsce – Anna Szyszka
III miejsce – Maria Werenowska

W KONKURENCJI TENIS OPEN:
I miejsce – Roman Różański
II miejsce – Piotr Popławski
III miejsce – Marcin Solanowski, Jakub Nawrocki (ex aequo)

W KONKURENCJI BADMINTON OPEN:
I miejsce – Bartosz Tomaszewski
II miejsce – Maciej de Makay
III miejsce – Tomasz Niedziński

W KONKURENCJI TENIS STOŁOWY OPEN:
I miejsce – Sławomir Mikołajewicz
II miejsce – Tomasz Łukasiewicz
III miejsce – Kamil Szymański, Sławomir Kujawa (ex aequo)

Wbrew wcześniejszym obawom organizatorów o frekwencję impreza zgromadziła pokaźną liczbę uczestników. Wysoki poziom sportowy i wszechstronność, tak niezbędna do rywalizowania w kilku różnych dyscyplinach, to cechy, którymi mogli się poszczycić wszyscy zawodnicy.

Osoby, które startowały w głównej części zawodów, rywalizowały bowiem ze sobą zarówno w tenisie ziemnym oraz stołowym, jak i badmintonie.

W turnieju uczestniczyło 55 osób, w tym 36 radców prawnych i aplikantów radcowskich. Byli też adwokaci, aplikanci adwokaccy, prokurator i notariusz.

Jak podkreśla mec. Tomasz Nawrot, pomysłodawca turnieju i Przewodniczący Komisji Integracji Środowiskowej, wszyscy uczestnicy wzięli sobie do serca prośby organizatorów o ścisłe, bo niemal co do minuty, przestrzeganie planu rozgrywek.

Sędzia główny zawodów Michał Woźniak stwierdził nawet, że jeszcze nigdy nie spotkał tak zdyscyplinowanej grupy. To właśnie dzięki temu udało się z powodzeniem przeprowadzić tę nowatorską i skomplikowaną pod względem organizacyjnym imprezę. Ale w końcu przestrzeganie terminów to dla członków naszego samorządu chleb powszedni…

Puchary oraz upominki wręczył zwycięzcom Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, który już od południa towarzyszył i bardzo aktywnie kibicował uczestnikom imprezy.

„To był pierwszy taki turniej i – trzeba to przyznać – w pewnym stopniu eksperyment, ale udało się! Potwierdzają to liczne pozytywne opinie uczestników. Podobała się zarówno formuła, jak i sam sposób przeprowadzenia zawodów. Części osób towarzyszyły całe rodziny i znajomi, a więc okazało się, że to bardzo ciekawy sposób na wspólne spędzenie jesiennego weekendu" – mówi mec. Tomasz Nawrot. Jak przyznaje, jeszcze podczas zawodów musiał zapewniać wszystkich, że inicjatywa będzie kontynuowana w przyszłości.

Fot. Joanna Dzimidowicz-Nawrot

Prawo i Praktyka

PRAWO CYWILNE

Kara umowna w świetle orzecznictwa

Piotr Włodawiec
Marcin Skonieczny

Celem artykułu jest przybliżenie przepisów oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego i sądów powszechnych w zakresie regulacji Kodeksu cywilnego dotyczącego kary umownej. Zagadnienie kary umownej zostanie zaprezentowane z uwzględnieniem kwestii do tej pory spornych w orzecznictwie sądowym. W ramach artykułu autorzy przybliżają ponadto problematykę mającą duże znaczenie praktyczne, tj. tematykę miarkowania kary umownej.

Istota oraz funkcja kary umownej

Definicja kodeksowa kary umownej została zawarta w art. 483 § 1 k.c.[1] Zgodnie z tym przepisem, można zastrzec w umowie, że naprawienie szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania niepieniężnego nastąpi przez zapłatę określonej sumy (kara umowna). Tak więc ww. przepis wyraźnie stanowi, że kara umowna może być zastrzeżona w umowie i jedynie na wypadek niewykonania zobowiązania niepieniężnego. Jak wynika z jednolitego orzecznictwa sądowego[2], *postanowienia kontraktu łączące obowiązek zapłaty kary umownej z brakiem lub nieterminowym spełnieniem świadczenia pieniężnego powinny być traktowane jako poczynione contra legem (art. 58 § 3 k.c.). Do przedmiotowo istotnych elementów zastrzeżenia kary umownej zalicza się określenie zobowiązania (albo pojedynczego obowiązku), którego niewykonanie lub nienależyte wykonanie rodzi obowiązek zapłaty kary. Karę umowną strony mogą bowiem zastrzec na wypadek niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania w ogólności (…). Mogą też powiązać karę z poszczególnymi przejawami niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania (np. zwłoką dłużnika, spełnieniem świadczenia niewłaściwej jakości).* Jak wskazuje się w orzecznictwie[3], *obowiązek określenia sumy pieniężnej podlegającej zapłacie w związku z niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania pieniężnego jest spełniony nie tylko w sytuacji, gdy strony z góry określają wysokość kary umownej, ale również gdy w treści umowy wskazują podstawy do finalnego określenia jej wysokości*. W praktyce wchodzi tutaj w grę każdy sposób określenia wysokości kary umownej w stopniu umożliwiającym jednoznaczne wskazanie jej wysokości (powiązanie kary umownej z wartością przedmiotu umowy lub wartością przedmiotu świadczenia niepieniężnego, np. 5% całkowitego wynagrodzenia).

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z 19 grudnia 2000 r.[4], *przy zastosowaniu art. 483 § 1 k.c. bierze się pod uwagę charakter prawny tych zobowiązań (pieniężne, niepieniężne), które należą do essentialia negotti, a nie obowiązki pochodne (dodatkowe)*. Wyżej wymieniony wyrok zapadł na tle stanu faktycznego, gdzie treść umowy dotyczącej wybudowania i przyznania pozwanemu lokalu mieszkalnego wraz z garażem ze środków własnych pozwanego pozwoliła sądowi na uznanie zobowiązania drugiej strony, tj. spółdzielni, jako świadczenia niepieniężnego w zamian za wykonanie zobowiązania pieniężnego. W konsekwencji niedopuszczalne było zastrzeżenie przez spółdzielnię kary umownej na wypadek odstąpienia przez drugą stronę od zawartej umowy o finansowanie kosztów inwestycji, mimo że kara została zastrzeżona w umowie.

Trafnie natomiast Sąd Apelacyjny w Poznaniu wskazał[5], że kara umowna *nie znajduje żadnego zastosowania w przypadku stosunków pozaumownych, takich jak wynagrodzenie za bezumowne korzystanie*. O posiłkowym charakterze zastrzeżenia kary umownej świadczy natomiast § 2 art. 483 k.c., zgodnie z którym dłużnik nie może bez zgody wierzyciela zwolnić się z zobowiązania przez zapłatę kary umownej.

W przystępny sposób znaczenie kary umownej wyjaśnił Sąd Apelacyjny we Wrocławiu[6], wskazując: *Ważnym zadaniem kary umownej jest zabezpieczenie wykonania zobowiązania, tym samym zwiększenie realności wykonania zobowiązania oraz ułatwienie naprawienia szkody. Takie oddziaływanie można określić mianem funkcji stymulacyjnej kary umownej, bowiem jej zastrzeżenie ma mobilizować dłużnika do prawidłowego wykonania zobowiązania. Kara umowna w tym zakresie służy ochronie interesów prawnych wierzyciela*. W konsekwencji zastrzeżenie w umowie kary umownej nie zmienia obowiązków stron stosunku prawnego wskazanych w art. 354 k.c., według którego dłużnik powinien wykonać zobowiązanie zgodnie z jego treścią i w sposób odpowiadający jego celowi społeczno-gospodarczemu oraz zasadom współżycia społecznego, a jeżeli istnieją w tym zakresie ustalone zwyczaje – także w sposób odpowiadający tym zwyczajom. Zgodnie z § 2 art. 354 k.c., w taki sam spo-

1 Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. (Dz.U. nr 16, poz. 93 ze zm.).
2 Wyrok SN z 17 grudnia 2008 r., sygn. akt I CSK 240/08, LEX nr 484667.
3 Wyrok SN z 15 listopada 2012 r., sygn. akt V CSK 515/11, LEX nr 1276233.
4 Wyrok SN z 19 grudnia 2000 r., sygn. akt V CKN 171/00, LEX nr 52662.
5 Wyrok z 11 kwietnia 2013 r., sygn. akt I ACa 152/13, LEX nr 1314828.
6 Wyrok z 27 lutego 2013 r., sygn. akt I ACa 99/13, LEX nr 1313465.

sób powinien współdziałać przy wykonywaniu zobowiązania wierzyciel. Przykładem naruszenia zobowiązań kontraktowych przez wierzyciela jest zwłoka wierzyciela definiowana w § 2 art. 486 k.c.

Wierzyciel zgodnie z tą definicją dopuszcza się zwłoki, gdy bez uzasadnionego powodu bądź uchyla się od przyjęcia zaofiarowanego świadczenia, bądź odmawia dokonania czynności, bez której świadczenie nie może być spełnione, bądź oświadcza dłużnikowi, że świadczenia nie przyjmie. Odstępstwa od reguły wskazanej w art. 354 k.c. zasadniczo będą więc wynikiem niewykonania lub też nienależytego wykonania zobowiązania przez jedną ze stron zobowiązaniowego stosunku prawnego, o którym mowa w art. 353 k.c. W takim wypadku z niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania może się łączyć powstanie szkody cywilnoprawnej. W wypadku nienależytego wykonania lub niewykonania zobowiązania (art. 471 k.c.) Kodeks cywilny ustanawia wprawdzie domniemanie szkody spowodowanej przez dłużnika, jednakże dłużnik nie będzie w ogóle odpowiadał na podstawie tego przepisu, jeżeli wykaże, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

Granice odpowiedzialności dłużnika a zastrzeżenie kary umownej

Wyjątek od ww. zasady kodeksowej wiążącej odpowiedzialność dłużnika ze szkodą wierzyciela stanowią przepisy art. 473 k.c. oraz art. 484 w zw. z art. 483 k.c. Jak stanowi bowiem art. 473 k.c. w § 1, dłużnik może przez umowę przejąć odpowiedzialność za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania z powodu oznaczonych okoliczności, za które na mocy ustawy odpowiedzialności nie ponosi. Zgodnie z art. 484 § 1 k.c., określającym zasadniczo wysokość kary umownej, w razie niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania kara umowna należy się wierzycielowi w zastrzeżonej na ten wypadek wysokości bez względu na wysokość poniesionej szkody. Przepis stanowi, że żądanie odszkodowania przenoszącego wysokość zastrzeżonej kary nie jest dopuszczalne, chyba że strony postanowiły inaczej. Różnice między wyżej wskazanymi przepisami oraz praktyczne skutki zastrzeżenia kary umownej doskonale wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z 16 stycznia 2013 r.[7] Jak wskazał Sąd Najwyższy, *strony mogą umownie ukształtować zakres odpowiedzialności, kompensacji i rozkład ryzyka ponoszenia skutków niewykonania zobowiązania (...). Od kary umownej odróżnić należy dopuszczalne zastrzeżenie o charakterze gwarancyjnym, nakładające obowiązek zapłaty określonej kwoty pieniężnej w razie niewykonania (niewłaściwego wykonania) zobowiązania wskutek okoliczności, za które dłużnik nie ponosi odpowiedzialności, do którego nie stosuje się przepisów o karze umownej. Taki charakter będzie miało postanowienie umowne w brzmieniu „za uchybienie terminu" bez względu na przyczynę niewykonania lub niewłaściwego wykonania zobowiązania. Kara umowna natomiast może być zastrzeżona w kontrakcie zarówno za zwłokę (kwalifikowane opóźnienie zawinione bezpośrednio przez dłużnika bądź osoby, którymi posługiwał się przy wykonywaniu zobowiązania, powstałe z innych przyczyn, za które ponosi odpowiedzialność), jak i tzw. opóźnienia proste, polegające na niespełnieniu świadczenia w oznaczonym terminie, a w wypadku nieoznaczenia – po wezwaniu dłużnika do wykonania przez wierzyciela (…). Brak podstawy do nakładania na strony obowiązku wskazywania w umowie, zastrzegającej karę umowną za opóźnienie, dodatkowych okoliczności (przyczyn) opóźnienia, które miałyby wystąpić po stronie dłużnika, zatem ich wprowadzenie zależy od woli stron (…). Kara umowna co do zasady wpisana jest w reżim odpowiedzialności kontraktowej. Dłużnik może zwolnić się od obowiązku jej zapłaty, wykazując, że niewykonanie zobowiązania było następstwem okoliczności, za które nie ponosi odpowiedzialności (...). Jeżeli dłużnik (tu zobowiązany do zapłaty kary umownej) może bronić się zarzutem, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które nie ponosi odpowiedzialności, to dla zmiany polegającej na poszerzeniu lub ograniczeniu zakresu takiej ochrony niezbędna byłaby podstawa prawna*.

Wyżej wskazany wyrok Sądu Najwyższego w sposób klarowny dokonuje więc rozróżnienia przypadków odpowiedzialności dłużnika opartej na art. 473 k.c. (umowa o odpowiedzialność) od odpowiedzialności opartej na ryzyku kontraktowym zastrzeżenia kary umownej, gdzie odpowiedzialność związana z zastrzeżoną karą umowną odrywa się od wystąpienia szkody związanej z niewykonaniem (nienależytym wykonaniem) zobowiązania, jednakże zachowuje związek z odpowiedzialnością cywilnoprawną za to niewykonanie (nienależyte wykonanie) zobowiązania.

Kara umowna a szkoda wierzyciela

Mimo jednolitego w tym zakresie stanowiska Sądu Najwyższego, autorzy artykułu wskazują na marginalne, ale jednak występujące w praktyce orzeczniczej sądów powszechnych wyroki, które kwestionują stanowisko Sądu Najwyższego o braku potrzeby wykazywania szkody wierzyciela w przypadku sporu sądowego dotyczącego naliczenia kary umownej. Na brak konieczności wykazania szkody zwracał uwagę Sąd Najwyższy na przykład w wyroku z 15 września 1999 r., sygn. akt III CKN 337/98, LEX nr 527125, w wyroku z 16 czerwca 2004 r., sygn. akt III CK 103/03, LEX nr 574547. Podstawowe znaczenie dla praktyki oraz jednolitości orzecznictwa ma jednak uchwała siedmiu sędziów Sądu Najwyższego (zasada prawna z 6 listopada 2003 r.[8]), zgodnie z którą: *zastrzeżenie kary umownej na wypadek niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania nie zwalnia dłużnika z obowiązku jej zapłaty w razie wykazania, że wierzyciel nie poniósł szkody*. Bardzo interesujące w świetle tak jednolitego stanowiska Sądu Najwyższego i większości sądów powszechnych są jednak również obecnie występujące przykłady orzeczeń, które najprawdopodobniej opierają się na założeniu niekompletności kodeksowej regulacji kary umownej.

W związku z przygotowaniem niniejszego artykułu autorzy dotarli do jednego takiego aktualnego wyroku, wydanego już po uchwale siedmiu sędziów Sądu Najwyż-

7 Wyrok SN z 16 stycznia 2013 r., sygn. akt II CSK 331/12, LEX nr 1293724.

8 Sygn. akt III CZP 61/03, OSNC 2004, nr 5, poz. 69, LEX nr 81615.

szego. Istotne jednak jest, że ten wyrok zapadł na poziomie Sądu Apelacyjnego. W przedmiotowym wyroku z 20 marca 2013 r. Sąd Apelacyjny w Katowicach[9] wskazał, niezgodnie z aktualną, zdecydowanie przeważającą linią orzeczniczą, że: *roszczenie o zapłatę kary umownej nie aktualizuje się w przypadku niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, jeżeli jednocześnie nie powstanie szkoda. Przepis art. 483 § 1 k.c. wyraźnie mówi, że kara umowna stanowi formę naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania niepieniężnego. Kara umowna jest zryczałtowanym odszkodowaniem ex contractu, co ma ten skutek, że przesłanki jej wymagalności określają ogólne przesłanki kontraktowej odpowiedzialności odszkodowawczej*. Mimo znaczenia prawnego uchwały siedmiu sędziów, należy zwrócić uwagę, że obecnie nie da się w stu procentach wykluczyć sytuacji, w której dojdzie do wydania prawomocnego wyroku negującego prawną możliwość naliczenia kary umownej z uwagi na brak szkody wierzyciela, co w praktyce może stanowić powrót do punktu wyjścia, związanego z rozbieżnościami w orzecznictwie sądów powszechnych, jakie na tym tle pojawiały się w orzecznictwie przed wydaniem przez Sąd Najwyższy uchwały siedmiu sędziów z 6 listopada 2003 r.

Kara umowna a umowa o odpowiedzialność (art. 473 k.c.)

Z art. 473 k.c. wynika natomiast nie tylko możliwość przyjęcia dodatkowej odpowiedzialności w oderwaniu od przyczyny niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Może bowiem zostać dokonane umowne zawężenie odpowiedzialności dłużnika do oznaczonych okoliczności. Granicą swobody kontraktowej stron umowy jest w tym zakresie § 2 art. 473 k.c., według którego nieważne jest zastrzeżenie, że dłużnik nie będzie odpowiedzialny za szkodę, którą może wyrządzić wierzycielowi umyślnie. Ponieważ jednak, jak wskazano wyżej, w przypadku zastrzeżenia kary umownej odpowiedzialność dłużnika musi zostać odniesiona, dla celu wykazania zasadności naliczenia konkretnej kary, do przyczyny niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, słuszne jest więc dokonanie takiej oceny, przy uwzględnieniu treści art. 472 k.c. (niezachowanie należytej staranności). W praktyce stosowanie ww. przepisu wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyżej wskazanym orzeczeniu z 16 stycznia 2013 r.[10] *Miernik staranności, z którym należy zestawić zachowanie dłużnika, aby ocenić je jako niewłaściwe (nienależyte), musi mieć charakter obiektywny. Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej i nic innego nie wynika z umowy stron, dłużnik, który zachował należytą staranność, nie ponosi odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania. Przy ocenie tej uwzględniać należy każdorazowo właściwość zobowiązania i cel umowy.*

W praktyce ewentualnego procesu sądowego, związanego z naliczoną (potrąconą) karą umowną, w interesie pozwanego dłużnika, zobowiązanego do wykazania braku odpowiedzialności wskazanej w art. 471 k.c., będzie wskazanie wiarygodnej i niezależnej od dłużnika przyczyny niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Na zwolnienie się dłużnika z obowiązku zapłaty kary umownej zasadniczo nie ma wpływu treść stosunku zobowiązaniowego wiążącego dłużnika z podmiotami trzecimi, w szczególności nienależyte wykonanie przez osoby trzecie swojego zobowiązania w stosunku do dłużnika. Istnieją jednak inne, określone szczególnymi przepisami, przyczyny niewykonania zobowiązania, jakie dłużnik mógłby podnieść, aby zwolnić się z obowiązku zapłaty kary umownej. Wymienić tu należy działanie siły wyższej lub następczą niemożność świadczenia (art. 475 k.c.).

Kara umowna na wypadek odstąpienia od umowy

W tym miejscu należy wskazać na szczególny przypadek, gdy dochodzi do wygaśnięcia zobowiązania stron, jednak to wygaśnięcie nie jest wynikiem niewykonania zobowiązania ani też nawet nienależytego wykonania zobowiązania. Istotne dla praktyki funkcjonowania i wykładni przepisów o karze umownej są bowiem również przypadki odstąpienia od umowy (w szczególności umowy wzajemnej), które powodują wygaśnięcie stosunku prawnego, niejako „pochłaniając" ewentualne dodatkowe okoliczności o znaczeniu prawnym, mające wpływ na możliwość naliczenia kary umownej. Kwestie te wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z 18 lipca 2012 r.:[11] *odstąpienie od umowy nie jest ani nienależytym wykonaniem zobowiązania, ani niewykonaniem zobowiązania, lecz wykonaniem przez jedną ze stron stosunku obligacyjnego uprawnienia prawokształtującego realizowanego na podstawie postanowienia zawartego w umowie wzajemnej (art. 395 § 1 i art. 492 k.c.) (…). Zakresy pojęcia „niewykonanie zobowiązania" oraz „nienależyte wykonanie zobowiązania" nie są tożsame. Stan opóźnienia lub zwłoki w wykonaniu zobowiązania, który już ustał, stanowi jedną z postaci nienależytego wykonania zobowiązania; gdy dłużnik spóźnia się z wykonaniem zobowiązania i z tej przyczyny wierzyciel odstępuje od umowy, dochodzi do niewykonania zobowiązania (...). Jeżeli więc umowa przewiduje karę umowną za zwłokę lub opóźnienie w wykonaniu zobowiązania oraz karę umowną na wypadek odstąpienia od umowy, oznacza to, że pierwsza z tych kar jest zastrzegana jedynie za szkodę spowodowaną opóźnieniem lub zwłoką... natomiast drugi rodzaj kary umownej dotyczy rekompensaty za szkodę doznaną przez wierzyciela wskutek niewykonania zobowiązania, w następstwie odstąpienia od umowy, chociażby przyczyną wykonania tego uprawnienia była zwłoka dłużnika lub inne okoliczności, za które odpowiedzialność ponosi dłużnik (...). Obowiązek zapłaty kary umownej zastrzeżonej za niewykonanie zobowiązania powstaje, gdy zobowiązanie nie zostało wykonane, a zatem gdy dłużnik nie spełnił świadczenia, które zgodnie z treścią zobowiązania należy się wierzycielowi, przy czym nastąpiło to z powodu okoliczności, za które dłużnik odpowiada. Spełnienie jedynie części świadczenia (...) jest równoznaczne z niespełnieniem świadczenia, a tym samym z niewykonaniem zobowiązania. Z tego*

9 Wyrok SA w Katowicach z 20 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 132/13, LEX nr 1307425.

10 Sygn. akt II CSK 331/12, LEX nr 1293724.

11 Uchwała SN z 18 lipca 2012 r., sygn. akt III CZP 39/12, LEX nr 1271627.

względu nie jest możliwe kumulowanie kary umownej przewidzianej za nienależyte wykonanie zobowiązania, np. wykonanie ze zwłoką, z karą umowną za niewykonanie tego samego zobowiązania (...). Konsekwencją przyjęcia stanowiska, że zakresy pojęć nienależytego wykonania zobowiązania oraz niewykonania zobowiązania nie są tożsame, jest również konieczność rozróżnienia odpowiedzialności za szkodę spowodowaną nienależytym wykonaniem zobowiązania oraz za szkodę spowodowaną niewykonaniem zobowiązania, która pochłania odpowiedzialność za szkodę, wcześniej doznaną z tytułu nienależytego wykonania zobowiązania, które miało miejsce przed odstąpieniem od umowy.

Miarkowanie kary umownej – zagadnienia wstępne

Kwestia miarkowania kary umownej łączy się przede wszystkim z funkcją kary umownej. W przywołanym już wyroku Sądu Najwyższego z 18 lipca 2012 r.[12] wskazano: *podstawą przyjęcia w umowie określonych co do wysokości kar umownych na wypadek niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania jest zawsze pewna kalkulacja przyszłej, hipotetycznej szkody, jaką poniesie strona w związku z niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania*. Z ww. orzeczenia wynika, że strony, zastrzegając karę umowną np. na wypadek odstąpienia od umowy, mogą (a właściwie powinny) zróżnicować jej wysokość w zależności od przyczyn naliczenia takiej kary. Jeżeli bowiem strony umowy wzajemnej przewidziały karę umowną, nie różnicując jej wysokości w zależności od przyczyn, które spowodowały skorzystanie z tego uprawnienia prawokształtującego, należy przyjąć, że kara ta miała rekompensować całą szkodę, jakiej dozna strona na skutek niewykonania zobowiązania w następstwie odstąpienia od umowy. W konsekwencji z wyjątkiem sytuacji, gdy kara umowna będzie miarkowana, zastosowanie będzie mieć regulacja art. 484 § 1 k.c., czyli kara umowna będzie się należeć wierzycielowi w zastrzeżonej na ten wypadek wysokości, i to bez względu na wysokość poniesionej szkody (za dominującym poglądem orzecznictwa).

W tym kontekście istotne są jednak prawne możliwości miarkowania kary umownej z uwagi na okoliczności konkretnego przypadku. Zgodnie z art. 484 § 2 k.c., stanowiącym wyjątek od zasady wskazanej w § 1 tego przepisu, jeżeli zobowiązanie zostało w znacznej części wykonane, dłużnik może żądać zmniejszenia kary umownej; to samo dotyczy wypadku, gdy kara umowna jest rażąco wygórowana. Problematyka miarkowania kary umownej w wypadku częściowego wykonania zobowiązania, jak również kwestia oceny rażącego wygórowania kary umownej, została w sposób szczegółowy rozbudowana przez orzecznictwo sądowe. W wyroku z 15 września 1999 r.[13] Sąd Najwyższy wskazał na procedurę miarkowania kary umownej. Zgodnie z ww. wyrokiem: *wierzyciel nie musi udowodnić tej szkody, żądając kary umownej (art. 484 § 1 k.c.). Zmniejszenie kary umownej w trybie art. 484 § 2 k.c. następuje na wniosek dłużnika. Oznacza to, że występując z takim żądaniem, powinien on wykazać przesłanki uzasadniające miarkowanie kary umownej, albowiem z faktu ich zaistnienia dłużnik, a nie wierzyciel wyciąga dla siebie korzystne skutki. Dopuszczalność miarkowania kary umownej z powodu wykonania przez dłużnika zobowiązania w znacznej części jest ograniczona. Z natury rzeczy nie wchodzi ono w grę, gdy dłużnik był zobowiązany do świadczenia niepodzielnego. W innych wypadkach generalnie wskazane jest miarkowanie kary umownej z dużą ostrożnością z tego powodu, że dłużnik wykonał zobowiązanie w znacznej części, ponieważ kara umowna zastępuje odszkodowanie, a nie spełnienie świadczenia*.

Z ww. orzeczenia wynika ponadto, że: *dla oceny rażącego wygórowania kary umownej istotne znaczenie ma wysokość szkody wierzyciela, skoro – zgodnie z art. 483 § 1 k.c. celem kary umownej jest naprawienie szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Przyjmuje się w piśmiennictwie, że jeżeli dłużnik wykaże, iż wierzyciel poniósł nieznaczną szkodę, to może to wskazywać, że kara umowna w takiej sytuacji powinna być uznana za rażąco wygórowaną*. W tym miejscu należy więc wyraźnie podkreślić, że o ile kwestia oceny zakresu wykonania zobowiązania będzie oceniana zarówno w kontekście zasadności kary umownej w ogólności, jak i dla ewentualnego rozważenia zasadności miarkowania tej kary, na wniosek dłużnika, o tyle, zgodnie z dominującym orzecznictwem sądowym, kwestia poniesionej szkody nie ma znaczenia dla zasadności naliczenia kary umownej, może natomiast być brana pod uwagę jako jedna z przyczyn miarkowania tej kary.

Ponieważ ww. wyrok nie wskazuje wszystkich możliwych przyczyn miarkowania kary umownej, należało sięgnąć do innych orzeczeń, w tym również do orzecznictwa sądów powszechnych. Jak wskazał Sąd Apelacyjny w Łodzi[14]: *Artykuł 484 § 2 k.c. statuuje wyjątek od zasady pacta sunt servanda i od art. 353[1] k.c., art. 354 § 1 k.c. oraz od sformułowanej w art. 484 § 1 k.c. zasady, że w razie wyrządzenia wierzycielowi szkody przysługuje mu kara umowna w zastrzeżonej wysokości, bez względu na wysokość tej szkody. Nie może być więc interpretowany rozszerzająco. Stosując instytucję miarkowania, sąd powinien mieć na względzie podstawowe funkcje kary umownej, jakimi są funkcja stymulująca wykonanie zobowiązania, funkcja represyjna w postaci sankcji za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy oraz funkcja kompensacyjna, polegająca na naprawieniu szkody, jeśli wierzyciel ją poniósł, bez konieczności precyzyjnego wyliczania jej wysokości, co znakomicie ułatwia realizację dochodzonego uprawnienia. Dlatego postuluje się ostrożne i powściągliwe stosowanie prawa redukcji, pamiętając, że miarkowanie osłabia skutek stymulacyjno-represyjny oraz kompensacyjny kary umownej, a ponadto redukcja stanowi modyfikację treści zobowiązania określonego w umowie*.

Praktyka miarkowania kary umownej – przykłady

W praktyce orzeczniczej dość częste są przypadki miarkowania kary umownej. Miarkowanie nie oznacza jednak całkowitego zniesienia obowiązku zapłaty. Kwestie te w sposób interesujący wyjaśnił Sąd Apelacyjny

12 Uchwała SN z 18 lipca 2012 r., sygn. akt III CZP 39/12, LEX nr 1271627.
13 Wyrok SN z 15 września 1999 r., sygn. akt III CKN 337/98, LEX nr 527125.
14 Wyrok SA w Łodzi z 7 lutego 2013 r., sygn. akt I ACa 1107/12, LEX nr 1311974.

w Lublinie[15] w uzasadnieniu wyroku zmieniającego wyrok pierwszej instancji przez obniżenie zasądzonej kwoty kary umownej. Wyrok zapadł na tle następującego stanu faktycznego: *W 2004 r. strony procesu były właścicielami nieruchomości położonych w L. i bezpośrednio graniczących ze sobą. Powód M. W. jest siostrzeńcem pozwanej E. Ś. Pozwana uzyskała warunki zabudowy dla swojej działki dla inwestycji polegającej na budowie m.in. budynku mieszkalnego. Rozpoczęcie inwestycji uniemożliwiał pozwanej brak dostępu do energii elektrycznej i w celu przeprowadzenia tymczasowego napowietrznego przyłącza musiała uzyskać zgodę właściciela sąsiedniej nieruchomości. Techniczna możliwość przeprowadzenia takiego przyłącza istniała przez działkę powoda. W dniu (...) r. doszło do zawarcia pomiędzy stronami umowy, na mocy której powód zezwolił pozwanej na przeprowadzenie przez swoją działkę (...) tymczasowej napowietrznej linii elektroenergetycznej z wyłączeniem stawiania słupów trakcji elektrycznej, do działki pozwanej nr (...). Zgodnie z (...) umowy pozwana uzyskała prawo do korzystania z działki powoda na czas budowy domu, nie dłuższy jednak niż do dnia 30 czerwca 2006 r. Z tytułu niedotrzymania przez nią terminu usunięcia linii zobowiązała się do zapłaty powodowi odszkodowania w wysokości 100 zł za każdy dzień przekroczenia terminu określonego w ust. 1, aż do ostatecznego demontażu. Przyłącze przewidziane w umowie zostało wykonane (…). Mimo upływu zakreślonego w umowie terminu nieodpłatnego korzystania przez pozwaną z działki powoda, pozwana nadal korzystała z przedmiotowego przyłącza (…). W piśmie z dnia 17 listopada 2009 r. powód wezwał pozwaną do demontażu przyłącza oraz zapłaty zobowiązania wynikającego z (...) umowy. Pozwana podjęła próbę renegocjacji warunków umowy i przedłużenia terminu nieodpłatnego korzystania z nieruchomości powoda. Nie uzyskała jednak takiej zgody. Kolejny raz pozwana została wezwana do zapłaty i demontażu przyłącza w piśmie z dnia 1 lutego 2010 r. (…). Pozwana nie zapłaciła powodowi za korzystanie z jego działki po przekroczonym terminie umownym. Pozwana podjęła jednak starania w (...) SA w celu demontażu przedmiotowego przyłącza. Zostało ono zdemontowane znad działki powoda w dniu 5 marca 2010 r.*

W wyżej opisanej sprawie ważne są przyczyny oraz sposób, w jaki Sąd Apelacyjny dokonał miarkowania kary umownej. Należy bowiem zwrócić uwagę, że w przedmiotowej sprawie nie było wątpliwości, że sankcja cywilnoprawna związana z samym faktem niedotrzymania terminu usunięcia przyłącza stanowiła zastrzeżenie kary umownej. W dodatku, jak wynika z uzasadnienia ww. orzeczenia, sąd pierwszej instancji nie znalazł podstaw do miarkowania kary umownej jako rażąco wygórowanej. Sąd Apelacyjny zważył jednak następujące okoliczności, co stanowi jednocześnie przykład podejścia sądów oraz podstaw do ewentualnego miarkowania kary umownej: *W literaturze ugruntowany jest pogląd, iż niedopuszczalne jest prawokształtujące obniżenie przez sąd kary umownej na podstawie konstrukcji nadużycia prawa. Wyłączenie stosowania art. 5 k.c. w tym zakresie wynika z faktu, iż przepis ten nie może być podstawą wydania orzeczenia zmieniającego treść stosunku prawnego. Redukcja kary umownej może nastąpić wyłącznie na podstawie art. 484 § 2 k.c. z wyłączeniem art. 5 k.c.*

W dalszej części rozważań Sąd Apelacyjny[16] szczegółowo omówił praktykę miarkowania kary umownej, wskazując: *W orzecznictwie Sądu Najwyższego w dalszym ciągu prezentowany jest kierunek, zgodnie z którym wymaganego w art. 484 § 2 k.c. wniosku o miarkowanie kary umownej można doszukiwać się implicite w samym ogólnym żądaniu pozwanego dłużnika nieuwzględnienia żądania powoda o zapłatę kary umownej (…) oraz że wniosek o miarkowanie kary umownej nie musi zawierać wprost sformułowania, że dłużnik żąda miarkowania kary umownej; wystarczy, gdy w trakcie procesu dłużnik, który wnosi o oddalenie powództwa, podniesie także zarzut rażącego wygórowania kary umownej (…). Należy przy tym podkreślić, iż zarzut rażącego wygórowania kary umownej ma charakter zarzutu materialnoprawnego i tym samym może być podniesiony w apelacji i podlega ocenie przez sąd odwoławczy. Wprowadzenie możliwości miarkowania kary umownej jest przyznaniem dłużnikowi prawa do ograniczenia negatywnych skutków błędnej oceny przyjętego na siebie ryzyka. Pojęcie „rażąco wygórowana" jest niedookreślonym zwrotem normatywnym podlegającym ocenie w ramach tzw. prawa sędziowskiego. Do kar o takim charakterze należy zaliczyć takie, których nadmierna wysokość, biorąc pod uwagę przyjęty przez sąd punkt odniesienia, jest jednoznaczna, ewidentna. Do kryteriów branych pod uwagę zalicza się stosunek między wysokością kary a wartością całego zobowiązania głównego, stosunek kary i wartości szkody powstałej po stronie wierzyciela, wartość odszkodowania, które należałoby się wierzycielowi na zasadach ogólnych, waga naruszonych postanowień. Katalog ten nie jest zamknięty. Skarżąca jako okoliczności mające świadczyć o rażącym zawyżeniu kar umownych zastrzeżonych na wypadek nieterminowego usunięcia przyłącza napowietrznego wskazywała fakt niewykorzystywania gospodarczo działki, nad którą przyłącze przebiegało (jest to działka porośnięta trawą i krzakami) i jej niewielką wartość ok. 10–12 tys. zł, którym to okolicznościom powód nie zaprzeczał. W stosunku do tej wartości zasądzona kwota jest dwunastokrotnie wyższa. Skarżąca wskazała także na okoliczność bardzo ograniczonego w stosunku do możliwości zakresu korzystania pozwanej z działki powoda oraz stosunki rodzinne między stronami. W ocenie Sądu Apelacyjnego okoliczności te dają podstawy do stwierdzenia, iż kara umowna za nieterminowe usunięcie przyłącza w kwocie 100 zł za jeden dzień, a za cały okres w kwocie 133 800 zł musi być uznana za rażąco wygórowaną. W sytuacji gdy powód nie korzystał ze swojej działki w inny sposób, nieusunięcie linii nie naruszało jego planów, nie zagrażało jego interesom, brak jest okoliczności, które wskazywałyby na istnienie szkody po stronie powoda, ww. kwota przewyższająca wielokrotnie wartość działki powoda, w sposób obiektywny i ewidentny jest rażąco wygórowana i prowadzi do bezpodstawnego wzbogacenia powoda. Dodatkowo istnienie pomiędzy stronami stosunków rodzinnych, fakt, iż do listopada 2009 r. powód nie wzywał pozwanej do usunięcia linii,*

15 Wyrok SA w Lublinie z 6 lutego 2013 r., sygn. akt I ACa 688/12, www.orzeczenia.ms.gov.pl.

16 Wyrok SA w Lublinie z 6 lutego 2013 r., sygn. akt I ACa 688/12, www.orzeczenia.ms.gov.pl.

a po wezwaniu pozwana uczyniła to w ciągu kilku miesięcy (marzec 2010 r.), a także okoliczności dotyczące podziału i zamiany części działek, które miało doprowadzić do objęcia własnością przez pozwaną części działki z przyłączem (powód nie potrafił wyjaśnić przyczyn przeprowadzania czynności podziału i zamiany) dają podstawy do jednoznacznej oceny także z punktu widzenia dobrych obyczajów i poczucia sprawiedliwości, że ustalona wysokość kar umownych jest ewidentnie rażąco wygórowana. Mając to na uwadze, Sąd Apelacyjny uznał za zasadne dokonanie ich miarkowania i przyjęcie, że ustalenie tej kary na poziomie 10 zł na dzień na podstawie ww. okoliczności i prawo sędziowskie będzie odpowiednie do okoliczności i spełni funkcje kary umownej przewidzianej w art. 483 § 1 k.c. Przy takiej stawce kar umownych za 1 dzień, wysokość kar umownych za cały objęty pozwem okres wynosi 13 380 zł i do takiej kwoty Sąd Apelacyjny obniżył zasądzoną kwotę, zmieniając w tym zakresie zaskarżony wyrok. Dalej idące wnioski apelacji Sąd Apelacyjny uznał za nieuzasadnione, skoro umowa była ważna i powód co do zasady miał prawo dochodzić umówionych kar umownych.

Tak więc z ww. orzeczenia wynika, że miarkowanie kary umownej może być uzasadnione przypadkiem danej sprawy. Doktryna oraz praktyka orzecznicza sformułowały określone wytyczne, natomiast nie ma katalogu zamkniętego przypadków, w zakresie których wyłącznie zasadne byłoby miarkowanie kary umownej. Potwierdzeniem tych argumentów są przykładowe orzeczenia sądów powszechnych. Dla pełniejszego zilustrowania zagadnienia autorzy artykułu przywołują dodatkowo wyrok wraz z uzasadnieniem wydany przez Sąd Apelacyjny w Gdańsku.[17] W stanie faktycznym będącym podstawą tego wyroku *powód domagał się zasądzenia od pozwanego kwoty 1 263 000 zł wraz z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu oraz o zasądzenie zwrotu kosztów postępowania według norm przepisanych. W uzasadnieniu powód podał, że dochodzona kwota stanowi karę umowną za dalszy okres, tj. od 13 czerwca 2008 r. do 28 listopada 2011 r., niewywiązania się przez pozwanego z umowy usunięcia gruzu z działki (...). Wskazał przy tym, że wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 15 kwietnia 2011 r. została zasądzona na jego rzecz od P. O. kwota 100 000 zł tytułem kary umownej za składowanie gruzu przez okres 1052 dni. Powód wskazał przy tym, że do dnia dzisiejszego gruz z działki powoda nie został usunięty. Pozwany nie złożył odpowiedzi na pozew. Na rozprawie 27 marca 2012 r. wniósł o oddalenie powództwa, a w piśmie procesowym o miarkowanie kary umownej i zasądzenie jej w symbolicznej wysokości (…)*.

W wyżej wymienionym wyroku sąd drugiej instancji „wykorzystał" brak zamkniętego katalogu okoliczności przemawiających za miarkowaniem kary umownej w celu wydania wyroku spełniającego wymóg sprawiedliwości społecznej, a nie tylko zgodności z prawem stanowionym. Skutkowało to oddaleniem obu apelacji i zmianą orzeczenia pierwszej instancji jedynie w zakresie kosztów procesu. Sąd drugiej instancji podzielił zarówno ustalenia faktyczne, jak i rozważania prawne sądu okręgowego, w tym dotyczące miarkowania kary umownej. Autorzy artykułu w tym miejscu przytaczają argumentację sądu okręgowego, która w niniejszej sprawie przemawiała za miarkowaniem kary umownej. Jak uzasadniał sąd okręgowy i co przyjął za własne Sąd Apelacyjny, *w przedmiotowej sprawie w istocie wskazana przez powoda kara umowna była rażąco wygórowana, dlatego też zasadne było jej miarkowanie. Dłużnik może żądać redukcji kary jedynie wtedy, gdy dysproporcja kary jest nad wyraz istotna i dostrzegalna dla każdego obserwatora. Przy czym przepis art. 484 § 2 k.c. nie wskazuje już, jakim kryterium należy się posłużyć przy ustaleniu owej dysproporcji. Widoczne jest tu zróżnicowanie poglądów. Wskazuje się, że odniesieniem jest tu zwłaszcza wysokość poniesionej przez wierzyciela szkody (tak A. Rembieliński [w:] J. Winiarz (red.), Kodeks, s. 500) albo rozmiar szeroko pojętej szkody obejmującej najszerzej rozumiany interes wierzyciela, w tym wynikające z niewykonania zobowiązania bardzo odległe i rozproszone uszczerbki, które nie byłyby objęte kompensatą na zasadach ogólnych (tak K. Bilewska, J. Jastrzębski, Kary umowne w spółkach kapitałowych i w umowach wspólników lub akcjonariuszy, PPH 2006, nr 10, s. 8–9). Zgłaszany jest także postulat, aby jako kryterium oceny zastosować wysokość odszkodowania na zasadach ogólnych (tak M. Bączyk, Przyczynienie się, s. 48). Wyznacznikiem rażącego wygórowania kary umownej może też być odszkodowanie, to ono bowiem z woli stron zastąpione zostaje przez karę (por. E. Gniewek, Kodek cywilny. Komentarz, 2010 r., wyd. C.H. Beck, wyd. 4, Legalis)*.

Konsekwencją ww. rozważań było uznanie przez sądy w tamtej sprawie zasadności miarkowania kary umownej. Jak uzasadnił sąd pierwszej instancji, *wobec tego zostało już przesądzone, że ważna jest umowa stron, na mocy której pozwany zobowiązał się do zabrania do 20 lipca 2005 r. gruzu składowanego na działce powoda oraz do zapłacenia kary umownej na wypadek niedochowania terminu w wysokości 100 zł dziennie, w dalszej części uzasadnienia sąd okręgowy wskazał, że w toku tego postępowania ograniczył się do badania, czy w okresie, za jaki powód domaga się dochodzonej pozwem należności, gruz nie był usunięty z jego nieruchomości. Wskazał przy tym, że pomiędzy stronami nie było sporu co do tego, że pozwany w okresie po prawomocnym rozstrzygnięciu poprzedniego postępowania do 28 listopada 2011 r. nie usunął gruzu z nieruchomości powoda. Jeżeli zaś chodzi o wysokość przysługującej powodowi kary umownej, to sąd pierwszej instancji doszedł do przekonania, że w niniejszej sprawie istnieją przesłanki do jej miarkowania na podstawie art. 484 § 2 k.c. ze względu na jej rażącą wysokość. Sąd wskazał, że wziął w tym względzie pod uwagę wysokość tej kary – 1000 zł dziennie, relację jej wysokości do przeciętnych cen sprzedaży nieruchomości, przeciętnych dochodów w rolnictwie uzyskiwanych z 1 ha ziemi, przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej, rocznych dochodów pozwanego z działalności gospodarczej. Wobec tego sąd okręgowy skonstatował, że kara umowna w kwocie dochodzonej pozwem zagroziłaby bytowi materialnemu pozwanego i jego rodziny, a dla powoda stanowiłaby nieusprawiedliwione wzbogacenie. Sąd miał też tu na względzie bierną postawę pozwanego, który pomimo zobowiązania się po prawomocnym rozstrzygnięciu sporu do usunięcia gruzu z nieruchomości stanowiącej własność*

17 Wyrok SA w Gdańsku z 18 października 2012 r., sygn. akt V ACa 732/12, www.orzeczenia.ms.gov.pl.

powoda, nie uczynił tego. Sąd wskazał przy tym, że ani powód, ani warunki atmosferyczne wówczas panujące nie uniemożliwiały wykonania pozwanemu ciążącego na nim obowiązku. Nadto w dalszej części uzasadnienia sąd okręgowy stwierdził, że w jego ocenie kara umowna w wysokości 100 000 zł stanowi kwotę o istotnej wartości ekonomicznej, pozwalającej powodowi na zrekompensowanie poniesionej przez niego szkody. Nie prowadzi ona też do nieuzasadnionego wzbogacenia powoda. Dalej sąd ten podał, że zasądzenie kary umownej w wysokości symbolicznej, tak jak żądał tego pozwany, deprecjonowałyby karę umowną jako instytucję prawa obligacyjnego.

Podsumowanie

W niniejszym artykule autorzy zwrócili uwagę na wykładnię oraz stosowanie w praktyce przepisów Kodeksu cywilnego o karze umownej. Jak staraliśmy się wykazać, problematyka kary umownej może być zrozumiana oraz właściwie zastosowana w praktyce jedynie po zapoznaniu się przez profesjonalnych pełnomocników z aktualnym orzecznictwem sądowym w tym zakresie. Artykuł ma wyjaśnić oraz podkreślić te kwestie, które są jednolicie wykładane, oraz zagadnienia, które w orzecznictwie nie znajdują jednolitej i utrwalonej interpretacji. Celem artykułu jest również zainteresowanie profesjonalnych pełnomocników zagadnieniem miarkowania kary umownej, która to kwestia, jak wykazaliśmy, ma duże znaczenie praktyczne.

Piotr Włodawiec
Radca prawny, partner w Choina Makuliński Moczydłowski Rostafiński Włodawiec Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Prokurent Sp. p. w Warszawie

Marcin Skonieczny
Radca prawny w Choina Makuliński Moczydłowski Rostafiński Włodawiec Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Prokurent Sp. p. w Warszawie

*Skomentuj artykuł na stronie **www.oirpwarszawa.pl** w zakładce „Temidium”*

O wykładni pojęcia „samoistny posiadacz budowli” z art. 434 Kodeksu cywilnego

Łukasz Jędruszuk

Katastrofa hali wystawienniczej Międzynarodowych Targów Katowickich Sp. z o.o. w Katowicach, która miała miejsce w Chorzowie 26 stycznia 2006 r., stała się dla sądów przypadkiem, w którym należało rozwiązać problem potencjalnej współodpowiedzialności właściciela gruntu (Skarb Państwa reprezentowany przez Prezydenta Miasta Chorzowa) i jego dzierżawcy (spółki Międzynarodowe Targi Katowickie, dalej: „MTK”) za szkody tą katastrofą wyrządzone. Zginęło w niej i odniosło poważne rany kilkadziesiąt osób. Procesy o odszkodowanie i zadośćuczynienie, a także o ustalenie odpowiedzialności karnej winnych katastrofy trwają do dziś. Część spraw już się zakończyła, dając asumpt do napisania niniejszego artykułu.

Właścicielem gruntu, na którym znajdowała się hala, jest Skarb Państwa. W 1995 r. grunt ten oddano w dzierżawę MTK. Umowa zawierała standardowe postanowienia o oddaniu nieruchomości dzierżawcy do używania na cele statutowe. Dzierżawca zobowiązał się korzystać z przedmiotu dzierżawy zgodnie z zasadami prawidłowej gospodarki, a w szczególności do dokonywania nakładów we własnym zakresie i na własny koszt. Ponadto dzierżawca zobowiązał się ponosić wszelkie opłaty, świadczenia oraz daniny publiczne związane z przedmiotem dzierżawcy, w tym podatek od nieruchomości, ubezpieczenie, koszty dostawy mediów.

Ponadto MTK uzyskały w tej umowie prawo wznoszenia na dzierżawionym gruncie pawilonów wystawowych i handlowych, urządzeń reklamowych, obiektów małej architektury i infrastruktury związanej z funkcjonowaniem targów.

Wydzierżawiającemu grunt Skarbowi Państwa, oprócz prawa pobierania czynszu z tytułu dzierżawy, umowa przyznała prawo kontrolowania dzierżawionej nieruchomości pod względem jej wykorzystania zgodnie z treścią umowy.

Postanowienia umowy dzierżawy omówione w dwóch ostatnich akapitach okazały się kluczowe dla przypisania przez sądy odpowiedzialności za zawalenie się hali nie tylko jej właścicielowi – MTK, lecz także właścicielowi samego gruntu – Skarbowi Państwa.

Z pozoru rzecz wydaje się prosta

Podstawą prawną obciążenia odpowiedzialnością za te szkody Skarbu Państwa okazał się art. 434 k.c. Przepis ten stanowi, że za szkodę wyrządzoną przez zawalenie się budowli lub oderwanie się jej części jest odpowiedzialny samoistny posiadacz budowli, chyba że zawalenie się budowli lub oderwanie się jej części nie wynikło ani z braku utrzymania budowli w należytym stanie, ani z wady w budowie.

Gdy czyta się ten przepis wprost, wydaje się, że samoistnym posiadaczem budowli jest ten, kto tę budowlę

wzniósł. Zwłaszcza w przypadku umów dzierżawy upoważniających dzierżawcę do wzniesienia z jego własnych środków budowli do jego wyłącznego korzystania i pobierania z niej pożytków cywilnych wydaje się naturalne, że skoro włada on tą budowlą jak właściciel, to jest jej samoistnym posiadaczem. Tym samym powinien ponosić odpowiedzialność za jej zawalenie się.

Może być też i tak, że jedna przyczyna jest związana z utrzymaniem budynku w nienależytym stanie (lub wadą w jego budowie), a inne są związane np. z działalnością osoby trzeciej. Wtedy posiadacz budynku także odpowiada za wyrządzoną szkodę na zasadzie ryzyka, ale solidarnie z pozostałymi współwinnymi powstania szkody, jeżeli między zaniedbaniem tej osoby a oderwaniem się części budowli zachodzi związek przyczynowy (wyrok SN z 18 lutego 1981 r., sygn. akt IV CR 605/80, OSNCP 1982, nr 4, poz. 50). Odpowiedzialność posiadacza budynku nie wyłącza odpowiedzialności innych osób za szkodę spowodowaną zawaleniem się budynku albo oberwaniem jego części lub innego urządzenia, jeżeli osoby te rozmyślnie lub przez niedbalstwo spowodowały zawalenie się budynku albo oberwanie jego części. Odpowiedzialność tych osób i posiadacza będzie solidarna (wyrok SN z 5 grudnia 1963 r., sygn. akt I PR 251/62, OSNCP 1964, nr 11, poz. 230).

Natomiast gdyby udało się wykazać, że wyłączną przyczyną wypadku była okoliczność inna niż wymieniona w art. 434 k.c., to posiadacz budynku zostałby w ogóle zwolniony od odpowiedzialności objętej tym przepisem (wyrok SN z 8 stycznia 1964 r., sygn. akt II CR 195/63, OSNCP 1965, nr 1, poz. 6). Przyczyny zdarzeń objętych ryzykiem odpowiedzialności z art. 434 k.c. zostały ograniczone do dwóch: nienależytego utrzymywania budowli i wad budowy.

Odpowiedzialność posiadacza budowli nie może opierać się na art. 434 k.c., jeżeli zawalenie się budynku nastąpiło z przyczyn zewnętrznych, niemających źródła w brakach utrzymania lub wadach budowy (wyrok SN z 7 grudnia 1964 r., sygn. akt I CR 128/64, OSNCP 1965, nr 9, poz. 153). Także w sytuacji, gdy szkoda została spowodowana nieoberwaniem się windy, lecz jej złym działaniem, nie wchodzi w rachubę odpowiedzialność posiadacza budowli z art. 434 k.c. (wyrok SN z 19 listopada 1959 r., sygn. akt 3 CR 868/59, OSPiKA 1960, nr 11, poz. 297).

W przypadku wspólnot mieszkaniowych przyjmuje się, że właściciele lokali, będący współwłaścicielami części wspólnych budynku, ponoszą solidarną odpowiedzialność na podstawie art. 434 k.c. w zw. z art. 441 k.c. Ilekroć szkoda jest wywołana zawaleniem się budynku, w którym ustanowiono własność przynajmniej jednego lokalu, albo oderwaniem się fragmentu nieruchomości wspólnej, należy przyjąć, że współwłaścicielami tejże nieruchomości wspólnej są właściciele lokali (wraz z właścicielem nieruchomości wyjściowej, jeśli nie wszystkie lokale są wyodrębnione), nie zaś wspólnota mieszkaniowa. Odpowiedzialność za szkodę powstałą z zawalenia się takiego budynku lub oderwania jego części musi być jednak traktowana jako zobowiązanie dotyczące nieruchomości wspólnej, a więc podlega regulacji art. 17 u.w.l., który stanowi *lex specialis* względem art. 441 k.c. Zobowiązanymi do odszkodowania są więc wspólnota mieszkaniowa oraz odpowiadający z nią *in solidum* właściciele lokali, przy czym dług tych ostatnich jest podzielny i obciąża każdego z nich w proporcji do jego udziału w nieruchomości wspólnej.[1]

Stanowisko orzecznictwa

W sprawach związanych z katastrofą hali w Chorzowie Skarb Państwa bronił się, że jakkolwiek dzierżawca jest posiadaczem zależnym gruntu, bo włada nim na podstawie umowy dzierżawy, ale jest posiadaczem samoistnym wzniesionego na tym gruncie budynku, bo zbudował go na własny koszt. Zatem to MTK, jako samoistny posiadacz budowli, były odpowiedzialne za jej zawalenie się. Skarb Państwa wskazywał, że nigdy nie objął w posiadanie hali wystawowej, gdyż jej wyłącznym posiadaczem był dzierżawca.

Mimo to Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z 24 listopada 2010 r., sygn. akt I ACa 266/10 (Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Katowicach i Sądów Okręgowych 2011/2, poz. 5, s. 31, LexPolonica nr 2558823) uznał, że Skarb Państwa był posiadaczem samoistnym hali odpowiadającym na podstawie art. 434 k.c. Sąd stwierdził, że wprawdzie halą wystawienniczą od daty jej wzniesienia aż do czasu jej zawalenia władała spółka MTK, jednakże jej władztwo nie nosiło cechy posiadania samoistnego, jaką jest władanie rzeczą jak właściciel. Zdaniem Sądu, spółka cały czas uznawała władztwo właściciela dzierżawionej nieruchomości, co wynika z postanowień umowy dzierżawy zawartej przez spółkę ze Skarbem Państwa. Na podstawie umowy właściciel gruntu nie tylko upoważnił dzierżawcę do wznoszenia na dzierżawionym gruncie hal wystawienniczych, lecz także zezwolił na przeznaczanie na ten cel umówionej części czynszu dzierżawnego. Ponadto Skarb Państwa zastrzegł sobie prawo do kontrolowania, czy przedmiot dzierżawny jest wykorzystywany zgodnie z umową. Zdaniem Sądu, to uprawnienie Skarbu Państwa dotyczyło także hal stanowiących części składowe wydzierżawionej nieruchomości. W ocenie Sądu w ten sposób Skarb Państwa zastrzegł sobie faktyczne władztwo m.in. nad wspomnianą halą i miał możliwość jego wykonywania.

Sąd uznał, że cechy posiadania samoistnego całego gruntu wraz z jego częściami składowymi, czyli *animus* (wola) i *corpus* (faktyczne władztwo), były ciągle po stronie właściciela gruntu. Fakt, że pozwany Skarb Państwa władztwa tego nie przejawiał na zewnątrz, nie miał istotnego znaczenia. Wejście skarżącego w samoistne posiadanie części składowej wydzierżawionej nieruchomości było wynikiem uzgodnień poczynionych przez strony w umowie dzierżawy.

W ocenie Sądu hala, mimo wzniesienia jej ze środków MTK, także w części środków przeznaczonych na czynsz była własnością Skarbu Państwa, bo stanowiła część składową dzierżawionej nieruchomości w rozumieniu art. 47 § 3 k.c. Budynek hali wystawienniczej był podpiwniczony, a jej elementy konstrukcyjne zostały posadowione na betonowych fundamentach lub żelbetowych podstawach. Również to, że zawalona hala została wzniesiona prawie dziesięć lat przed katastrofą budowlaną, nie pozwala

1 G. Karaszewski, *Komentarz do art. 434 k.c.* [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, A. Stępień-Sporek, K. Jędrej, G. Karaszewski, J. Knabe, B. Ruszkiewicz, P. Nazaruk, G. Sikorski, J. Ciszewski, Warszawa 2012.

przyjąć, że była ona połączona z gruntem tylko do przemijającego użytku. Do momentu katastrofy nic nie wskazywało, że budynek hali zostanie od gruntu odłączony. Tego typu budynek w ogóle nie może być odłączony od gruntu, a tylko niektóre z jego elementów po zburzeniu zasadniczej konstrukcji mogą być wykorzystane w innej budowli o podobnym przeznaczeniu.

Dalej Sąd argumentował, że z tych powodów hala nie mogła być przedmiotem odrębnego od własności gruntu prawa własności. Nie mogła też być przedmiotem odrębnego posiadania samoistnego.

W konsekwencji Sąd uznał MTK za posiadacza zależnego hali. Skarb Państwa nie zaprzeczył, że hala nie stanowiła części składowej należącej do niego nieruchomości gruntowej. Godząc się na wytworzenie rzeczy trwale związanej z gruntem, Skarb Państwa musiał liczyć się z tym, że stanie się właścicielem hali. Ponadto Skarb Państwa miał możliwość kontrolowania procesu budowy i poprawności konstrukcji. Dlatego w ocenie Sądu nieuzasadnione są twierdzenia Skarbu Państwa o braku władztwa nad wzniesioną budowlą.

Sąd podkreślił, że z umowy dzierżawy nie wynikało, aby sam fakt dokonania przez dzierżawcę nakładu w postaci wybudowania hali zmienił status dzierżawcy z posiadacza zależnego na posiadacza samoistnego tej budowli.

Pogłębioną prawnie argumentację przedstawił Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z 27 lipca 2012 r., sygn. akt V CSK 204/11 (LexPolonica nr 5029735, Izba Cywilna Biuletyn Sądu Najwyższego 2013/7–8), wywodząc, że – owszem – pozwane MTK władały faktycznie halą, ale było to posiadanie zależne. Jak wynika bowiem jednoznacznie z art. 337 k.c., posiadacz samoistny (Skarb Państwa) nie traci posiadania przez to, że oddaje rzecz w posiadanie zależne. Domniemanie z art. 339 k.c. mogłoby tylko wtedy przemawiać za posiadaniem samoistnym hali przez pozwaną spółkę, gdyby nie było wiadomo, w jakim charakterze władała ona przedmiotową halą lub gdyby podczas władania przestała się zachowywać jak posiadacz zależny, co pozwalałoby stwierdzić, że Skarb Państwa zupełnie zaniechał wykonywania swoich uprawnień jako posiadacz samoistny.

W ocenie SN, skoro Skarb Państwa, jako właściciel gruntu i jego samoistny posiadacz, oddał pozwanej spółce grunt w dzierżawę, skoro za zgodą Skarbu Państwa wzniesiono na tym gruncie halę, skoro pozwana spółka płaciła czynsz, a Skarb Państwa miał zastrzeżoną możliwość kontroli, czy grunt oddany w dzierżawę jest wykorzystywany zgodnie z celem określonym w umowie, to dla określenia charakteru posiadania nie trzeba sięgać po domniemanie z art. 339 k.c. Skarb Państwa jako właściciel gruntu jest także właścicielem wzniesionej na tym gruncie hali wystawienniczej, a tym samym samoistnym jej posiadaczem. Natomiast pozwana spółka MTK była posiadaczem zależnym, gdyż władała halą w zakresie wynikającym z umowy dzierżawy. Skarb Państwa jest posiadaczem samoistnym hali wystawienniczej, co uzasadnia jego odpowiedzialność na podstawie art. 434 k.c.

Na zakończenie tego wątku należy zauważyć, że żaden sąd nie podważył solidarnej odpowiedzialności Skarbu Państwa i spółki MTK za szkody wyrządzone zawaleniem się hali. Oba podmioty były posiadaczami hali, z tym że każdy z nich w innym charakterze. Skarb Państwa jako posiadacz samoistny odpowiadał na zasadzie ryzyka na podstawie art. 434 k.c. Międzynarodowe Targi Katowickie jako posiadacz zależny odpowiadały na zasadzie winy na podstawie art. 415 k.c. W konsekwencji jeśli jeden z podmiotów naprawi szkodę, będzie mu służył regres w stosunku do pozostałych posiadaczy. Jeśli obok posiadacza, który odpowiada na zasadzie ryzyka będzie istniał jakiś inny podmiot odpowiedzialny na podstawie winy, wówczas posiadaczowi będzie służył pełny regres przeciwko sprawcy winnemu (art. 441 § 3 k.c.; patrz też wyrok Sądu Najwyższego z 4 lipca 1985 r., sygn. akt IV CR 202/85, LEX nr 8724). W sprawach, w jakich zapadły wymienione wyżej wyroki, poszkodowani pozwali solidarnie Skarb Państwa i spółkę MTK.

Skarb Państwa próbował bronić się przed poniesieniem odpowiedzialności za zawalenie się hali, wskazując, że MTK traktowały halę jako ich własność. Był to ich środek trwały, który amortyzowały. Zdaniem Sądu Apelacyjnego w Katowicach, wyrażonym w uzasadnieniu wyroku z 28 czerwca 2013 r., sygn. akt I ACa 280/13, LexPolonica nr 7392822, *to, że pozwana wykazywała pawilon jako swój środek trwały, znaczenie miało jedynie dla rozliczeń finansowych i podatkowych, nie mogło mieć natomiast żadnego przełożenia na stosunki prawnorzeczowe.*

Samoistny posiadacz, odpowiedzialny na podstawie art. 434 k.c., może się uchylić od swojej odpowiedzialności przez wykazanie jednej z dwóch przesłanek egzoneracyjnych, a mianowicie tego, że wypadek nie nastąpił wskutek braku utrzymania budowli w należytym stanie lub nie nastąpił wskutek wad w budowie. Pozwany Skarb Państwa żadnej z dwóch przesłanek nie wykazał, zachodzi zatem co do zasady jego odpowiedzialność.

Dzierżawca odpowiada *in solidum* z posiadaczem samoistnym

Sądy uznawały, że odpowiedzialność MTK opiera się na zasadzie winy, a podstawę tej odpowiedzialności stanowi art. 416 k.c., niezależnie bowiem od odpowiedzialności posiadacza samoistnego odpowiedzialność za zawalenie się budowli ponoszą osoby, które spowodowały je rozmyślnie lub przez niedbalstwo; odpowiedzialność tych osób i posiadacza, który nie udowodnił okoliczności zwalniających go od obowiązku naprawienia szkody, jest solidarna.

Podstawą odpowiedzialności z art. 416 k.c. jest dopuszczenie się czynu niedozwolonego przez osobę fizyczną, która została powołana jako piastun organu, czyli należycie umocowaną w ramach struktury tej osoby prawnej albo przez tę osobę prawną. Zdarzeniem, za które odpowiada osoba prawna, jest zachowanie piastuna organu w ramach kompetencji tego organu. Sądy wskazywały, że na MTK ciążył wynikający z art. 61 w związku z art. 5 ust. 2 Prawa budowlanego obowiązek używania hali w sposób zgodny z przeznaczeniem i wymaganiami ochrony środowiska oraz utrzymania jej w należytym stanie technicznym i estetycznym. Przyczyną katastrofy budowlanej była utrata nośności konstrukcji. Była ona spowodowana przez błędy projektowe, błędy wykonawcze, ale też zaniedbania prowadzące do powstania znacznie większego niż normatywne obciążenia śniegiem i lodem, niewłaściwe użytkowanie i niesto-

sowanie się przez użytkownika hali do wytycznych projektanta w sprawie odśnieżania.

Okazuje się bowiem, że osoby pełniące funkcje w zarządzie MTK miały świadomość wadliwości konstrukcji dachu już od 2002 r., gdy doszło do nadmiernego ugięcia się dźwigarów konstrukcji dachowej obiektu, czego bezpośrednią przyczyną było przeciążenie konstrukcji dachu przez zalegający na nim śnieg. Mimo tej wiedzy zaniechano podjęcia odpowiednich działań zmierzających do zapewnienia sprawności technicznej hali i bezpiecznego jej użytkowania. Prace związane z odśnieżaniem dachu zakończono 10 stycznia 2006 r., nie doprowadzając do całkowitego usunięcia pokrywy śnieżnej oraz lodu z dachu. Decyzję o wstrzymaniu prac na dachu podjął zarząd. Spółka MTK poniosła więc winę wynikającą z zaniechania, zachodzi więc podstawowa przesłanka jej odpowiedzialności deliktowej.

Sądy zwróciły też uwagę na to, że na każdym podmiocie organizującym imprezy masowe, w tym także targi, ciąży obowiązek zapewnienia uczestnikom tych imprez bezpieczeństwa. W tym zakresie od podmiotu profesjonalnego wymaga się podwyższonej staranności na podstawie art. 355 § 2 k.c. Podjęcie w tej sytuacji decyzji o zaprzestaniu odśnieżania dachu i o wpuszczeniu do wnętrza hali ludzi musi spotkać się z jednoznacznie krytyczną oceną i doprowadzić do wniosku, że zarząd pozwanej nie dochował nie tylko podwyższonej, lecz nawet elementarnej staranności, to zaś pozwala na postawienie jej zarzutu zawinionego w rozumieniu art. 415 k.c. i zaniechania działania, co z kolei rodzi jej (przewidzianą w art. 416 k.c.) odpowiedzialność.

Ocena samoistności posiadania zawalonej budowli przez właściciela gruntu – stanowisko odmienne

Zupełnie odmiennej wykładni pojęcia „samoistny posiadacz budowli" odpowiedzialnego na podstawie art. 434 k.c. dokonał Sąd Apelacyjny w Warszawie w uzasadnieniu wyroku z 6 sierpnia 2013 r., sygn. akt I ACa 226/13, LEX nr 1363398.

Co ciekawe, stan faktyczny był związany z omawianą wyżej katastrofą hali należącej do MTK. Podstawy powództwa, wytoczonego wyłącznie przeciwko Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej oraz przez Prezydenta Miasta Chorzowa, omawiam w następnym punkcie, w tym miejscu zwracam uwagę na fragment uzasadnienia wyroku, w którym Sąd Apelacyjny wskazał, że powód w procesie nie wykazał, że Skarb Państwa był samoistnym posiadaczem budowli.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, skoro z twierdzeń obu stron procesu wynikało jednoznacznie, że budowlą tą – od chwili podjęcia decyzji o budowie, przebiegu procesu projektowania, przygotowania budowy, jej realizacji i posiadania oraz użytkowania – władały MTK, a zgodnie z treścią przepisu art. 339 k.c. domniemywa się, że ten, kto rzeczą włada, jest posiadaczem samoistnym, to powód nie obalił tego domniemania. W tym miejscu Sąd Apelacyjny powołał się na wyrok Sądu Najwyższego z 15 kwietnia 1966 r., sygn. akt I CR 80/66, OSNC 1967/2/24, LEX nr 459, którego teza brzmi: *Jeżeli budynek znajduje się w zarządzie przedsiębiorstwa państwowego, to odpowiedzialność na podstawie art. 151 k.z. (art. 434 k.c.) ponosi przedsiębiorstwo, a nie Skarb Państwa.*

Dalej Sąd Apelacyjny odniósł się do uzasadnienia projektu kodeksu zobowiązań – wyraził pogląd, że odpowiedzialny z art. 151 k.z. (obecnie art. 434 k.c.) jest posiadacz, a nie właściciel budynku, gdyż to posiadacz ma faktyczną władzę i może przedsiębrać środki zapobiegawcze: *Posiadanie brać tu należy w technicznym znaczeniu prawa rzeczowego.*[2]

Wnioski końcowe

Artykuł 434 k.c., mimo z pozoru prostego brzmienia, wywołuje znaczne trudności interpretacyjne. Trudności te przekładają się na kierunki rozstrzygnięć sądowych, gdzie raz za szkody wyrządzone zawaleniem się budowli odpowiadają właściciel gruntu i dzierżawca *in solidum*, a raz wyłącznie dzierżawca.

Przy tej pierwszej koncepcji sądy uznają, że właściciel gruntu ponosi odpowiedzialność za jej zawalenie się na zasadzie ryzyka. Dzierżawca natomiast odpowiada na zasadzie winy.

W świetle przytoczonego orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Katowicach wydaje się, że przyznał on możliwość wyraźnego zastrzeżenia w umowie samoistnego posiadania budowli przez dzierżawcę, co mogłoby wykluczyć odpowiedzialność właściciela gruntu z art. 434 k.c. Jednakże w literaturze występują poglądy, że art. 434 k.c. jest normą *ius cogens* i żadna umowa zawarta między posiadaczem budowli a osobą trzecią nie zwolni go od odpowiedzialności, nawet w szczególności ustalenie w drodze umowy między posiadaczem a osobą trzecią, że osoba ta przejmuje na siebie ciężar odpowiedzialności za szkody powstałe na skutek zawalenia się budowli lub oderwania się jej części. Takie umowy mogą natomiast obowiązywać *inter partes*, w stosunku wewnętrznym między posiadaczem i osobą trzecią i mogą uzasadniać przejęcie długu posiadacza lub regres w stosunku do osoby trzeciej.[3]

Ze względów praktycznych wydaje się zasadne, aby uznać, że między właścicielem gruntu a posiadaczem wzniesionej na nim budowli, która się zawaliła, występuje współuczestnictwo formalne, i wytaczać powództwo przeciwko obu podmiotom.

Z kolei pozwany właściciel gruntu powinien bronić się, argumentując, że od początku budowy tej budowli nie ma wpływu na to, aby budowla została wykonana prawidłowo i aby była prawidłowo eksploatowana, gdyż to posiadacz tej budowli ma faktyczną władzę nad nią i może przedsiębrać środki zapobiegające jej zawaleniu.

Łukasz Jędruszuk
Radca prawny Kancelaria Ars Legis w Warszawie

*Skomentuj artykuł na stronie **www.oirpwarszawa.pl** w zakładce „Temidium"*

2 Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja Prawa o Zobowiązaniach, zeszyt 4–6, Warszawa 1936; główny referent projektu prof. Roman Langchonps de Berier – cyt. za uzasadnieniem wyroku SA w Warszawie o sygn. akt I ACa 226/13.

3 Por. A. Rzetecka-Gil komentarz do art. 434 kc [w:] A. Rzetecka-Gil, *Kodeks cywilny. Komentarz. Zobowiązania – część ogólna*, LEX/el 2011 i przytoczona tam literatura.

PRAWO PRACY

Przedawnienie roszczeń ze stosunku pracy w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego

Renata Szelhaus

Mimo że od wejścia w życie ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy minęło przeszło 30 lat i że przepisy regulujące przedawnienie roszczeń wynikających ze stosunku pracy nie ulegały tak licznym nowelizacjom jak np. przepisy dotyczące czasu pracy, to jednak kwestia przedawnienia roszczeń budzi poważne wątpliwości w praktyce orzeczniczej sądów powszechnych i Sądu Najwyższego. Jak wynika z licznych procesów sądowych, w których przez strony i ich pełnomocników jest podnoszony zarzut przedawnienia roszczeń, zarówno podstawy tego zarzutu, jak i jego ocena dokonywana przez sądy na gruncie przepisów prawa pracy lub przepisów prawa cywilnego budzi uzasadnione kontrowersje, co znajduje odzwierciedlenie w skargach kasacyjnych i wydawanych w wyniku ich rozpoznania orzeczeniach Sądu Najwyższego. Stąd warto usystematyzować dorobek orzeczniczy w tym zakresie i zasygnalizować nowe poglądy, jakie Sąd Najwyższy zaprezentował w aktualnym orzecznictwie.

Uwagi ogólne

Przedawnienie roszczenia oznacza, że nie można dochodzić na drodze sądowej objętego nim świadczenia. Przedawnienie roszczenia nie powoduje wygaśnięcia zobowiązania i zobowiązanie, z którego wynika obowiązek świadczenia, pozostaje w świetle prawa ważne. Jeżeli zatem dłużnik dobrowolnie spełni na rzecz wierzyciela świadczenie, mimo upływu terminu przedawnienia tego roszczenia, to nie ma podstaw do żądania zwrotu spełnionego świadczenia na podstawie obowiązujących przepisów o nienależnym świadczeniu. W świetle art. 292 k.p. roszczenia przedawnionego nie można dochodzić, chyba że ten, przeciwko komu roszczenie przysługuje, zrzeka się korzystania z przedawnienia. Zrzeczenie się korzystania z przedawnienia dokonane przed upływem przedawnienia jest z mocy ww. regulacji prawnej nieważne. W świetle powyższego warto więc podkreślić, że **uwzględnienie w postępowaniu sądowym przedawnienia roszczenia może nastąpić tylko na zarzut zgłoszony przez tego, przeciwko komu przysługuje roszczenie** (por. uchwały SN z 6 marca 1998 r., sygn. akt III ZP 50/97, OSNAPiUS 1998 nr 18, poz. 534 i z 10 maja 2000 r., sygn. akt III ZP 13/00, OSNAPiUS 2000 nr 23, poz. 846) i, jak wskazał wprost Sąd Najwyższy w uchwale z 10 maja 2000 r., *w sprawach o roszczenia ze stosunku pracy sąd nie uwzględnia z urzędu upływu terminu przedawnienia* (sygn. akt II ZP 13/00, OSNP 2000/23/846). Taki zarzut podlega ocenie sądu w kontekście unormowania art. 8 k.p. i zbędne jest odesłanie w tym zakresie przez art. 300 k.p. do regulacji art. 5 k.c. (por. uchwała SN z 10 marca 1993 r., sygn. akt III CZP 8/93, OSNCP 1993 nr 9, poz. 153 i wyrok z 6 marca 1996 r., sygn. akt II PR 3/96, PiZS 1996 nr 6, s. 63). Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z 6 marca 1998 r., *po upływie terminu przedawnienia roszczenia ze stosunku pracy ten, przeciwko komu przysługuje roszczenie, może uchylić się od jego zaspokojenia, chyba że zrzeka się korzystania z zarzutu przedawnienia (art. 292 k.p.) (sygn. akt III ZP 50/97, OSNP 1998/18/534), ale należy zaznaczyć, że zrzeczenie się korzystania z przedawnienia (art. 292 k.p.) wymaga świadomego i celowego oświadczenia woli przez uprawnioną do tego stronę, że nie czyni użytku z przysługującego jej prawa uchylenia się od zaspokojenia przedawnionego roszczenia* (wyrok z 5 września 2001 r., sygn. akt I PKN 622/00, OSNP 2003/15/354).

O ile w świetle art. 117 k.c. przedawnieniu ulegają roszczenia majątkowe, o tyle **w prawie pracy przedawnieniu ulegają nie tylko roszczenia majątkowe ze stosunku pracy, lecz także wynikające z niego roszczenia o charakterze niemajątkowym**. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z 8 czerwca 1977 r. wydanym pod sygn. akt I PRN 37/77, *przed wejściem w życie Kodeksu pracy przedawnieniu uległy tylko roszczenia majątkowe pracowników wobec zakładu pracy. Roszczenia pracowników o urlop wypoczynkowy miały charakter roszczeń niemajątkowych i nie uległy przedawnieniu. Poczynając od dnia 1 stycznia 1975 r., z mocy art. 291 § 1 k.p. zarówno majątkowe, jak i niemajątkowe roszczenia ze stosunku pracy (a więc także roszczenia pracownika o urlop wypoczynkowy) ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym stały się wymagalne. Przepis art. 291 § 1 k.p. nie działa jednak wstecz. Oznacza to, że bieg przedawnienia roszczeń, powstałych przed dniem wejścia w życie Kodeksu pracy i niepodlegających przedawnieniu według stanu prawnego przedkodeksowego (a tak jest z roszczeniami niemajątkowymi), rozpoczyna się dopiero z dniem wejścia w życie Kodeksu pracy.*

Przedawnienie roszczeń pracownika wywodzonych z przepisów prawa pracy

Zgodnie z wynikającą z art. 291 § 1 k.p. zasadą, roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. **Podstawowy termin przedawnienia wynosi zatem trzy lata od wymagalności roszczenia** (art. 291 § 1 k.p.), a wyjątki przewidziane są w § 5 komentowanego art. 291 k.p. Powyższy ter-

min przedawnienia odnosi się do roszczeń wynikających ze stosunku pracy oraz związanych z tym stosunkiem. Roszczenie staje się wymagalne od dnia, w którym dłużnik powinien spełnić świadczenie. Jeżeli termin spełnienia świadczenia nie jest oznaczony ani nie wynika z właściwości zobowiązania, świadczenie powinno być spełnione niezwłocznie po wezwaniu dłużnika do wykonania (art. 455 k.c. w zw. z art. 300 k.p.). Na szczególną uwagę w kontekście powyższych tez zasługuje uchwała Sądu Najwyższego z 6 lutego 2013 r. (sygn. akt I PK 102/12), bowiem Sąd przyjął w niej, że *roszczenie zatrudnionego o odszkodowanie z tytułu utraty prawa do nieodpłatnego nabycia akcji ulega przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym stało się wymagalne. Takich przypadków nie dotyczy dziesięcioletni termin na wniesienie sprawy do sądu*. Ta uchwała rozstrzyga w sposób jednoznaczny niejednolity do tej pory kierunek linii orzeczniczej, a nawiązuje do stanowiska wyrażonego w wyroku z 14 czerwca 2012 r., w którym Sąd Najwyższy stwierdził, że *roszczenie o odszkodowanie z tytułu utraty prawa do nieodpłatnego nabycia akcji prywatyzowanego lub komercjalizowanego przedsiębiorstwa oraz prawa do potencjalnej dywidendy ulega przedawnieniu na zasadach określonych w art. 291 § 1 k.p.* (sygn. akt I PK 225/11, LEX nr 1219496). Rozpatrując charakter rozpoznawanej sprawy, Sąd Najwyższy w uzasadnieniu powyższego wyroku stwierdził, że jest to sprawa o roszczenia ściśle związane ze stosunkiem pracy przede wszystkim dlatego, że prawo do nieodpłatnego nabycia akcji przysługujących uprawnionym pracownikom, jak i ewentualne roszczenia odszkodowawcze o naprawienie szkody odpowiadającej równowartości nieprzydzielonych akcji, zależą od stażu zatrudnienia uprawnionego pracownika. Dostrzegając kontrowersje jurydyczne dotyczące ustalania okresu przedawnienia takich roszczeń, Sąd Najwyższy przesądził, że przedawnienie roszczeń odszkodowawczych byłego pracownika przeciwko byłemu pracodawcy dotyczy regulacji prawa pracy, co wyklucza sięganie do terminów przedawnienia określonych przepisami Kodeksu cywilnego, które nawet w sprawach nieunormowanych przepisami prawa pracy mogą być stosowane jedynie odpowiednio (art. 300 k.p.). Wymaga tego m.in. uwzględnienie zasady prawa pracy, z której wynika trzyletni termin przedawnienia nie tylko roszczeń ze stosunku pracy (art. 291 § 1 k.p.), lecz także roszczeń ściśle związanych ze stosunkiem pracy w taki esencjonalnie nierozerwalny sposób, że bez stosunku pracy i wymaganego stażu pracy w prywatyzowanym lub komercjalizowanym przedsiębiorstwie państwowym poddane osądowi roszczenie odszkodowawcze nie mogłoby powstać.

Sąd Najwyższy podzielił również stanowisko wyrażone w wyroku z 8 maja 2012 r. (sygn. akt I PK 211/11, niepublikowany), że roszczenie o odszkodowanie z tytułu utraty prawa do nieodpłatnego nabycia akcji prywatyzowanego lub komercjalizowanego przedsiębiorstwa oraz prawa do potencjalnej dywidendy ulega przedawnieniu na zasadach określonych w art. 291 § 1 k.p. Według Sądu Najwyższego, konstrukcję powyższego przedawnienia należy zastosować do roszczenia o odszkodowanie z tytułu utraconego prawa do akcji, licząc bieg przedawnienia od momentu zawarcia umowy nieodpłatnego nabycia akcji. Natomiast odnośnie do roszczenia o odszkodowanie za utracone dywidendy należy zweryfikować, czy nie uległo przedawnieniu na wyżej wymienionych zasadach, licząc od dat płatności poszczególnych corocznych dywidend.

Warto również odnotować wyrok Sądu Najwyższego z 24 kwietnia 2012 r. (sygn. akt I PK 56/12), bowiem odnosi się on do przedawnienia roszczeń odszkodowawczych byłych stron stosunku pracy z tytułu zawartej umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Sąd Najwyższy przyjął, że *roszczenie odszkodowawcze przysługujące byłemu pracownikowi za powstrzymanie się od działalności konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy (art. 101^2 § 1 i 3 k.p.) przedawnia się tak jak roszczenie ze stosunku pracy (art. 291 § 1 k.p.)* (OSNP 2013/7–8/76) oraz że *termin przedawnienia roszczenia o wyrównanie szkody z tytułu i w związku z naruszeniem przez byłego pracownika zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy wynosi trzy lata na podstawie odpowiedniego stosowania art. 118 i 471 k.c. w związku z art. 300 k.p., a nie lat dziesięć według bezpośredniego stosowania art. 118 in prinicipio k.c. Bieg terminu przedawnienia roszczenia odszkodowawczego byłego pracodawcy rozpoczyna się w dniu, w którym jego roszczenie o wyrównanie szkody wynikającej z naruszenia zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy stało się wymagalne, tj. wtedy, gdy były pracodawca jako „wzajemnie" uprawniony z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy mógł w najwcześniejszym możliwie terminie (art. 120 § 1 k.c. w związku z art. 300 k.p.) zażądać od byłego już pracownika wyrównania szkody spowodowanej naruszeniem zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy*. (LEX nr 1212803).

W uzasadnieniu tego orzeczenia Sąd Najwyższy wskazał, że w odniesieniu do roszczenia odszkodowawczego pracodawcy za złamanie zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy przez byłego pracownika na ogół twierdzi się, że skoro art. 101^2 § 1 k.p. odwołuje się wyłącznie do art. 101^1 § 1 k.p. (a nie do § 2 tego artykułu), to były pracownik ponosi odpowiedzialność względem byłego pracodawcy na zasadach ogólnych kontraktowej odpowiedzialności odszkodowawczej z Kodeksu cywilnego (art. 471 k.c. w związku z art. 300 k.p.). W tej opcji odszkodowawcze roszczenie pracodawcy ma się przedawniać w dziesięcioletnim terminie, o którym mowa w art. 118 *in principio* k.c., bądź trzyletnim, jeżeli jest związane z prowadzeniem działalności gospodarczej (art. 118 *in fine* k.c.). Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że termin przedawnienia roszczenia o wyrównanie szkody z tytułu i w związku z naruszeniem przez byłego pracownika zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy wynosi trzy lata na podstawie odpowiedniego stosowania art. 118 i 471 k.c. w związku z art. 300 k.p., a nie lat dziesięć według bezpośredniego stosowania art. 118 *in prinicipio* k.c., dlatego że w okresie trzech lat przedawnia się roszczenie z zakresu prawa pracy o odszkodowanie należne pracownikowi od pracodawcy za powstrzymywanie się od podejmowania działalności konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy (art. 101^2 § 1 zdanie drugie i § 3 k.p. w związku z art. 118 k.c. w związku z art. 300 k.p.). Wymagalność roszczenia o wyrównanie szkody za naruszenie przez byłego pra-

cownika uzgodnionego zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy zależy i wymaga ujawnienia szkody przez byłego pracodawcę. Bieg terminu przedawnienia roszczenia odszkodowawczego byłego powodowego pracodawcy rozpoczyna się w dniu, w którym jego roszczenie o wyrównanie szkody wynikającej z naruszenia zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy stało się wymagalne, tj. wtedy, gdy były pracodawca jako „wzajemnie" uprawniony z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy mógł w najwcześniejszym możliwie terminie (art. 120 § 1 k.c. w związku z art. 300 k.p.) zażądać od byłego już pracownika wyrównania szkody spowodowanej naruszeniem zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Możliwość żądania zaspokojenia roszczenia odszkodowawczego (naprawienia lub wyrównania szkody) oznacza, jak wskazał Sąd Najwyższy, obiektywny stan rzeczy, którego początek następuje w chwili, w której wierzytelność byłego pracodawcy zostaje „uaktywniona", gdy w określonym terminie powstanie szkoda z naruszenia przez byłego pracownika zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy. W razie wyrządzenia szkody przez byłego pracownika wskutek nieprzestrzegania uzgodnionego zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy bieg terminu przedawnienia roszczenia byłego pracodawcy o wyrównanie wyrządzonej szkody wymaga zatem, zdaniem Sądu Najwyższego, jej realnego „zaistnienia", spowodowanego zawinionym złamaniem zakazu konkurencji, choćby były pracodawca nie znał dokładnych rozmiarów złamania tego zakazu, tj. precyzyjnej wysokości wyrządzonej mu szkody. Tytułem i podstawą prawną roszczenia o wyrównanie wyrządzonej szkody byłemu pracodawcy jest umowa prawa pracy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, a ściślej złamanie przez byłego pracownika uzgodnionej podczas realizowania stosunku pracy klauzuli konkurencyjnej, będącej kontraktem prawa pracy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, ponieważ ta konkurencyjna klauzula prawa pracy pozostawała i wyniknęła ze stosunku pracy, bez którego nie byłaby zawarta. Sprawa o roszczenie odszkodowawcze byłego pracodawcy przeciwko byłemu pracownikowi, który złamał zakaz konkurencji po ustaniu stosunku pracy, pozostaje w ścisłym związku ze stosunkiem pracy, a pod względem procesowym jest sprawą związaną ze stosunkiem pracy (art. 1 i art. 476 § 1 pkt 1 k.p.c.). Takie „pracownicze" podłoże zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy ma znaczenie przesądzające o powstaniu roszczenia odszkodowawczego z naruszenia zobowiązaniowego kontraktu prawa pracy. Ponadto odpowiedzialność odszkodowawcza byłego pracownika, wynikająca ze złamania uzgodnionego podczas realizowania stosunku pracy zakazu konkurencji po jego ustaniu, która nie została wyraźnie uregulowana w przepisach Kodeksu pracy, nie wyklucza jej oparcia na postanowieniach umowy o zakazie konkurencji. Odpowiedzialność ta nie jest oparta wyłącznie na przepisach Kodeksu cywilnego stosowanych wprost, które w sprawach nieunormowanych w przepisach prawa pracy mogą być stosowane jedynie „odpowiednio", bo na podstawie art. 300 k.p.

W umowie, którą analizował Sąd Najwyższy w rozpoznawanej sprawie, strony uzgodniły zarówno zakaz konkurencji w czasie trwania umowy o pracę, jak i po ustaniu stosunku pracy i tak uzgodniona konkurencyjna klauzula umowna pozwalała ocenić skutki jej naruszenia przez byłego pracownika wynikające z naruszenia zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy z uwzględnieniem wskazanych przepisów Kodeksu pracy (art. 114–122 k.p.), ponieważ klauzula konkurencyjna po ustaniu stosunku pracy została objęta treścią stosunku pracy i uzgodnionymi zasadami prawa pracy dotyczącymi pracowniczej odpowiedzialności odszkodowawczej. W takim przypadku wątpliwa byłaby teza, że pozwany pracownik w tej sprawie uregulowanej według przytoczonej klauzuli umownej, z legalnym (art. 18 § 1 k.p. *a contrario*) umownym odesłaniem do zasad określonych w art. 114–122 k.p., miałby ponosić odpowiedzialność odszkodowawczą według przepisów Kodeksu cywilnego tylko dlatego, że art. 101^2 § 1 k.p. nie odsyła do art. 101^1 § 1 k.p. (przewidującego odpowiedzialność na zasadach określonych w Kodeksie pracy), skoro do zasad zawartych w art. 114–122 k.p. odsyłała umowa stron sankcjonująca według reguł pracowniczej odpowiedzialności odszkodowawczej skutki naruszenia zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy (§ 3 umowy). Jak zauważył Sąd Najwyższy, co do zasady wyrządzenie szkody z naruszenia zakazu konkurencji jest następstwem umyślnego złamania zakazu konkurencji przez pracownika lub byłego pracownika, którzy w zamiarze co najmniej ewentualnym godzą się ze skutkami złamania klauzuli konkurencyjnej w postaci wyrządzenia pracodawcy lub byłemu pracodawcy szkody. W takim postrzeganiu przesłanki winy pracownika lub byłego pracownika twierdzenie, że z reguły umyślne wyrządzenie szkody ze złamania zakazu konkurencji w czasie trwania stosunku pracy przedawnia się według art. 291 § 3 k.p., tj. na podstawie bezpośredniego stosowania przepisów Kodeksu cywilnego o przedawnieniu roszczeń (art. 118 k.c.), podważałoby regulację art. $291 § 2^1$ k.p., wedle którego roszczenia odszkodowawcze pracodawcy z naruszenia zakazu konkurencji przez pracownika podczas trwania stosunku pracy, o których mowa w art. 101^1 § 2 k.p., przedawniają się z upływem roku od dnia powzięcia przez pracodawcę wiadomości o wyrządzeniu przez byłego pracownika szkody, nie później niż z upływem trzech lat od jej wyrządzania. Umyślne wyrządzenie szkody wskutek złamania przez byłego pracownika zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy podlega kwalifikacji jako naruszenie zasad kontraktowej odpowiedzialności odszkodowawczej (art. 471 k.c. w związku z art. 300 k.p.), ponieważ wynika ze złamania kontraktu prawa pracy zawieranego na podstawie przepisów prawa pracy (art. 101^2 § 1 w związku z art. 101^1 § 1 k.p.).

W konsekwencji termin przedawnienia roszczenia odszkodowawczego byłego pracodawcy z naruszenia przez byłego pracownika kontraktu prawa pracy (umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy – art. 101^2 k.p.) wymaga – w związku i z mocy art. 300 k.p. – odpowiedniego stosowania adekwatnych przepisów Kodeksu cywilnego o przedawnieniu, nieunormowanego przepisami prawa pracy, roszczenia o naprawienie szkody wyrządzonej naruszeniem przez byłego pracownika klauzuli konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy, będącej kontraktem prawa

pracy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy (art. 101^1 k.p.). Takie złożone postrzeganie sprawy oznacza, że termin przedawnienia roszczenia odszkodowawczego byłego pracodawcy nie powinien przekraczać trzech lat od dnia dowiedzenia się o szkodzie wyrządzonej naruszeniem klauzuli konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy. Taka teza jest adekwatna z trzyletnim okresem przedawnienia roszczeń byłego pracownika o wypłatę umownego odszkodowania z tytułu powstrzymania się od podejmowania działalności konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy (art. 101^2 § 3 k.p.), które przedawnia się z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie to stało się wymagalne, zważywszy na to, że zasadą prawa pracy jest nie dłuższy niż trzyletni termin przedawnienia kontraktowych roszczeń ze stosunku pracy lub roszczeń ściśle, tj. „nierozerwalnie związanych" (z istoty klauzul konkurencyjnych prawa pracy), które są bez wątpienia związane ze stosunkiem pracy (odpowiednio art. 291 § 1 k.p.). Dlatego można twierdzić, że umowne świadczenia odszkodowawcze, które przysługują byłemu pracownikowi za uzgodnione powstrzymanie się od podejmowania działalności konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy (art. 101^2 § 1 zdanie drugie i § 3 k.p.), przedawniają się tak jak roszczenia ze stosunku pracy (w związku i *per analogiam* z art. 291 § 1 k.p.). W konsekwencji nazbyt formalistyczne byłoby uznanie dziesięcioletniego przedawnienia roszczenia odszkodowawczego byłego pracodawcy za szkodę wyrządzoną naruszeniem klauzuli konkurencyjnej po ustaniu stosunku pracy, skoro adekwatne roszczenie odszkodowawcze pracodawcy za naruszenie zakazu konkurencji przez pracownika w czasie trwania stosunku pracy (art. 101^1 § 2 k.p.) przedawnia się z upływem roku od dnia powzięcia przez pracodawcę wiadomości o wyrządzeniu przez pracownika szkody, nie później niż z upływem trzech lat od jej wyrządzania (art. 291 § 2^1 k.p. w związku z jego § 2).

Przedawnienie roszczeń pracownika wywodzonych z przepisów prawa cywilnego

Jak już wspomniano wyżej, roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne i ten termin przedawnienia odnosi się do roszczeń wynikających ze stosunku pracy oraz związanych z tym stosunkiem. **Roszczenia wynikające z innych umów zawieranych przez pracodawcę z pracownikiem przedawniają się według przepisów prawa cywilnego.** Już w wyroku z 26 marca 2002 r. Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że ***do przedawnienia roszczeń pracownika o naprawienie szkody wyrządzonej mu przez pracodawcę, których podstawę materialnoprawną stanowią przepisy Kodeksu cywilnego o odpowiedzialności deliktowej (np. art. 415 k.c.), stosuje się art. 442 § 1 k.c.*** (sygn. akt I PKN 57/01, niepublikowany). W uzasadnieniu wyroku z 11 maja 2011 r. (sygn. akt I PK 194/10, LEX nr 852767) Sąd Najwyższy wyjaśnił, że poszukiwanie podstawy prawnej dla rozstrzygania o przedawnieniu przedmiotowego roszczenia odbywa się na zasadzie alternatywy między normami wynikającymi z Kodeksu pracy (art. 291 § 1 k.p.) a normami prawa cywilnego.

Wątpliwości tych nie można rozstrzygnąć bez analizy art. 300 k.p. Zgodnie z art. 300 k.p., w sprawach nieunormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego, jeśli nie jest to sprzeczne z zasadami prawa pracy. Mając na uwadze istnienie norm art. 291 i n. k.p. dotyczących przedawnienia, wypada zatem rozpatrzyć ujętą w art. 300 k.p. tzw. przesłankę otwierającą, tj. ocenę stanu unormowania sprawy przepisami prawa pracy. Jak zauważył Sąd Najwyższy, w literaturze przedmiotu przyjmuje się, że stan sprawy nieuregulowanej w prawie pracy występuje wówczas, gdy określona sytuacja faktyczna doniosła prawnie lub pewien wycinek takiej sytuacji nie znajduje rozstrzygnięcia w normach prawa pracy. Przyjmuje się również, że w zakresie przedawnienia mamy do czynienia ze sprawą unormowaną w rozumieniu art. 300 k.p. W prawie pracy znajduje się bowiem zupełna regulacja (art. 291 i n. k.p.) dotycząca przedawnienia roszczeń ze stosunku pracy. Za takie roszczenie wypada uznać roszczenie o odszkodowanie z tytułu wydania niewłaściwego świadectwa pracy za szkodę inną niż opisana w art. 99 k.p. Stosowanie przepisów o odpowiedzialności kontraktowej (art. 471 k.c.) w takiej sytuacji nie jest kwestionowane i sporne. W rozstrzyganym sporze chodziło o niewykonanie zobowiązania wynikającego ze stosunku pracy (niewydanie właściwego świadectwa pracy, do czego zobowiązują pracodawcę przepisy prawa pracy), stąd nie jest prawnie ani możliwe, ani dopuszczalne poszukiwanie terminu przedawnienia dla roszczenia z tego tytułu w przepisach prawa cywilnego. Wyklucza to art. 300 k.p. Sprawa bowiem owego przedawnienia jest sprawą unormowaną prawem pracy w rozumieniu art. 300 k.p. To z kolei nakazuje zastosowanie art. 291 k.p., a zatem odrzucenie możliwości uwzględnienia roszczeń za okres dłuższy niż trzy lata od momentu wniesienia pozwu.

W uzasadnieniu wyroku z 26 marca 2002 r. wydanym w sprawie o sygn. akt I PKN 57/01 (LEX nr 563989), dotyczącej odszkodowania dochodzonego przez powoda tytułem naprawienia szkody spowodowanej „oszczerczym oskarżeniem" i związaną z nim przerwą w zatrudnieniu, Sąd Najwyższy ocenił zaś, że tak skonstruowane roszczenie powoda prawidłowo zostało potraktowane przez sądy obu instancji jako roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym. Jak dodał, roszczenia powoda należało uznać za związane ze stosunkiem pracy w rozumieniu art. 476 § 1 pkt 1 k.p.c., jednakże z uwagi na materialną (cywilnoprawną) podstawę ich formułowania niezasadne byłoby stosowanie do nich przepisów Kodeksu pracy dotyczących przedawnienia roszczeń ze stosunku pracy, w tym zwłaszcza art. 291 § 1 k.p. Do przedawnienia roszczeń powoda o naprawienie szkody należało zastosować art. 442 § 1 k.c. Zgodnie z powyższym przepisem, roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia; jednakże w każdym wypadku roszczenie przedawnia się z upływem lat dziesięciu od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wyrządzające szkodę. Przepis art. 442 § 1 k.c. *in fine*, jak stwierdził Sąd Najwyższy, jest kategoryczny w swojej treści. Jednoznacznie wynika z niego, że rosz-

czenie przedawnia się najpóźniej z upływem dziesięciu lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wyrządzające szkodę, nie zaś od dnia, w którym ujawniły się następstwa tego zdarzenia, a poszkodowany dowiedział się o szkodzie. Istota przedawnienia polega na tym, że ten, przeciwko komu jest skierowane roszczenie, może powołać się wobec drugiej strony na upływ terminu ustanowionego dla dochodzenia określonego roszczenia, czyli zgłosić zarzut, który uniemożliwia dochodzenie roszczenia w postępowaniu przed sądem.

Warto wskazać, że w tych kwestiach wypowiedział się Sąd Najwyższy również w uchwale podjętej w składzie siedmiu sędziów 19 stycznia 2011 r. (sygn. akt I PZP 5/10, OSNP 2011, nr 15–16, poz. 199). Sąd zauważył m.in., że w piśmiennictwie poświęconym przedawnieniu roszczeń w prawie pracy jedynie wyjątkowo dopuszczane jest stosowanie przepisów Kodeksu cywilnego o przedawnieniu. Jak Sąd Najwyższy wskazał (D. Duda, *Przedawnienie roszczeń w prawie pracy*, Warszawa 2007, s. 51–91), analizując roszczenia ze stosunku pracy, jako przedmiot przedawnienia dopuszcza zastosowanie art. 117 k.c. jedynie do roszczeń niemajątkowych o ochronę dóbr osobistych, wskazując, że nie podlegają one przedawnieniu. Aprobowane jest w piśmiennictwie, jak dodał Sąd Najwyższy, stosowanie art. 442^1 k.c. (uprzednio 442 k.c.) w zakresie przedawnienia roszczeń wywodzonych z podstaw deliktowych. Stanowi to odzwierciedlenie judykatury Sądu Najwyższego (szeroko przywołuje ją SN w wyroku w sprawie o sygn. akt I PK 190/09), która dotyczy, co Sąd podkreślił, roszczeń o podstawach deliktowych i nie można się w tym zakresie powoływać na ten dorobek judykatury, który dotyczy roszczeń kontraktowych. Stosowanie art. 442^1 k.c. w zakresie roszczeń deliktowych co do zasady, z uwagi na główny – trzyletni – termin przedawnienia, pozostaje komplementarne względem regulacji Kodeksu pracy o przedawnieniu. Nie ma zatem podstaw do stosowania przepisów Kodeksu cywilnego (art. 117 k.c. i n. z terminem dziesięcioletnim) do przedawnienia roszczeń z tytułu niewykonania zobowiązania ze stosunku pracy.

Przedawnienie roszczeń pracodawcy

Przywołana wyżej wynikająca z art. 291 § 1 k.p. **zasada, że roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne, dotyczy również roszczeń pracodawcy przysługujących względem pracownika, ale doznaje ona modyfikacji w zakresie przewidzianym w § 2, § 2^1 i § 3 oraz § 5 ww. przepisu. Roszczenia pracodawcy o naprawienie szkody wyrządzonej przez pracownika wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych oraz roszczenia wymienione w art. 61^1 oraz w art. 101^1 § 2 k.p. ulegają przedawnieniu z upływem roku od dnia, w którym pracodawca powziął wiadomość o wyrządzeniu przez pracownika szkody, nie później jednak niż z upływem trzech lat od jej wyrządzenia. Jeżeli pracownik umyślnie wyrządził szkodę, do przedawnienia roszczenia o naprawienie tej szkody stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego.** Przewidziany w art. 291 § 2 k.p. roczny termin przedawnienia roszczeń dotyczy szkody wyrządzonej przez pracownika nieumyślnie i warto za Sądem Apelacyjnym w Poznaniu powtórzyć pogląd, że *przepis art. 291 § 2 k.p. ma zastosowanie do roszczeń zakładu pracy o naprawienie szkody wyrządzonej przez pracownika wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych, przewidzianych nie tylko w art. 114 k.p., lecz także roszczeń z tytułu niewyliczenia się lub niezwrócenia mienia powierzonego pracownikowi (art. 124 i 125 k.p.). Przytoczyć należy zatem art. 124 k.p., zgodnie z którym pracownik, któremu powierzono z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się pieniądze, papiery wartościowe lub kosztowności, odpowiada w pełnej wysokości za szkodę powstałą w tym mieniu (§ 1 pkt 1)* (wyrok z 21 maja 2013 r., sygn. akt III APa 3/13, LEX nr 1324736). W razie zaś umyślnego wyrządzenia szkody przez pracownika roszczenie pracodawcy o jej naprawienie przedawniało się według obowiązującego do 9 sierpnia 2007 r. art. 442 k.c. (tj. ulegało przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia. Jednakże w każdym wypadku roszczenie przedawniało się z upływem dziesięciu lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wyrządzające szkodę – ówczesny art. 442 § 1 k.c. Jeżeli zaś szkoda wynikła ze zbrodni lub z występku, roszczenie o naprawienie szkody ulegało przedawnieniu z upływem dziesięciu lat od dnia popełnienia przestępstwa bez względu na to, kiedy poszkodowany (pracodawca) dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia – ówczesny art. 442 § 2 k.c.).

Przepis art. 1 ustawy z 16 lutego 2007 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny (Dz.U. nr 80, poz. 538) uchylił art. 442 k.c. i 10 sierpnia 2007 r. wprowadził nową regulację przedawnienia roszczeń z czynu niedozwolonego. W świetle dodanego tą nowelizacją art. 442^1 k.c. – roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem trzech lat od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia. Jednakże termin ten nie może być dłuższy niż dziesięć lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę. (§ 1) Jeżeli szkoda wynikła ze zbrodni lub występku, roszczenie o naprawienie szkody ulega przedawnieniu z upływem dwudziestu lat od dnia popełnienia przestępstwa bez względu na to, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia (§ 2). W razie wyrządzenia szkody na osobie przedawnienie nie może skończyć się wcześniej niż z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia (§ 3). Przedawnienie roszczeń osoby małoletniej o naprawienie szkody na osobie nie może skończyć się wcześniej niż z upływem dwóch lat od uzyskania przez nią pełnoletności (§ 4). Ustawa nowelizująca w art. 2 zawarła przepis przejściowy, według którego do roszczeń, o których mowa, powstałych przed dniem jej wejścia w życie, a według przepisów dotychczasowych w tym dniu jeszcze nieprzedawnionych, stosuje się przepisy art. 442^1 k.c.

Bieg terminu przedawnienia roszczenia

Podobnie jak w prawie cywilnym, w prawie pracy ustawodawca zastrzegł, że terminy przedawnienia nie

mogą być skracane ani przedłużane przez czynność prawną (art. 291 § 4 k.p.). Jak już wspomniano wyżej, **bieg przedawnienia roszczenia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne**. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z 4 marca 2010 r., *art. 291 § 1 k.p., który statuuje trzyletni termin przedawnienia roszczeń ze stosunku pracy, biegnący od dnia ich wymagalności, czyli od daty, gdy uprawniony mógł żądać spełnienia świadczenia. Możliwość żądania zaspokojenia roszczenia oznacza potencjalny stan o charakterze obiektywnym, którego początek następuje w chwili, w której wierzytelność zostaje uaktywniona. Moment ten przypada w dniu oznaczonym w umowie lub w przepisach prawa pracy. Wymagalność roszczenia może przy tym nastąpić niezwłocznie po jego powstaniu lub łączyć się z ustaniem stosunku zatrudnienia. Pretensje odszkodowawcze pracownika z tytułu rozwiązania przez pracodawcę stosunku pracy stają się zaś wymagalne najpóźniej w dacie orzeczenia przez sąd o ich zasadności. Upływ terminu przedawnienia roszczeń ze stosunku pracy uwzględniany jest jedynie na zarzut dłużnika. Zarzut taki podlega ocenie sądu w kontekście unormowania art. 8 k.p. Zbędne jest odesłanie w tym zakresie (przez art. 300 k.p.) do regulacji art. 5 k.c. wobec podobnej redakcji obydwu artykułów. Długie opóźnienie w dochodzeniu pretensji (nawet usprawiedliwione) nie powinno prowadzić do nieuwzględnienia zarzutu przedawnienia. Jeżeli oddalenie powództwa następuje z uwagi na przedawnienie roszczeń, zbędne jest prowadzenie postępowania dowodowego na okoliczność zasadności dochodzonych pretensji i czynienie ustaleń w tym zakresie* (sygn. akt I PK 186/09, LEX nr 584198).

W uzasadnieniu tego wyroku Sąd Najwyższy podkreślił m.in., że terminy przedawnienia roszczeń służą zagwarantowaniu pewności obrotu prawnego, stąd uznanie zarzutu przedawnienia za naruszający zasady współżycia społecznego mogłoby nastąpić w sytuacjach usprawiedliwionych wyjątkowymi okolicznościami (wyroki SN z 11 września 1997 r., sygn. akt II UKN 230/97, OSNAPiUS 1998 nr 13, poz. 406 i z 4 marca 1998 r., sygn. akt II UKN 536, OSNAPiUS 1999 nr 4, poz. 147). Jak wynika z prezentowanej argumentacji, Sąd Najwyższy za takie nie uznał złego stanu zdrowia skarżącego, skoro nie był on przeszkodą w występowaniu powoda – w czasie biegu tegoż terminu – na drogę sądową z licznymi pretensjami majątkowymi przeciwko pracodawcy.

Z uwagi na charakter roszczenia i związaną z nim inną, niż w przypadku wspominanych wyżej roszczeń, datę wymagalności roszczenia o udzielenie urlopu wypoczynkowego wymaga odnotowania, że według wyroku Sądu Najwyższego z 11 kwietnia 2001 r. *roszczenie o udzielenie urlopu wypoczynkowego przedawnia się z upływem trzech lat od dnia, w którym stało się wymagalne (art. 291 § 1 k.p.), przy czym rozpoczęcie biegu tego terminu następuje bądź z końcem roku kalendarzowego, za który urlop przysługuje (art. 161 k.p.), bądź najpóźniej z końcem pierwszego kwartału roku następnego, jeżeli urlop został przesunięty na ten rok z przyczyn leżących po stronie pracownika lub pracodawcy (art. 168 k.p.)* (sygn. akt I PKN 367/00, OSNP 2003/2/38). W następstwie przedłużenia od 1 stycznia 2012 r. z trzech do dziewięciu miesięcy okresu, w którym zgodnie z art. 168 k.p. należy udzielić urlopu za poprzedni rok, wspomniany wyżej pierwszy kwartał należy zastąpić trzecim kwartałem.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że w wyroku z 21 grudnia 2004 r. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że: ***termin przedawnienia roszczenia*** *o zadośćuczynienie z tytułu choroby zawodowej (art. 442 § 1 k.c.)* ***w stosunku do dwóch pracodawców****, u których pracownik był narażony na działanie czynników szkodliwych,* ***rozpoczyna bieg odrębnie do każdego z nich*** (sygn. akt I PK 122/04, OSNP 2005/24/390).

W prawie pracy bieg przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na czas trwania przeszkody, gdy z powodu siły wyższej uprawniony nie może dochodzić przysługujących mu roszczeń przed właściwym organem powołanym do rozstrzygania sporów (art. 293 k.p.). Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, *pozostawanie w mocy przepisów ograniczających uprawnienia pracowników, uznanych następnie przez Trybunał Konstytucyjny za sprzeczne z konstytucją, nie stanowi okoliczności powodującej zawieszenie biegu przedawnienia roszczenia (art. 293 k.p.)* (wyrok z 18 grudnia 2002 r., sygn. akt I PK 12/02, OSNP 2003/18/10), *a przy ocenie niemożności dochodzenia roszczenia z powodu siły wyższej z art. 293 k.p. należy uwzględniać także elementy podmiotowe dotyczące uprawnionego* (wyrok z 26 sierpnia 1992 r., sygn. akt I PRN 36/92, PiZS 1993/2/79). W sprawach z zakresu prawa pracy, jak wynika z art. 295 k.p., bieg przedawnienia przerywa się: przez każdą czynność przed właściwym organem powołanym do rozstrzygania sporów lub egzekwowania roszczeń przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia, a ponadto przez uznanie roszczenia. Po każdym przerwaniu przedawnienia biegnie ono na nowo z zastrzeżeniem, że jeżeli przerwa biegu przedawnienia nastąpiła wskutek podjętej czynności przed właściwym organem powołanym do rozstrzygania sporów lub egzekwowania roszczeń przedsięwziętej bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia, przedawnienie nie biegnie na nowo dopóty, dopóki postępowanie wszczęte w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia nie zostanie zakończone. W tym kontekście warty odnotowania jest pogląd Sądu Najwyższego wyrażony w wyroku z 19 marca 2012 r., że *zawezwanie do próby ugodowej na podstawie art. 185 § 1 k.p.c. przerywa bieg terminu przedawnienia w odniesieniu do wierzytelności określonych w tym wezwaniu, tak co do przedmiotu żądania, jak i co do wysokości. Rozstrzygnięcie o przerwaniu biegu przedawnienia z art. 295 § 1 k.p. jest uzależnione od ustalenia podstawy faktycznej roszczeń z pozwu i próby ugodowej. Nie ma bowiem decydującego znaczenia to, że roszczenia te były oparte na innej podstawie prawnej* (sygn. akt II PK 175/11, LEX nr 1164729).

Wymaga podkreślenia, że ***skutkiem regulacji zawartej w art. 291 § 2 k.p. jest to, że roszczenia w przepisie tym określone nie mogą ulec przedawnieniu przed powstaniem szkody spowodowanej nienależytym wykonywaniem przez pracownika obowiązków pracowniczych*** (por. wyrok SN z 5 października 2011 r., sygn. akt II PK 38/11, LEX nr 1095822). W uzasadnieniu tego poglądu Sąd Naj-

REKLAMA

Zawsze aktualne

w każdym wydaniu ostatnie zmiany są wyróżnione wytłuszczonym drukiem

PRENUMERATA 2014

Podatki
ujednolicone przepisy

- Aktualizacja co kwartał, format A4, 448 stron
- Cena jednego egzemplarza 89,25 zł brutto*
- Cena prenumeraty 299,25 zł brutto*
- Prenumerata obejmuje 4 egzemplarze w roku.

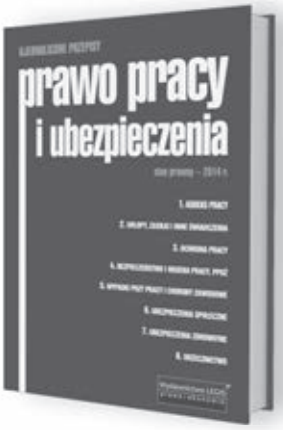

Prawo pracy i ubezpieczenia
ujednolicone przepisy

- Aktualizacja co kwartał, format A4, 416 stron
- Cena jednego egzemplarza 82,95 zł brutto*
- Cena prenumeraty 267,75 zł brutto*
- Prenumerata obejmuje 4 egzemplarze w roku.

*VAT 5%

Kupując prenumeratę „Podatków" i „Prawa pracy" płacisz tylko 530,25 zł brutto*
Koszty wysyłki ponosi Wydawnictwo.

Wydawnictwo LEGIS prawo i ekonomia

03-193 Warszawa, ul. Kowalczyka 21a, tel. (22) 243 66 41, 747 05 10, fax (22) 747 05 11
e-mail: redakcja@legis-wydawnictwo.pl, www.legis-wydawnictwo.pl

wyższy wyjaśnił bowiem, że z art. 291 § 2 k.p. wynika, że niezależnie od powzięcia przez pracodawcę wiadomości o wyrządzeniu mu szkody i jej sprawcy roszczenie o naprawienie szkody przedawnia się w każdym wypadku z upływem trzech lat od jej wyrządzenia oraz że dla rozpoczęcia biegu trzyletniego terminu przedawnienia znaczenie ma nie chwila niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych przez pracownika, ale moment, w którym takie zachowanie pracownika wyrządziło pracodawcy szkodę, a więc dzień, w którym nastąpił taki właśnie skutek niewykonania lub nienależytego wykonania przez pracownika obowiązków pracowniczych. Niewątpliwie pojęcia „wyrządzenie szkody" i „zdarzenie wyrządzające szkodę" nie są równoznaczne. Zdarzeniem wyrządzającym szkodę jest bowiem określone zachowanie się pracownika, natomiast momentem wyrządzenia szkody jest data jej powstania, czyli chwila zrealizowania się – będącego następstwem zachowania się pracownika – skutku w postaci uszczerbku w majątku pracodawcy. Oznacza to, że data zdarzenia wyrządzającego szkodę i data wyrządzenia szkody nie muszą się pokrywać, gdyż szkoda może powstać i niejednokrotnie powstaje później niż wywołujące ją zachowanie pracownika. Skutkiem regulacji zawartej w art. 291 § 2 k.p. jest to, że roszczenia określone w tym przepisie nie mogą ulec przedawnieniu przed powstaniem szkody spowodowanej nienależytym wykonywaniem przez pracownika obowiązków pracowniczych. Inaczej kwestia przedawnienia została unormowana np. w art. 442^1 § 1 zdanie drugie k.c., który łączy początek biegu przedawnienia roszczenia o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym – niezależnie od powzięcia przez poszkodowanego wiadomości o szkodzie i o osobie zobowiązanej do jej naprawienia – z dniem, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę, a więc bez względu na to, kiedy szkoda powstała lub się ujawniła.

Przedawnienie roszczeń objętych wyrokiem sądu i ugodą zawartą przed sądem lub komisją pojednawczą

Na zakończenie wypada wspomnieć, że zgodnie z art. 291 § 5 k.p., roszczenie stwierdzone prawomocnym orzeczeniem organu powołanego do rozstrzygania sporów, jak również roszczenie stwierdzone ugodą zawartą w trybie określonym w kodeksie przed takim organem ulega przedawnieniu z upływem 10 lat od dnia uprawomocnienia się orzeczenia lub zawarcia ugody. Przepis ten odnosi się także do wyroku sądu polubownego i zawartej przed nim ugody (art. 1212 k.p.c.) oraz ugody zawartej przed mediatorem (art. 183^{15} k.p.c.) po zatwierdzeniu ich przez sąd (państwowy).

Renata Szelhaus
Sędzia Sądu Okręgowego
Warszawa Praga w Warszawie

*Skomentuj artykuł na stronie **www.oirpwarszawa.pl** w zakładce „Temidium"*

Rozwiązywanie stosunków pracy w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami prawa

Edyta Sikorska-Gałecka

Rozwiązanie stosunku pracy, w zależności od rodzaju łączącej strony umowy, wiąże się z koniecznością przestrzegania odpowiednich procedur i obowiązków przez pracodawców, które określa ustawa – Kodeks pracy. Rozwiązanie stosunku pracy w sposób niezgodny, sprzeczny z przepisami prawa pracy czy też z pominięciem ustalonych w nim zasad i procedur łączy się z bezwzględnymi konsekwencjami dla pracodawcy, głównie o charakterze finansowym. Znajomość zasad rozwiązywania poszczególnych rodzajów stosunków pracy, w szczególności najczęściej występujących w praktyce stosunków prawnych nawiązanych na czas nieokreślony i określony, jest niezbędna do wyeliminowania ryzyk finansowych związanych z niezasadnym i/lub niezgodnym z obowiązującymi przepisami prawa pracy rozwiązaniem danego rodzaju umowy o pracę.

Ustawa – Kodeks pracy z 26 czerwca 1974 r. (Dz.U. z 1998 r. nr 21, poz. 94 z późn. zm.) dopuszcza rozwiązanie stosunku pracy w drodze: tzw. porozumienia stron, oświadczenia złożonego przez jedną ze stron (tj. przez pracownika lub pracodawcę) z zachowaniem przewidzianego ustawą okresu wypowiedzenia bądź bez zachowania okresu wypowiedzenia. Ponadto stosunek pracy może ulec rozwiązaniu na skutek upływa czasu, na jaki został nawiązany, bądź z uwagi na fakt, że pracownik wykonał pracę, dla realizacji której doszło do zawarcia konkretnej umowy. Jak wynika z powyższego, stosunek pracy można rozwiązać przez złożenie stosownych oświadczeń woli przez obie lub przez jedną ze stron stosunku prawnego, jak również może on ulec rozwiązaniu na skutek innych zdarzeń określonych treścią łączącej strony umowy o pracę (tj. upływ ustalonego czasu trwania umowy czy realizacji umówionego zakresu prac).

Porozumienie stron – wady i zalety

Najbezpieczniejszym trybem rozwiązania stosunku pracy wydaje się być przewidziane w art. 30 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy porozumienie stron. Przedmiotowy tryb znajduje zastosowanie w sytuacji, w której obie strony, tj. pracownik i pracodawca, są zainteresowane zakończeniem wzajemnej współpracy. W drodze złożenia zgodnych oświadczeń woli, w przedmiocie rozwiązania umowy o pracę, możliwe jest doprowadzenie do ustania obowiązywania każdego rodzaju umowy (tj. umowy zawartej na czas nieokreślony, czas określony, okres próbny).

W tym trybie strony dysponują pełną dowolnością co do ustalenia terminu rozwiązania stosunku pracy.[1] Oznacza to, że strony mogą swobodnie skrócić czy wydłużyć (obowiązujące ich w świetle Kodeksu pracy) okresy wypowiedzenia stosunku pracy, mogą także podjąć decyzję w przedmiocie zakończenia współpracy w trybie natychmiastowym, bez ponoszenia z przedmiotowego tytułu (z formalno-prawnego punktu widzenia) jakichkolwiek negatywnych konsekwencji przez którąkolwiek ze stron. Chwila ustania stosunku prawnego może być określona w sposób dowolny, w tym przez wskazanie konkretnego zdarzenia. *Termin rozwiązania stosunku pracy za porozumieniem stron z przyczyn dotyczących pracodawcy może być określony zdarzeniem przyszłym, zwłaszcza gdy zdarzenie to (np. likwidacja stanowiska pracy) jest przez strony przewidywane po okresie dłuższym niż okres wypowiedzenia przez pracodawcę oraz przy zastrzeżeniu, że termin ten może ulec jedynie przesunięciu.*[2]

Dowolność kreowania zasad i terminu ustania stosunku pracy w drodze obustronnego porozumienia nie jest ograniczona do przewidzianych w Kodeksie pracy okresów wypowiedzenia. Strony mogą swobodnie ustalić moment rozwiązania łączącej ich umowy, w tym przez umiejscowienie terminu końcowego stosunku pracy w okresie istotnie późniejszym niż data podpisania porozumienia ustalającego zasady zakończenia przez strony ich wzajemnej współpracy.[3] Zaniechanie zaś wskazania daty rozwiązania umowy o pracę w treści porozumienia, zdaniem Sądu Najwyższego, prowadzi do przyjęcia domniemania, że strony zakończyły współpracę w dacie podpisania dokumentu.[4] Zdaniem Sądu, w ww. okolicznościach znajduje zastosowanie zasada przewidziana w art. 26 Kodeksu pracy stanowiąca, że w przypadku braku wskazania terminu nawiązania stosunku pracy w treści umowy przedmiotowy stosunek nawiązuje się w dacie jej zawarcia.

W trybie porozumienia strony mogą doprowadzić do rozwiązania umowy w każdym czasie, tj. również w okresie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, w okresie objęcia pracownika szczególną ochroną przed rozwiązaniem umowy o pracę za wypowiedzeniem przez pracodawcę.[5] Należy pamiętać, że dobrowolne oświadczenie pracownika korzystającego z przewidzianej przepisami prawa tzw. szczególnej ochrony przed rozwiązaniem umowy o pracę prowadzi w konsekwencji do uchylenia przedmiotowej ochrony i pozbawienia pracownika możliwości skutecznego

1 Wyrok SN z 27 listopada 1975 r., sygn. akt I PRN 35/75, Legalis.

2 Wyrok SN z 20 października 1998 r., sygn. akt I PKN 317/98, Legalis.
3 Wyrok SN z 4 listopada 2004 r., sygn. akt I PK 653/03, Legalis.
4 Wyrok SN z 11 stycznia 2001 r., sygn. akt I PKN 844/00, Legalis.
5 Wyrok SN z 12 listopada 2003 r., sygn. akt I PK 593/02, Legalis.

REKLAMA

Gab.b Togi
www.toga.com.pl

Rabaty

TOGI RADCOWSKIE I ADWOKACKIE

- Profesjonalne szycie na zamówienie z wysokogatunkowych tkanin
- Przyjmujemy zamówienia telefoniczne, faksem, pocztą elektroniczną
- Przy większych zamówieniach i stałej współpracy udzielamy korzystnych rabatów
- Togi wysyłamy bezpośrednio do klientów
- Krótkie terminy realizacji zamówienia

KONTAKT: Firma Gab.b **www.toga.com.pl, e-mail:** biuro@toga.com.pl, **tel/fax:** 61 8133 138 **tel. kom:** 607 380 618

powoływania się na tę szczególną okoliczność, chyba że oświadczenie pracownika było obarczone jedną z wad oświadczeń woli uregulowanych przepisami Kodeksu cywilnego[6] (tj. zostało złożone pod wpływem groźby, błędu, podstępu drugiej strony, czy też w okolicznościach wyłączających swobodne i świadome podjęcie decyzji i złożenie oświadczenia woli).

Z inicjatywą rozwiązania stosunku pracy w trybie porozumienia może wystąpić zarówno pracownik, jak i pracodawca. Strona, która występuje z propozycją rozwiązania umowy, powinna wskazać warunki, na jakich jest zainteresowana zakończeniem współpracy, tj. w szczególności powinna określić preferowany przez nią moment zakończenia umowy o pracę. Do oświadczeń pracownika czy pracodawcy zawierających propozycję warunków rozwiązania stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy art. 66 i n. Kodeksu cywilnego, tj. regulacje dotyczące składania i przyjmowania ofert.[7] Jeżeli pracownik wystąpi do pracodawcy z wnioskiem o rozwiązanie umowy o pracę i określi warunki, tj. sposób i czas ustania stosunku pracy, w świetle regulacji Kodeksu cywilnego, jest związany tak złożoną ofertą do czasu wskazanego w treści swojego oświadczenia lub czasu wskazanego jako moment rozwiązania stosunku pracy (w zależności od treści złożonej oferty). W ww. okresie pracodawca jest uprawniony do złożenia oświadczenia o przyjęciu bądź odmowie przyjęcia otrzymanej oferty. *Pracodawca powinien bez zbędnej zwłoki ustosunkować się do pisemnej propozycji pracownika o terminie odejścia z pracy. Jeśli zrobi to zbyt późno, oferta stanie się bezskuteczna*.[8]

Zdaniem Sądu Najwyższego, brak wskazania proponowanego przez pracownika momentu ustania stosunku pracy nie jest kwalifikowany jako oświadczenie pracownika o rozwiązaniu umowy o pracę z zachowaniem okresu wypowiedzenia. Tak złożone oświadczenie powinno być uznane za zaproszenie do negocjacji, tj. do rozmów mających na celu ustalenie przez strony warunków rozwiązania współpracy. Dopiero z chwilą uzyskania przez pracownika i pracodawcę konsensusu, co do wszystkich warunków rozwiązania umowy o pracę (tj. ustalenia wszystkich istotnych elementów treści porozumienia), dochodzi do skutecznego zawarcia porozumienia prowadzącego do ustania stosunku pracy na warunkach akceptowanych przez obie strony.[9]

Rozwiązanie stosunku pracy w wyniku zgodnych ustaleń pracownika i pracodawcy, zdaniem autorki, tylko co do zasady jest bezkonfliktowym sposobem rozstania się pracownika i pracodawcy. Nie można wykluczyć zaistnienia sytuacji, w której pracownik będzie zainteresowany wycofaniem się z dokonanych uzgodnień w przedmiocie sposobu i warunków rozwiązania stosunku pracy. Brak jest bowiem skutecznych narzędzi chroniących pracodawcę przed wystąpieniem sytuacji, w której pracownik z różnych przyczyn będzie zmierzał do uchylenia się od skutków złożonego oświadczenia woli w przedmiocie wyrażenia zamiaru i woli rozwiązania stosunku pracy. Mimo że przewidziany ustawą tryb porozumienia stron, jako sposób co do zasady bezkonfliktowego i zgodnego rozwiązania umowy o pracę, daje pełną swobodę stron w zakresie kształtowania warunków rozwiązania umowy o pracę i jest wyrazem zgodnej woli obu stron, należy nadal pamiętać o ryzyku (w tym przypadku w mniejszej skali) wystąpienia sporu i skierowaniu roszczeń na drogę postępowania sądowego.

Procedura rozwiązywania umów o pracę zawartych na czas określony. Ryzyka pracodawcy związane z rozwiązaniem stosunku pracy zawartego na czas nieokreślony

Rodzaj łączącej strony umowy o pracę oraz okres zatrudnienia u danego pracodawcy nie pozostaje bez wpływu na obowiązujący pracodawcę sposób rozwiązania stosunku pracy oraz czas, w którym jest możliwe ustanie stosunku prawnego nawiązanego między pracownikiem a pracodawcą. Rozwiązanie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony wymaga przede wszystkim wskazania przyczyny uzasadniającej rozwiązanie

6 Wyrok SN z 10 listopada 1998 r., sygn. akt I PKN 431/98, Legalis.
7 Wyrok SN z 4 października 2000 r., sygn. akt I PKN 58/00, Legalis.
8 Wyrok SN z 3 października 2012 r., sygn. akt II PK 63/12, Legalis.
9 Wyrok SN z 15 lipca 2008 r., sygn. akt III PK 9/08, Legalis.

umowy. Złożenie oświadczenia woli o wypowiedzeniu stosunku pracy jest bowiem czynnością prawną o charakterze kauzalnym.

Dokonując analizy ryzyk leżących po stronie pracodawcy, który składa oświadczenie woli zmierzające do rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony, warto zwrócić uwagę na brzmienie art. 30 § 4 oraz art. 45 § 1 Kodeksu pracy. Pierwszy ze wskazanych artykułów nakłada na pracodawcę obowiązek przedstawienia, wskazania pracownikowi przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę. Druga z przytoczonych regulacji kodeksowych przyznaje pracodawcy prawo do rozwiązania stosunku pracy wyłącznie w przypadkach uzasadnionych. *Naruszenie art. 30 § 4 k.p. następuje wówczas, gdy pracodawca w ogóle nie wskazuje przyczyny wypowiedzenia lub gdy jest ona niedostatecznie konkretna, a przez to niezrozumiała dla pracownika i nieweryfikowalna*.[10]

Analiza treści obu powyższych regulacji prowadzi do wniosku, że Kodeks pracy rozróżnia obowiązek formalnego wskazania przyczyny wypowiedzenia stosunku pracy od zasadności wskazanego powodu złożenia oświadczenia woli prowadzącego do ustania umowy. Przeprowadzenie przez pracodawcę procedury prowadzącej do ustania stosunku pracy zawartego na czas nieokreślony z pominięciem lub naruszeniem którejkolwiek z ww. regulacji czy też obu łącznie zawsze będzie wiązało się z koniecznością poniesienia przewidzianych prawem konsekwencji, czy to w postaci finansowej (wypłata odszkodowania z tytułu nieuzasadnionego czy niezgodnego z przepisami prawa pracy rozwiązania stosunku pracy), czy to w postaci przywrócenia „niechcianego" pracownika do pracy (bądź też w zależności od okoliczności konkretnego przypadku do uznania dokonanego przez pracodawcę wypowiedzenia stosunku pracy za czynność bezskuteczną i w konsekwencji powrotu pracownika do pracy).[11] Mając na uwadze obowiązek wynikający z art. 30 § 4 Kodeksu pracy, pracodawca musi podać przyczynę wypowiedzenia stosunku pracy także w sytuacji, w której przedmiotowa okoliczność jest pracownikowi znana i ma on wiedzę w zakresie związanych z tą okolicznością skutków w postaci rozwiązania stosunku pracy.

W konsekwencji powyższego rozróżnienia obowiązku obejmującego formalne wskazanie przyczyny rozwiązania stosunku pracy oraz obowiązku podania przyczyny legitymującej się przymiotem zasadności pracodawca, składając oświadczenie woli w przedmiocie wypowiedzenia stosunku pracy, jest zobligowany do przestrzegania obu ww. wymogów prawa pracy.[12]

Aby nie narazić się na zarzut pracownika w postaci zaniechania wskazania przyczyny rozwiązania stosunku pracy, pracodawca powinien: zachować formę pisemną oświadczenia ujawniającego jego wolę rozwiązania umowy o pracę (w tym w sposób jednoznaczny, konkretny i zrozumiały dla adresata), wskazać uzasadnioną przyczynę podjęcia decyzji o rozwiązaniu stosunku prawnego łączącego go z danym pracownikiem.

Wskazana przyczyna musi być rzeczywista i konkretna, musi uzasadniać decyzję pracodawcy w sposób obiektywny. Ponadto oświadczenie woli pracodawcy musi być jasne, precyzyjne, jednoznaczne i zrozumiałe dla pracownika.[13] *Celem zobowiązania pracodawcy do podania pracownikowi do wiadomości przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę jest umożliwienie mu obrony przed merytorycznie nieuzasadnionym wypowiedzeniem (rozwiązaniem) stosunku pracy. Należy zatem przyjąć, że prawidłowość wskazania przyczyny powinna być oceniana z uwzględnieniem tej właśnie funkcji regulacji zawartej w art. 30 § 4 k.p. Decydującym kryterium w ocenie zadośćuczynienia wymogowi formalnemu wypowiedzenia przewidzianemu w art. 30 § 4 k.p. jest to, czy sformułowanie przyczyny, niezależnie od stopnia jego ogólności (czy szczegółowości), czyni tę przyczynę dla pracownika wiadomą*.[14]

Dokonując oceny znaczenia oświadczenia woli pracodawcy, uwzględnia się nie tylko okoliczności konkretnego przypadku, treść oświadczenia, lecz także stopień wykształcenia i poziomu wiedzy pracownika, adresata przedmiotowego oświadczenia. Pracodawca, wskazując przyczyny wypowiedzenia stosunku pracy, powinien dostosować sposób przekazu do poziomu wiedzy i umiejętności postrzegania konkretnego pracownika.[15]

Niedopuszczalne jest wskazanie w treści wypowiedzenia, że „pracownik nie wywiązuje się w sposób właściwy z nałożonych na niego obowiązków". Tak określona przyczyna rozwiązania umowy o pracę nie jest przyczyną wskazaną w sposób wymagany w art. 30 § 4 i art. 45 § 1 Kodeksu pracy. Rzeczą sądu rozpoznającego odwołanie od wypowiedzenia jest ustalenie w razie sporu, czy sformułowanie zawarte w oświadczeniu pracodawcy było dla pracownika dostatecznie zrozumiałe. *Kwestia dostatecznie konkretnego i zrozumiałego dla pracownika wskazania przyczyny wypowiedzenia jest podlegającą ustaleniu okolicznością faktyczną*.[16] Ocena wskazanej przyczyny pod kątem jej należytego skonkretyzowania jest dokonywana z perspektywy adresata oświadczenia pracodawcy, tj. pracownika. To pracownik ma wiedzieć i rozumieć, z jakiego powodu pracodawca dokonał wypowiedzenia umowy o pracę. Naruszenie bowiem art. 30 § 4 k.p. ma miejsce wówczas, gdy pracodawca nie wskazuje w ogóle przyczyny wypowiedzenia bądź gdy wskazana przez niego przyczyna jest niedostatecznie konkretna, a przez to niezrozumiała dla pracownika.[17]

Podanie jako przyczyny rozwiązania umowy o pracę okoliczności pozornych, nieprawdziwych, wskazanie przyczyny w sposób ogólnikowy czy też podanie przyczyny innej niż okoliczność, która faktycznie doprowadziła do wypowiedzenia stosunku

10 Wyrok SN z 12 lipca 2012 r., sygn. akt II PK 305/11, Legalis.
11 Porównaj wyrok SN z 2 września 1998 r., sygn. akt I PKN 271/98; z 18 kwietnia 2001 r., sygn. akt I PKN 370/00, Legalis.
12 Wyrok SN z 5 maja 1999 r., sygn. akt I PKN 670/98, Legalis.
13 Wyrok SN z 10 maja 2000 r., sygn. akt I PKN 641/99; z 3 sierpnia 2012 r., sygn. akt I PK 45/12, Legalis.
14 Wyrok SN z 18 lipca 2012 r., sygn. akt I PK 44/12, Legalis.
15 Wyrok SN z 20 stycznia 2011 r., sygn. akt I BP 4/10, Legalis.
16 Wyrok SN z 19 stycznia 2000 r., sygn. akt I PKN 481/99, Legalis.
17 Wyrok SN z 10 maja 2000 r., sygn. akt I PKN 641/99, Legalis.

pracy, prowadzi do naruszenia przewidzianych przez Kodeks pracy reguł rozwiązywania umów o pracę w drodze oświadczenia składanego przez pracodawcę. W konsekwencji powyższego naruszenia pracodawca musi się liczyć z wystąpieniem pracownika do sądu pracy i żądaniem przywrócenia do pracy bądź uznania dokonanego wypowiedzenia przez pracodawcę za bezskuteczne, ewentualnie z żądaniem rekompensaty w postaci odszkodowania z tytułu rozwiązania stosunku pracy z naruszeniem obowiązujących przepisów prawa.

Pracodawca w treści oświadczenia o wypowiedzeniu umowy o pracę powinien wskazać wszystkie okoliczności uzasadniające jego decyzję. Kodeks pracy nie zawiera ograniczeń w zakresie liczby przyczyn, które prowadzą do wypowiedzenia stosunku pracy. W przypadku wniesienia przez pracownika odwołania do sądu pracy w celu wykazania, że podane przez pracodawcę przyczyny są nieprawdziwe wykazanie rzeczywistego istnienia przynajmniej jednej z okoliczności wskazanych przez pracodawcę w treści oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy gwarantuje pracodawcy oddalenie powództwa pracownika w całości. Okoliczności, które prowadzą do rozwiązania stosunku pracy, to nie tylko zdarzenia powstałe z przyczyn (czy winy) leżących po stronie pracownika. Pracodawca może podjąć decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę także z uwagi na wystąpienie okoliczności niezależnych od pracownika, w tym również w sytuacji, w której sposób postępowania pracownika jest poprawny i spotyka się z pełną akceptacją pracodawcy. Do okoliczności wskazanych w art. 30 § 4 i art. 45 § 1 Kodeksu pracy należą również okoliczności niezależne od woli i działań stron, na przykład sytuacja ekonomiczna pracodawcy, sytuacja gospodarcza mająca wpływ na prowadzoną przez pracodawcę działalność, jej rentowność i w konsekwencji dalszą możliwość zatrudniania danej załogi.[18]

Właściwe wskazanie pracownikowi przyczyn uzasadniających wypowiedzenie stosunku pracy ma istotne znaczenie w sytuacji spornej, tj. kiedy pracownik nie zgadza się z działaniami podjętymi przez pracodawcę i występuje w obronie swoich praw do sądu pracy. *Okoliczności podane pracownikowi na uzasadnienie decyzji o rozwiązaniu stosunku pracy, a następnie ujawnione w postępowaniu sądowym, muszą być takie same, zaś pracodawca pozbawiony jest możliwości powoływania się przed organem rozstrzygającym spór na inne przyczyny mogące przemawiać za zasadnością wypowiedzenia umowy.*[19] W toku postępowania sądowego pracodawca nie ma już możliwości wskazania przyczyny uzasadniającej rozwiązanie łączącego ich stosunku pracy (nawet jeśli przedmiotowe powody będą prawdziwe, rzeczywiste, obiektywne i konkretne). Ocenie i badaniu sądu podlegają wyłącznie te okoliczności, które zostały wskazane pracownikowi jako okoliczności uzasadniające wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę. Z powyższych względów pracodawcy, w celu uniknięcia negatywnych konsekwencji z tytułu wypowiedzenia umowy o pracę, działając dla dobra własnego, są zobowiązani do podania pracownikowi rzeczywistej, konkretnej i niebudzącej wątpliwości interpretacyjnych przyczyny rozwiązania stosunku pracy. Na etapie postępowania sądowego pracodawca może co najwyżej podjąć próbę dodatkowego wyjaśnienia okoliczności wskazanych pracownikowi i prowadzących w swych skutkach do ustania stosunku pracy. Powyższe może mieć wpływ na ocenę, czy przyczyna dokonania wypowiedzenia rzeczywiście istniała, miała charakter obiektywny i konkretny.

Forma i sposób złożenia oświadczenia woli w przedmiocie wypowiedzenia stosunku pracy

Zachowanie formy pisemnej jest warunkiem koniecznym dla skuteczności złożenia przez pracodawcę oświadczenia woli w przedmiocie wypowiedzenia stosunku pracy. Przedmiotowa forma ma dla pracodawcy, jako podmiotu potencjalnie narażonego na podważanie przez zwalnianego pracownika poprawności i zasadności dokonanego wypowiedzenia, istotne znaczenie dowodowe.

Chwila złożenia przez pracodawcę oświadczenia woli w przedmiocie wypowiedzenia stosunku pracy to moment, w którym przedmiotowe oświadczenie dotarło do pracownika w sposób gwarantujący mu możliwość zapoznania się z treścią oświadczenia pracodawcy. W kwestii składania oświadczeń o wypowiedzeniu stosunku pracy przez art. 300 Kodeksu pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego regulujące zasady składania i przyjmowania oświadczeń woli, tj. art. 60 i n. k.c.

Warunkiem skuteczności oświadczenia woli pracodawcy jest jego doręczenie pracownikowi. Odmowa przyjęcia przedmiotowego dokumentu przez pracownika nie wywołuje skutków prawnych oczekiwanych przez pracownika, tj. w stosunku do pracownika z dniem ww. odmowy rozpoczyna się bieg okresu wypowiedzenia umowy o pracę. *Znaczenie ma, aby oświadczenie pracodawcy było złożone w taki sposób, że pracownik miał możliwość zapoznania się z jego treścią, a nie czy faktycznie się z nią zapoznał.*[20] W związku z tym nie ma znaczenia prawnego odmowa przyjęcia przez pracownika pisemnego oświadczenia woli pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę lub rozwiązaniu jej bez wypowiedzenia. Pracodawca, który wręcza pracownikowi pisemne oświadczenie o wypowiedzeniu stosunku pracy, powinien dokonać przedmiotowej czynności w obecności świadków i uzyskać pisemne pokwitowanie pracownika wskazujące datę doręczenia mu przedmiotowego dokumentu. W takiej sytuacji nie dochodzi do sporu w przedmiocie doręczenia oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy, daty, z którą rozpoczyna się bieg okresu wypowiedzenia, i w konsekwencji co do daty ustania stosunku pracy. W przypadku odmowy przez pracownika pokwitowania otrzymania dokumentu lub odmowy odbioru dokumentu obecność świadków ma dla pracodawcy istotne znaczenie dowodowe. Powyższe zachowanie pracownika nie zatrzymuje biegu okresu wypowiedzenia stosunku

18 Wyrok SN z 5 października 2005 r., sygn. akt I PK 61/05, Legalis.
19 Wyrok SN z 25 stycznia 2013 r., sygn. akt I PK 172/12, Legalis.
20 Wyrok SN z 14 stycznia 2011 r., sygn. akt II PK 157/10, Legalis.

pracy, zaś w przypadku wystąpienia pracownika na drogę postępowania sądowego i kwestionowania faktu skutecznego doręczenia oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy lub kwestionowania daty dokonania doręczenia dowód z zeznań świadków na ww. okoliczności daje pracodawcy możliwość wykazania faktu, że wypowiedzenie stosunku pracy zostało złożone w określonym terminie, formie i o określonej treści.

Jeśli chodzi o możliwość doręczenia pracownikowi oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy za pośrednictwem operatora pocztowego czy kuriera, powstaje pytanie, czy przedmiotowe sposoby doręczania pisemnych oświadczeń woli w każdym przypadku gwarantują pracodawcy skuteczne wypowiedzenie stosunku pracy. Powyższe sytuacje stanowiły już przedmiot rozpoznania przez Sąd Najwyższy. Z ustaleń poczynionych w konkretnych stanach faktycznych, zdaniem autorki, wynika, że na ocenę skuteczności doręczenia oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy za pośrednictwem poczty wpływają okoliczności konkretnego przypadku. Należy bowiem zwrócić uwagę na fakt, że zgodnie z art. 61 Kodeksu cywilnego świadczenie woli składane drugiej osobie zostaje złożone z chwilą, w której adresat miał możliwość zapoznania się z jego treścią. Sam fakt wysłania oświadczenia woli za pośrednictwem poczty, na aktualny adres, która to czynność pozornie powinna prowadzić do wniosku, że adresat otrzymał oświadczenie w sposób umożliwiający mu zapoznanie się z jego treścią, nie oznacza i nie gwarantuje skutku w postaci rozpoczęcia biegu okresu wypowiedzenia. Nieobecność pracownika w domu i pozostawienie w jego skrzynce awiza nie jest równoznaczne z doręczeniem pracownikowi oświadczenia w sposób dający mu realną możliwość zapoznania się z treścią przedmiotowego dokumentu. Sam fakt pozostawienia awiza nie ma wpływu na rozpoczęcie biegu okresu wypowiedzenia. *…Otrzymanie awiza (zapoznanie się z nim) nie jest równoznaczne z dotarciem (dojściem) do adresata oświadczenia woli w taki sposób, iż mógł zapoznać się on z jego treścią. Możliwość taka powstaje dopiero w chwili, gdy w zwykłym toku czynności (zachowań) adresat (powód) uzyskuje realną możliwość zapoznania się z treścią przesyłki pocztowej, co wymaga udania się na pocztę. Dojście bowiem do pracownika awiza o przesyłce skierowanej na jego adres przez pracodawcę nie jest równoznaczne z dojściem do niego oświadczenia woli zawartego w tej przesyłce w taki sposób, iż mógł się on zapoznać z jego treścią*.[21] Powyższy wyrok zapadł w stanie faktycznym, w którym pracownik nie dokonał odbioru przesyłki pocztowej z uwagi na jego nieobecność w domu. Z ustaleń Sądu w przedmiotowej sprawie wynika, że nieobecność pracownika (zwolnionego z obowiązku świadczenia pracy) pod adresem zamieszkania, a następnie jego powrót pod przedmiotowy adres w późnych godzinach wieczornych z urazem nogi nie oznacza, że fakt pozostawienia awiza w jego skrzynce pocztowej jest równoznaczny z faktem zaistnienia realnej możliwości zapoznania się z treścią korespondencji przesłanej przez pracodawcę. Zdaniem Sądu pracownik, nawet jeśli spodziewa się otrzymania od pracodawcy przesyłki pocztowej, w tym oświadczenia w przedmiocie wypowiedzenia stosunku pracy, nie jest zobligowany do oczekiwania na jej nadejście w celu dokonania odbioru. W tej konkretnej sytuacji, z uwagi na zebrany w sprawie materiał dowodowy, Sąd uznał, że sam fakt pozostawienia awiza nie spełnia przesłanek skutecznego doręczenia pracownikowi oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy (w myśl art. 61 Kodeksu cywilnego).

W innym stanie faktycznym brak odbioru przesyłki pocztowej i pozostawienie awiza w skrzynce pracownika został zakwalifikowany przez Sąd Najwyższy w sposób odmienny. O odmienności przedmiotowego rozstrzygnięcia zadecydował, zdaniem autorki, ustalony w sprawie stan faktyczny. Z ustaleń sądu pracy w tym konkretnym przypadku wynikało, że powód *unikał odbioru przesłanego pod jego adresem pisma potwierdzającego rozwiązanie z nim umowy o pracę, licząc na ewentualne uchylenie się od skutków niebudzącego wątpliwości ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych. W ocenie „możliwości" zapoznania się z treścią oświadczenia woli o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia zachowanie takie – co słusznie pośrednio zdają się przyjmować zarówno sąd pierwszej, jak i drugiej instancji – nie może być pominięte czy też uznane za nieistotne. Innymi słowy, powód miał realną możliwość zapoznania się z treścią złożonego mu oświadczenia woli, jakkolwiek z możliwości tej ze swej woli nie skorzystał*.[22]

W ocenie autorki skuteczne doręczenie pracownikowi oświadczenia o wypowiedzeniu stosunku pracy i w konsekwencji rozpoczęcie biegu okresu wypowiedzenia (czy też w przypadku rozwiązania umowy w trybie natychmiastowym powstanie skutku w postaci ustania stosunku pracy) może mieć miejsce w sytuacji celowego i zamierzonego niedokonania odbioru przesyłki pocztowej (prawidłowo awizowanej) przez pracownika. O wystąpieniu ww. skutków bądź o ich braku zawsze będą decydowały okoliczności konkretnego przypadku. *Awizowanie przesyłki stwarza domniemanie (faktyczne) możliwości zapoznania się z treścią pisma w niej zawartego. Dla przyjęcia tego swoistego domniemania, że pisemne oświadczenie woli pracodawcy zostało złożone pracownikowi z chwilą doręczenia mu pisma zawierającego to oświadczenie, niezbędne jest stwierdzenie, że pracownik mógł się zapoznać z jego treścią wyrażającą oświadczenie woli pracodawcy. Konieczne jest zatem wykazanie przez pracodawcę i ustalenie przez sąd, że adresat miał możliwość zapoznania się z treścią oświadczenia, co oznacza, że zaistniała taka sytuacja, iż rzeczywiste zapoznanie się adresata z treścią oświadczenia woli było możliwe, a nie doszło do tego z woli adresata*.[23]

Obowiązek przeprowadzenia tzw. konsultacji związkowej

Pracodawca, u którego działają zakładowe organizacje związkowe, wypowiadając stosunek pracy nawiązany z pracownikiem na czas nieokreślony, musi pamiętać o przeprowadzeniu procedury konsultacji

21 Wyrok SN z 18 listopada 1999 r., sygn. akt I PKN 375/99, Legalis.

22 Wyrok SN z 11 grudnia 1996 r., sygn. akt I PKN 36/96, Legalis.

23 Wyrok SN z 5 października 2005 r., sygn. akt I PK 37/05, Legalis.

wypowiedzenia umowy o pracę ze stosowną organizacją związkową. Pracodawca jest zobowiązany do poinformowania zakładowej organizacji związkowej, której członkiem jest dany pracownik, o zamiarze rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony i wskazania przyczyny uzasadniającej decyzję pracodawcy. Związki zawodowe mają pięć dni na zajęcie stanowiska w sprawie decyzji pracodawcy o wypowiedzeniu konkretnego stosunku pracy.

Jeśli pracodawca nie ma wiedzy, czy dany pracownik jest członkiem związku zawodowego (a w przypadku funkcjonowania na terenie zakładu pracy kilku związków zawodowych nie dysponuje wiedzą, do którego związku należy pracownik) w świetle przepisów ustawy o związkach zawodowych[24], jest zobligowany do wystąpienia do związków zawodowych z prośbą o informację, czy dany pracownik korzysta z obrony związkowej danej organizacji. Zaniechanie obowiązku przeprowadzenia konsultacji związkowej jest równoznaczne z wypowiedzeniem stosunku pracy z naruszeniem przepisów prawa pracy (tj. z naruszeniem art. 38 Kodeksu pracy). W takiej sytuacji pracownik będzie uprawniony do skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego i żądania odpowiednio przywrócenia do pracy, uznania czynności wypowiedzenia za czynność bezskuteczną lub żądania rekompensaty finansowej w postaci odszkodowania, którego wysokość będzie uzależniona od stażu pracy pracownika w danym zakładzie pracy i obowiązującego go okresu wypowiedzenia.

Mając na uwadze obowiązek przeprowadzenia konsultacji związkowej, tj. poinformowania związku zawodowego o zamiarze rozwiązania stosunku pracy z konkretnie wskazanym pracownikiem oraz podania przyczyny podjęcia przedmiotowej decyzji, należy dodać, że pracodawca nie ma obowiązku uwzględnienia stanowiska przedstawionego przez organizację związkową działającą w obronie praw danego pracownika. Mimo konieczności dokonania ww. konsultacji decyzja co do faktycznego wręczenia wypowiedzenia leży po stronie pracodawcy.

Dokonując wypowiedzenia stosunku pracy, pracodawca jest zobligowany, oprócz właściwego określenia przyczyny rozwiązania umowy o pracę, do właściwego doręczenia przedmiotowego oświadczenia pracownikowi, do pouczenia pracownika o przysługującym mu prawie do wniesienia odwołania od decyzji pracodawcy. Pracownik powinien otrzymać jasną informację co do terminu, w którym może korzystać z przysługującego mu środka odwoławczego, oraz informację o organie (sądzie) właściwym do rozpoznania jego ewentualnych roszczeń.

Dopuszczalność rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas określony przed upływem umówionego terminu

Rodzaj łączącego pracownika z pracodawcą stosunku pracy ma istotne znaczenie w sytuacji, w której pracodawca podejmuje decyzję w przedmiocie rozwiązania łączącej strony umowy o pracę. Procedura prowadząca do ustania stosunku pracy nawiązanego na czas nieokreślony, o której była mowa na początku artykułu, jest odmienna od procedury i dopuszczalności rozwiązania umowy zawartej na czas określony. Kodeks pracy w art. 33 dopuszcza możliwość rozwiązania umowy terminowej przed upływem ustalonego między stronami czasu jej obowiązywania. Wcześniejsze rozwiązanie umowy na czas określony jest dopuszczalne wyłącznie w przypadku umów nawiązanych na okres nie krótszy niż sześć miesięcy. Z brzmienia ww. regulacji kodeksowej wynika wprost, z jednej strony, zakaz rozwiązania umowy czasowej przed upływem ustalonego terminu w przypadku „krótkich" umów terminowych, tj. których czas obowiązywania nie przekracza sześciu miesięcy. Z drugiej zaś strony, przedmiotowa regulacja dopuszcza rozwiązanie pozostałych umów terminowych, z zachowaniem ustalonego kodeksowo dwutygodniowego okresu wypowiedzenia.[25]

Kodeks pracy w przypadku rozwiązania umowy zawartej na czas określony nie nakłada na pracodawcę przewidzianego przez art. 30 § 4 Kodeksu pracy (w odniesieniu do umów zawartych na czas nieokreślony) obowiązku wskazania przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy przez pracodawcę. Przedmiotowa różnica występująca w procedurze towarzyszącej wypowiadaniu umów zawartych na czas nieokreślony i umów terminowych była przedmiotem rozpoznania judykatury. Sądy orzekające w sprawach pracowniczych miały bowiem wątpliwość, czy regulacja art. 33 Kodeksu pracy pozwalająca na wcześniejsze rozwiązanie przez pracodawcę umowy terminowej w zakresie, w jakim nie wymaga ona wskazania przyczyny uzasadniającej dokonywanego wypowiedzenia, jest zgodna z konstytucją.

Trybunał Konstytucyjny, badając zgodność ww. regulacji kodeksowej z konstytucją, wskazał, że Kodeks pracy wprowadza enumeratywne wyliczenie dopuszczalnych rodzajów stosunków pracy. Wybór rodzaju umowy o pracę należy do decyzji stron i łączy się z konkretnymi skutkami, w tym w zakresie ustania stosunku pracy i przysługujących stronom praw. *Nie można przyjąć, że ustawodawca w sposób nieuzasadniony zróżnicował przy wypowiedzeniu zakres ochrony pracowników zatrudnionych na czas określony i na czas nieokreślony według kryterium rodzaju umów o pracę, co stanowiłoby o ich nierównym traktowaniu i o dyskryminacji osób zatrudnionych na czas oznaczony. Wypowiedzenie umowy o pracę nie stanowi per se dyskryminacji, lecz jest uprawnieniem każdej ze stron stosunku pracy w zakresie wskazanym przez ustawę. Kodeks pracy – w przepisach, których sąd pytający nie powołał – określa, jakie przesłanki mogą stanowić podstawę uznania, że dochodzi do dyskryminacji (dział I, rozdział IIa KP: Równe traktowanie w zatrudnieniu), kontrolę ich stosowania sprawuje orzekający w konkretnej sprawie sąd powszechny.*[26] Trybunał wskazał na obowiązek państwa polegający na prowadzeniu polityki zmierzającej do zapewnienia pełnego produktywnego zatrudnienia. Uznał również, że dla realizacji

24 Art. 30 sut. 21 ustawy o związkach zawodowych z 23 maja 1991 r. (Dz.U. z 2001 r. nr 79, poz. 854 z późn. zm.).

25 Wyrok TK z 2 grudnia 2008 r., sygn. akt P 48/07 (por. także wyrok SN z 14 czerwca 1994 r., sygn. akt I PZP 26/94; z 4 lipca 2001 r., sygn. akt I PKN 527/00; z 4 marca 1999 r., sygn. akt I PKN 607/98), Legalis.

26 Wyrok TK z 2 grudnia 2008 r., sygn. akt P 48/07, Legalis.

ww. celu niezbędne jest stworzenie stosownych możliwości sterowania procesami zatrudnienia, uelastyczniania rynku pracy, co można osiągnąć właśnie przez zróżnicowanie form zatrudnienia. Osiągnięcie powyższego celu, przy jednoczesnym zapewnieniu standardów ochrony umów terminowych, analogicznych do standardów ustalonych dla stosunków nawiązanych bezterminowo, nie jest możliwe. Zrównanie i ujednolicenie ochrony obu ww. rodzajów umów o pracę doprowadziłoby do efektu przeciwnego do zamierzonego, tj. do usztywnienia rynku pracy. Dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania umowy terminowej, w ocenie Trybunału Konstytucyjnego, nie narusza praw stron zawartej umowy i nie jest przejawem dyskryminacji. Pracodawca nie ma obowiązku wskazywania i uzasadniania przyczyn wcześniejszego rozwiązania umowy terminowej.[27]

Jak wynika z wyjaśnień Trybunału Konstytucyjnego, wcześniejsze rozwiązanie terminowego stosunku pracy jest zgodne z konstytucją i dopuszczalne. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że ustalenie, czy umowa terminowa podlega czy też nie podlega wcześniejszemu rozwiązaniu, zależy od treści ukształtowanej przez strony umowy o pracę. Strony dysponują pełną swobodą w zakresie ustalenia przedmiotowych warunków nawiązywanego, terminowego stosunku pracy. Kodeks pracy przewiduje bowiem możliwość rozwiązania umowy zawartej na czas określony przed upływem ustalonego terminu pod warunkiem, że treść zawartej umowy przewiduje taką ewentualność. Wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas określony należy traktować jako wyjątek od zasady podstawowej, w świetle której umowa terminowa powinna zakończyć się wraz z nadejściem ustalonego w niej terminu.

Rozwiązanie umowy na czas określony a obowiązek stosowania procedur towarzyszących tzw. zwolnieniom grupowym

Kodeks pracy w stosunku do umów terminowych nie nakłada na pracodawcę obowiązku wskazania przyczyny rozwiązania ww. umowy, obowiązku przeprowadzenia konsultacji (który w odniesieniu do umów na czas nieokreślony reguluje art. 38 Kodeksu pracy) ze związkami zawodowymi oraz wymogu zasadności dokonania wypowiedzenia.

W przypadku jednak wypowiadania umów terminowych w ramach zwolnień grupowych ochrona trwałości zatrudnienia jest silniejsza niż regulacje wynikające z regulacji Kodeksu pracy. Pracodawca rozwiązujący przed upływem umówionego terminu umowy nawiązane na czas określony w ramach zwolnień grupowych jest zobligowany do przeprowadzenia procedury przewidzianej w art. 2–6 ustawy o rozwiązywaniu z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników z 13 marca 2003 r. (Dz.U. z 2008 r. nr 86, poz. 1654 z późn. zm.). W ww. okolicznościach pracodawca, rozwiązując umowy terminowe, jest zobowiązany do przeprowadzenia konsultacji i poczynienia stosownych ustaleń ze związkami zawodowymi. Zaniechanie zastosowania trybu i procedury przewidzianej w ww. ustawie (tj. procedury konsultacyjno-informacyjnej) oznacza, że pracownikowi, z którym rozwiązano umową terminową z pominięciem regulacji ustawy o zwolnieniach grupowych, będą przysługiwały roszczenia o wypłatę odszkodowania, tj. roszczenia z art. 50 § 3 Kodeksu pracy: *…w stosunku do art. 33 k.p. przepisami szczególnymi są unormowania ustawy o zwolnieniach grupowych. Wobec treści art. 33 k.p., stanowiącego dla stron stosunku pracy kompetencyjną podstawę do umownego ukształtowania możliwości wypowiedzenia umowy terminowej, art. 5 ust. 7 przesądza jedynie, że w ramach zwolnień grupowych również i te umowy mogą zostać wypowiedziane, nawet jeśli strony nie skorzystały z kompetencji, o której mowa w art. 33 k.p. Z kolei jeśli z takiej możliwości skorzystały, to analizowany przepis możliwość taką wyłącznie potwierdza*.[28]

Ryzyka pracodawcy w przypadku rozwiązania stosunku pracy w sposób naruszający obowiązujące zasady i procedury dokonywania przedmiotowych czynności

Wypowiadanie umów o pracę rządzi się, w zależności od rodzaju stosunku pracy, charakterystycznymi dla każdego z nich obowiązkami leżącymi po stronie pracodawcy, o czym mowa w treści niniejszego artykułu. Powyższym czynnościom towarzyszą również odmienne w skutkach ryzyka. W przypadku wypowiedzenia stosunku pracy z naruszeniem obowiązujących przepisów prawa, tj. dokonania niezasadnego wypowiedzenia umowy czy też pominięcia obowiązków ustawowych, np. bez przeprowadzenia obligatoryjnych konsultacji związkowych czy też w sytuacji rozwiązania umowy terminowej mimo braku w treści nawiązanego stosunku pracy klauzuli dopuszczających taką możliwość, pracodawca musi się liczyć z wystąpieniem przez pracownika na drogę postępowania sądowego. W przypadku rozwiązania umowy zawartej na czas nieokreślony z naruszeniem przepisów prawa pracodawca jest narażony na wydanie wyroku zobowiązującego go do przywrócenia pracownika do pracy bądź do wypłaty odszkodowania, którego wysokość będzie uwarunkowana obowiązującym pracownika okresem wypowiedzenia. W przypadku rozwiązania umowy terminowej w sposób niezgodny z przepisami prawa pracodawca musi liczyć się z sankcją w postaci wypłaty odszkodowania w wysokości wynagrodzenia należnego pracownikowi za czas, do upływu którego miała trwać zawarta umowa o pracę, z tym jednak ograniczeniem, że przedmiotowa kwota nie może przekroczyć wynagrodzenia należnego danemu pracownikowi za okres maksymalnie trzech miesięcy.

Nieuchronność negatywnych skutków, w tym o charakterze finansowym, rozwiązania przez pracodawcę stosunku pracy z naruszeniem obowiązujących przepisów prawa dowodzi, jak istotne są znajomość i stosowanie prawa w procesie redukcji zatrudnienia.

Edyta Sikorska-Gałecka
Radca prawny w OIRP Warszawa

*Skomentuj artykuł na stronie **www.oirpwarszawa.pl** w zakładce „Temidium”*

27 Wyrok SN z 12 lutego 2010 r., sygn. akt II PK 206/09, Legalis.

28 Wyrok SN z 4 grudnia 2008 r., sygn. akt II PK 137/08, Legalis.

PRAWO PODATKOWE

Zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego wskutek wszczęcia postępowania karnoskarbowego

Katarzyna Ryszard

Założeniem instytucji przedawnienia zobowiązań podatkowych uregulowanej w art. 70 Ordynacji podatkowej[1] jest stabilizacja stosunków społecznych przez wygaszanie dawnych zobowiązań podatkowych. Istotą przedawnienia jest zatem definitywne zakończenie stosunku prawnopodatkowego na skutek wygaśnięcia zobowiązania podatkowego, co w konsekwencji wiąże się z zasadą zaufania obywateli do organów publicznych. Z uwagi na upływ określonego terminu zobowiązanie podatkowe wygasa z mocy prawa i organy podatkowe nie mogą dochodzić od podatników jego zapłaty.

Jak przyznaje sam ustawodawca, *choć nie ma konstytucyjnego prawa do przedawnienia zobowiązania podatkowego (…), ustawodawca powinien kształtować mechanizmy prawa podatkowego w taki sposób, aby wygaśnięcie zobowiązania podatkowego następowało w rozsądnym terminie. (…) Egzekwowanie długu podatkowego i towarzysząca mu niepewność podatnika co do stanu jego zobowiązań podatkowych nie mogą trwać przez dziesięciolecia. Choć instytucja przedawnienia zobowiązania podatkowego może niekiedy sankcjonować naruszenie przez podatnika konstytucyjnego obowiązku płacenia podatków, to jednak, skoro została wprowadzona do systemu prawnego, musi realizować stawiane jej zadania. Jednym z nich zaś jest stabilizowanie stosunków społecznych poprzez wygaszanie z upływem czasu zadawnionych zobowiązań podatkowych. (…) Stabilizacja stosunków społecznych jest zaś wartością konstytucyjną zakotwiczoną w zasadzie bezpieczeństwa prawnego, wywodzonej z art. 2 konstytucji*[2].

Zarys tematu

Dopiero w wyniku ostatniej nowelizacji Ordynacji podatkowej mającej miejsce 30 sierpnia 2013 r., która weszła w życie 15 października 2013 r.[3], wszczęcie postępowania o przestępstwo albo wykroczenie skarbowe będzie skutkowało zawieszeniem terminu biegu przedawnienia zobowiązania podatkowego, jeśli podatnik zostanie poinformowany o zawieszeniu biegu przed upływem tego terminu.

Powyższa zmiana Ordynacji podatkowej była spowodowana orzeczeniem (sygn. akt P 30/11) Trybunału Konstytucyjnego z 17 lipca 2012 r., który orzekł, że Ordynacja podatkowa w zakresie, w jakim powoduje skutek w postaci zawieszenia biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego w związku z wszczęciem postępowania karnego albo postępowania w sprawie o przestępstwo/wykroczenie skarbowe, kiedy podatnik nie został poinformowany najpóźniej z upływem terminu wskazanego w art. 70 § 1 Ordynacji, narusza konstytucyjną zasadę (art. 2) ochrony zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa. Zdaniem Trybunału, brak wiedzy i świadomości podatnika o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia nie wypełnia podstawowych zasad jawności postępowania określonych zarówno w konstytucji, jak i w Ordynacji podatkowej. Zakwestionowany przez Trybunał przepis art. 70 § 6 Ordynacji podatkowej przewidujący, że sam fakt wszczęcia postępowania karnego lub postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe zawiesza bieg terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego, oznaczał, że podatnik mógł nigdy się nie dowiedzieć, że w sprawie toczyło się jedno z tych postępowań. Mogło to prowadzić do sytuacji, gdy po upływie ustawowych terminów przedawnienia zobowiązań podatkowych podatnik był przekonany, że uległo ono przedawnieniu. Jeżeli w takiej sytuacji toczyłoby się postępowanie podatkowe, to podatnik mógłby wnosić o jego umorzenie z uwagi na upływ terminów przedawnienia. Toczące się „w ukryciu" postępowanie karne, karne-skarbowe, o którym to postępowaniu podatnik nie został poinformowany, mogłoby zmierzać do sytuacji wyłączającej przedawnienie. Zachodziłby zatem dysonans między tym, że podatnik *de facto* miał podstawy do uznania, że zobowiązanie uległo przedawnieniu a „tajnym" stanem prawnym skutkującym zawieszeniem biegu przedawnienia.

Zakwestionowany przepis art. 70 § 6 pkt 1 oznaczał, że jeżeli wszczęto postępowanie „w sprawie", bieg terminu ulegał automatycznie zawieszeniu. Podatnik mógł nic nie wiedzieć o skutku zawieszenia biegu terminu przedawnienia, ponieważ o wszczęciu postępowania „w sprawie" nie jest informowany – faza *in rem*. O postępowaniu dowia-

1 Ustawa z 29 sierpnia 1998 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2012 r., poz. 749 ze zm.), dalej: „o.p."
2 Uzasadnienie do projektu ustawy z 4 kwietnia 2013 r., druk nr 1324.
3 Ustawa z 30 sierpnia 2013 r. o zmianie ustawy – Ordynacja podatkowa, ustawy – Kodeks karny skarbowy oraz ustawy – Prawo celne (Dz.U. z 2013 r., poz. 1149).

duje się on bowiem dopiero, gdy jest ono prowadzone „przeciw" niemu, tj. w sytuacji, gdy wydano postanowienie o przedstawieniu imiennych zarzutów i wchodzi w fazę *in personam*. Po upływie standardowych terminów przedawnienia (pięć lat) podatnik żył więc w przeświadczeniu, że zobowiązanie podatkowe przedawniło się, nie mając żadnej wiedzy, że termin uległ zawieszeniu.

W nowelizacji Ordynacji z 30 sierpnia 2013 r. wprowadzono zapisy, zgodnie z którymi wszczęcie postępowania o przestępstwo czy wykroczenie skarbowe ma skutkować zawieszeniem terminu biegu przedawnienia zobowiązania podatkowego – jeśli dany podatnik będzie poinformowany o zawieszeniu przed upływem tego terminu.

Zasady ogólne dotyczące przedawnienia zobowiązań podatkowych

Generalnie zobowiązanie podatkowe przedawnia się z upływem pięciu lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku, co wynika z art. 70 § 1 Ordynacji podatkowej. Ustawodawca przewidział sytuacje, w których termin przedawnienia ulega przerwaniu, zawieszeniu lub w ogóle się nie rozpoczyna.

Zgodnie z art. 70 § 1 Ordynacji podatkowej, bieg terminu przedawnienia nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu:

1) od dnia wydania decyzji, o których mowa w art. 67a § 1 pkt 1 lub 2[4], do dnia terminu płatności odroczonego podatku lub zaległości podatkowej, ostatniej raty podatku lub ostatniej raty zaległości podatkowej;
2) od dnia wejścia w życie rozporządzenia w sprawie przedłużenia terminu płatności podatku, wydanego przez ministra właściwego do spraw finansów publicznych, do dnia upływu przedłużonego terminu.

Natomiast bieg terminu przedawnienia przerywa m.in. ogłoszenie upadłości. Po przerwaniu biegu terminu przedawnienia biegnie on na nowo od dnia następującego po dniu uprawomocnienia się postanowienia o ukończeniu postępowania upadłościowego.

W praktyce najczęściej skutek przerwania biegu terminu przedawnienia jest następstwem zastosowania środka egzekucyjnego, o którym podatnik został zawiadomiony. Po przerwaniu biegu terminu przedawnienia biegnie on na nowo od dnia następującego po dniu, w którym zastosowano środek egzekucyjny. Wśród środków egzekucyjnych można wymienić m.in. zajęcie rachunku bankowego, zajęcie ruchomości czy ustanowienie zastawu.

Zgodnie natomiast z art. 70 § 6 pkt 1 Ordynacji podatkowej w brzmieniu przed nowelizacją z 30 sierpnia 2013 r., zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego powodowało także wszczęcie postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe, jeżeli podejrzenie popełnienia przestępstwa lub wykroczenia wiązało się z niewykonaniem tego zobowiązania.

Analizując wszystkie wymienione w Ordynacji podatkowej okoliczności powodujące przerwanie lub zawieszenie biegu terminu przedawnienia, należy zauważyć, że podatnik może uzyskać wiedzę, czy w jego sprawie wystąpiły takie okoliczności, czy też nie. Co więcej, np. w przypadku przerwania biegu terminu przedawnienia z powodu zastosowania środka egzekucyjnego organ egzekucyjny ma obowiązek zawiadomienia podatnika o jego zastosowaniu (art. 70 § 4 o.p.).

Jedyną okolicznością powodującą zawieszenie biegu terminu przedawnienia, o zaistnieniu której podatnik w ogóle może nie posiadać żadnej wiedzy ani też dostępu do niej, była okoliczność wskazana w art. 70 § 6 pkt 1 o.p. sprzed nowelizacji.

Przerwanie biegu pięcioletniego terminu przedawnienia w przypadku zastosowania środka egzekucyjnego

Bieg pięcioletniego terminu przedawnienia zobowiązania wobec fiskusa ulega przerwaniu, gdy organy zastosują środek egzekucyjny. Jednak taka czynność jest skuteczna tylko wtedy, gdy podatnik zostanie przez organ zawiadomiony o podjęciu egzekucji przed upływem terminu przedawnienia.

Samo zastosowanie środka egzekucyjnego nawet przed upływem terminu przedawnienia nie spowoduje zatem przerwania jego biegu. Obecnie analizowany przepis art. 70 Ordynacji podatkowej przewiduje dwie przesłanki przerwania biegu terminu przedawnienia, tj. zastosowanie środka egzekucyjnego i zawiadomienie o tym podatnika. W związku z pierwszą przesłanką należy odnieść się do katalogu środków egzekucyjnych określonych w ustawie o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. z 2005 r. nr 229, poz. 1954 z późn. zm. – dalej: „u.p.e.a."), która w art. 1a pkt 12 wymienia m.in. egzekucję należności z innych wierzytelności pieniężnych. Jak wynika z powołanych przepisów, dla skuteczności zastosowania tego środka egzekucyjnego nie ma znaczenia to, czy fakt dokonania zajęcia wierzytelności pieniężnej był notyfikowany dłużnikowi. Okoliczność ta ma jednak znaczenie dla oceny, czy doszło do przerwania biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego.

W chwili obecnej nie ulega już wątpliwości, że aby doszło do przerwy w biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego, muszą zostać spełnione dwa warunki:

- zastosowanie środka egzekucyjnego i
- zawiadomienie dłużnika o zastosowaniu środka egzekucyjnego
- powinno nastąpić przed upływem terminu przedawnienia.

Tym samym przerwanie biegu terminu przedawnienia następuje w dniu, w którym zostaną spełnione oba powyższe warunki.

Jeżeli daty zastosowania środka egzekucyjnego i zawiadomienia o nim podatnika są różne, przerwanie biegu przedawnienia następuje w tej drugiej dacie. Brak jednoczesnego spełnienia obu tych warunków przed upływem okresu przedawnienia skutkuje przedawnieniem zobowiązania podatkowego.

Kwestia wyartykułowana wyżej była przedmiotem rozstrzygnięć w sądownictwie administracyjnym, jednakże rozstrzygnięcia te nie stanowiły jednej spójnej

4 Art. 67a. § 1. Organ podatkowy, na wniosek podatnika, z zastrzeżeniem art. 67b, w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym, może:
1) odroczyć termin płatności podatku lub rozłożyć zapłatę podatku na raty;
2) odroczyć lub rozłożyć na raty zapłatę zaległości podatkowej wraz z odsetkami za zwłokę lub odsetki określone w decyzji, o której mowa w art. 53a.

linii orzeczniczej. Rozbieżności, które zarysowały się w przedmiotowej kwestii w orzecznictwie sądowoadministracyjnym, doprowadziły do powstania dwóch odrębnych poglądów.

Zgodnie z pierwszym z reprezentowanych w orzecznictwie stanowisk, wyrażonym na przykład w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 17 listopada 2009 r., sygn. akt II FSK 985/08, wyniki wykładni językowej przepisu art. 70 § 4 o.p. świadczą o tym, że ta norma prawna w sposób wyraźny stanowi, że bieg terminu przedawnienia zostaje przerwany wskutek zastosowania środka egzekucyjnego. Natomiast z literalnego brzmienia nie wynika, że ustawodawca powiązał przerwanie biegu przedawnienia z momentem zawiadomienia podatnika o zastosowanym środku egzekucyjnym. Wykładnia przeciwna byłaby prawidłowa, gdyby analizowany przepis stanowił, że przerwanie biegu terminu następuje wskutek zastosowania środka egzekucyjnego oraz zawiadomienia podatnika o tym fakcie. Ustawodawca jednak użył innego sformułowania, w sposób wyraźny odnosząc słowa „o którym podatnik został zawiadomiony" do zastosowanego środka egzekucyjnego. Zatem czynnością powodującą przerwanie biegu terminu przedawnienia jest zastosowanie środka egzekucyjnego. Z kolei spoczywający na organie egzekucyjnym obowiązek powiadomienia podatnika o tym fakcie jest niezbędny z dwóch powodów. Po pierwsze, warunkiem prawidłowości zastosowania środka egzekucyjnego jest zawiadomienie zobowiązanego. Po drugie, zawiadomienie podatnika, o którym mowa w art. 70 § 4 o.p., stanowi dla tego podmiotu informację w zakresie biegu terminu przedawnienia.

Przyjmując stanowisko zaprezentowane w uchwale siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 3 czerwca 2013 r., sygn. akt I FPS 6/12, należy stwierdzić, że obecnie do przerwania biegu terminu niezbędne jest zarówno zastosowanie środka egzekucyjnego, jak i zawiadomienie podatnika o tym zastosowaniu przed upływem terminu przedawnienia. Jednak zdaniem NSA, za zdarzenie powodujące przerwanie biegu terminu przedawnienia należy bowiem uznać wyłącznie zastosowanie środka egzekucyjnego. Jednocześnie należy wskazać, że zastosowanie środka egzekucyjnego tylko wtedy wywoła skutek w postaci przerwania biegu terminu przedawnienia, gdy zawiadomienie o jego zastosowaniu nastąpi przed upływem terminu przedawnienia. Zawiadomienie o zastosowaniu środka egzekucyjnego, jako odrębna czynność, sama przez się nie przerywa więc biegu terminu przedawnienia, lecz stanowi dodatkowy i konieczny zarazem warunek, który musi się ziścić w odpowiednim czasie (przed upływem terminu przedawnienia), aby właśnie zastosowanie środka egzekucyjnego mogło być uznane za zdarzenie przerywające bieg tego terminu.

Za powyższym stanowiskiem w sposób pośredni wypowiedział się także Trybunał Konstytucyjny, który w wyroku z 21 czerwca 2011 r., sygn. akt P 26/10 w punkcie 5.4. stwierdził, że: *konstrukcja przerwania biegu przedawnienia opisana w zakwestionowanym art. 70 § 4 o.p. zależy w rzeczywistości od aktywności organów egzekucyjnych. Przerwanie biegu przedawnienia nastąpi dopiero, gdy wszczęto postępowanie egzekucyjne i zastosowano jeden ze środków egzekucyjnych przewidzianych w art. 1a pkt 12 u.p.e.a., o którym podatnik został zawiadomiony. W przeciwieństwie do poprzednio obowiązującego stanu prawnego, organy muszą wykazać się aktywnością polegającą na stosowaniu środków egzekucyjnych, tj. zajęciu określonych aktywów majątkowych dłużnika. Do przerwania biegu przedawnienia niezbędne jest spełnienie dwóch przesłanek: zastosowanie środka egzekucyjnego i powiadomienie podatnika o tej czynności*.

Zasady zawieszenia postępowania wskutek wszczęcia postępowania karnego lub karnego skarbowego

Do 15 października 2013 r. zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego przez sam fakt wszczęcia postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe prowadziło do sytuacji, gdy podatnik nie miał żadnej wiedzy o tym zawieszeniu, bowiem faza postępowania przygotowawczego nie jest jawna. Należy wyjaśnić, że datą wszczęcia postępowania w sprawie o przestępstwo (wykroczenie) skarbowe jest data wydania postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia. Postanowienie to jest wydawane wówczas, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa skarbowego lub wykroczenia skarbowego. Postanowienie zawiera informację o kwalifikacji prawnej czynu, w stosunku do którego wszczęto postępowanie, nie określa natomiast osoby podejrzanej o popełnienie tego czynu.

W praktyce oznaczało to, że z dniem wydania postanowienia o wszczęciu postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe następowało zawieszenie biegu przedawnienia, mimo że na tym etapie postępowanie karne skarbowe nie toczyło się przeciwko określonej osobie, lecz dopiero zmierzało do ustalenia podejrzanego. Podatnik nie był zatem informowany o wszczęciu postępowania *in rem*, tj. w sprawie, i nie miał wiedzy na temat zawieszenia biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego.

Dopiero w przypadku przejścia z fazy postępowania *in rem* do kolejnej fazy postępowania *in personam,* tj. przeciwko określonej osobie, przez wydanie postanowienia o przedstawieniu tej osobie zarzutów (ewentualnie przystąpieniu do przesłuchania bez tego postanowienia) podatnik staje się stroną postępowania.

Dotychczas nie były wyjątkiem sytuacje, gdy postępowanie karne skarbowe kończyło się już na etapie postępowania *in rem* przez jego umorzenie ze względu na brak uzasadnienia podejrzenia, że przestępstwo (wykroczenie) skarbowe popełniła konkretna osoba. Nie dziwi zatem fakt, że Trybunał zakwestionował tę regulację. Trudno było znaleźć konstytucyjne podstawy ku temu, aby zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązań podatkowych następowało tylko przez sam fakt wszczęcia postępowania w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie. Nie ulega wątpliwości, że nie spełniało to konstytucyjnej zasady zaufania obywateli do państwa i zasady domniemania niewinności.

Skoro wszczęcie postępowania karnego (karnego skarbowego) okazało się nieuzasadnione, brakuje jakichkolwiek podstaw do ponoszenia przez podatnika negatywnych jego konsekwencji, w tym zawieszenia biegu przedawnienia zobowiązań podatkowych.

Przedawnienie zobowiązania podatkowego, aby nie było instytucją pozorną, musi również realizować stawiane mu cele, tj. dawać podatnikowi poczucie pewności co do braku ciążących na nim zobowiązań podatko-

wych i działać w sposób dyscyplinujący na wierzyciela podatkowego. *Zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego, skutkujące utrzymywaniem stanu wymagalności tego zobowiązania przez czas bliżej nieokreślony, narusza poczucie bezpieczeństwa podatnika i nie sprzyja poszanowaniu jego godności. (…) Upływ czasu, z jednej strony, wzmacnia przekonanie podatnika co do prawidłowego sposobu rozliczenia zobowiązania podatkowego, lecz z drugiej strony, utrudnia podatnikowi udowodnienie okoliczności mających wpływ na powstanie tego zobowiązania i jego wysokość, w razie ich zakwestionowania przez organy podatkowe. Nie można bowiem wymagać od podatnika przechowywania przez czas bliżej nieokreślony wszelkich dokumentów i dowodów należytego wywiązywania się z obowiązków podatkowych*[5].

Podatnik, działając w dobrej wierze, w przekonaniu, że jego zobowiązanie podatkowe uległo przedawnieniu, ma prawo dokonywać czynności zniszczenia dokumentów podatkowych, np. faktur VAT, ewidencji księgowych. Jeżeli nie został poinformowany przez żaden organ, że zobowiązanie podatkowe jednak nie wygasło, bowiem wszczęto postępowanie zawieszające jego bieg, to trudno mu przypisać winę za zniszczenie dokumentów.

Te powody stały się podstawą nowelizacji Ordynacji podatkowej, w wyniku której zawieszenie biegu przedawnienia nastąpi tylko wówczas, gdy podatnik o fakcie wszczęcia postępowania karnego lub karnego skarbowego zostanie poinformowany najpóźniej z upływem terminu przedawnienia.

Należy dodać, że ustawa nowelizująca nakłada na organy podatkowe właściwe w sprawach zobowiązania podatkowego, z którego niewywiązaniem wiąże się podejrzenie popełnienia przestępstwa skarbowego lub wykroczenia skarbowego, obowiązek zawiadomienia podatnika o nierozpoczęciu lub zawieszeniu biegu terminu przedawnienia spowodowanym wszczęciem postępowania w sprawie o wykroczenie lub przestępstwo skarbowe. Ponadto organ podatkowy będzie zobowiązany do zawiadomienia podatnika również o rozpoczęciu lub dalszym biegu terminu przedawnienia po upływie okresu zawieszenia.

Konsekwentnie ustawodawca znowelizował prawo celne, wprowadzając regulacje w zakresie zawieszenia biegu terminu przedawnienia długu celnego.

Wprowadzane regulacje należy ocenić zdecydowanie pozytywnie. Podatnik nie będzie już zaskakiwany tym, że jego zobowiązanie podatkowe jest nieprzedawnione mimo upływu ustawowych terminów przedawnienia.

Z drugiej strony, zostanie zachowana zasada tajności postępowania „w sprawie" o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe przez określenie terminu, w którym organ podatkowy musi zawiadomić podatnika o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia. W tym celu zobowiązano organy podatkowe i celne do informowania o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia najpóźniej z upływem pięcioletniego terminu liczonego od daty wymagalności tego zobowiązania. Jednak rozwiązanie to ma pewne wady, bowiem prawdopodobne jest, że organy podatkowe (celne) będą zwlekały do ostatniej chwili z informowaniem podatnika o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia.

Mimo że w stanie prawnym obowiązującym przed nowelizacją podatnik mógł w ogóle nie mieć świadomości o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia względem jego zobowiązania podatkowego, to obecnie może się o tym dowiedzieć nawet i ostatniego dnia tego terminu. Nowelizacja ma jednak doniosłe skutki dla podatników, bowiem respektuje zasadę zaufania do organów publicznych, np. pozwala wykluczyć ryzyko wyzbycia się dokumentacji podatkowej, która jest niezbędna w postępowaniu podatkowym.

Ustawa z 30 sierpnia 2013 r. nie zawiera przepisów przejściowych, tym samym jeśli w dniu wejścia w życie ustawy od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku minęło pięć lat, zobowiązanie mimo wszczęcia postępowania karnego skarbowego uległo przedawnieniu. Jeśli pięć lat natomiast jeszcze nie upłynęło, to do momentu jego upływu organ podatkowy ma czas na zawiadomienie podatnika o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia, w przeciwnym wypadku zobowiązanie podatkowe wygaśnie.

Wskazówki praktyczne

Obecnie zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego będzie uzależnione od obowiązkowego zawiadomienia podatnika przez właściwy organ o tym zawieszeniu. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że wprowadzenie obowiązkowego zawiadomienia podatnika o zawieszeniu biegu przedawnienia stanowi wyjątek od ogólnej reguły karnego postępowania przygotowawczego, że organy prowadzące postępowanie w fazie *in rem* nie mają obowiązku zawiadamiania o tym osoby podejrzanej.

Zdaniem projektodawcy, nietypowość tego rozwiązania jest jednak łagodzona tym, że zawiadomienie podatnika albo dłużnika celnego nie musi mieć miejsca wraz z wszczęciem postępowania, lecz najpóźniej z upływem pięcioletniego terminu przedawnienia należności. Oznacza to, że organ prowadzący postępowanie będzie miał możliwość zadecydowania, w którym momencie prowadzonego postępowania poinformuje on o zawieszeniu biegu terminu przedawnienia. Może on uznać, że ze względu na dobro toczącego się postępowania należy to uczynić w najpóźniejszym dopuszczalnym terminie, a więc w dniu upływu terminu przedawnienia.

Skutkiem znowelizowanych przepisów, zwłaszcza poinformowania podatnika (dłużnika) o zawieszeniu biegu przedawnienia, może być podejmowanie przez podatników prób uniknięcia odpowiedzialności karnej lub karnej skarbowej. Podatnik (dłużnik) może bowiem, wiedząc przed otrzymaniem postanowienia o przedstawieniu mu zarzutów, skuteczniej zabezpieczyć się przed oskarżeniem o naruszenie przepisów oraz przed zapłaceniem podatku (cła).

Z drugiej strony, celem ustawodawcy było, żeby organy władzy publicznej skuteczniej prowadziły postępowania karne (wykroczeniowe) i podatkowe (celne), co może przyczynić się do zwiększenia wpływów podatkowych (celnych).

Katarzyna Ryszard
Radca prawny, doradca podatkowy w Peter Nielsen & Partners Law Office

*Skomentuj artykuł na stronie **www.oirpwarszawa.pl** w zakładce „Temidium"*

5 Uzasadnienie projektu nr 1324.

Rozmaitości

LUDZIE CIEKAWI – ZBIGNIEW BAUCZ

...urodziłem się jeszcze przed I wojną światową... cz. 2

Wywiad z radcą prawnym Zbigniewem Bauczem

Fot. Jacek Barcz

TEMIDIUM: Kiedy zaczęła się Pańska działalność konspiracyjna?
ZBIGNIEW BAUCZ: W sposób trochę zaskakujący dla mnie. Na początku okupacji samorzutnie z kilkoma kolegami, mając dostęp do akt personalnych ministerstwa i ZUS, czyściliśmy te akta z informacji, które mogłyby być niebezpieczne dla poszczególnych osób, np. że ktoś był uczestnikiem powstania śląskiego lub że był oficerem (ci mieli obowiązek zgłosić się do władz okupacyjnych i podlegali wywiezieniu do oflagu).

W połowie 1940 roku, nie przypominam sobie za pośrednictwem kogo, zostałem zaproszony na tajne spotkanie. Zgłosiłem się pod wskazany adres i tam mnie od razu zapytano: „Jaki pan chce mieć pseudonim?". Złożyłem przysięgę i tak stałem się uczestnikiem podziemia.

Jaki miał Pan przydział konspiracyjny?

Oddział I; później był oddziałem XI Komendy Głównej AK. Nosił nazwę: organizacyjny, a ja miałem za zadanie utrzymać kontakty, które pozwalały legalizować ludzi działających w podziemiu. W tym czasie ministerstwo zostało przekształcone w Arbeitsamt – Urząd Pracy. Dostarczaliśmy podziemiu czyste blankiety urzędowe, które pozwalały zmieniać tożsamość poszukiwanym przez Niemców, oraz dalej czyściliśmy akta z niebezpiecznych informacji. Organizowaliśmy również wykupywanie za łapówki ludzi schwytanych w łapankach. Trzymano ich w punkcie zbornym na Skaryszewskiej. Jeśli łapanki miały na celu wywózkę na roboty do Niemiec, dane personalne osób złapanych lądowały u nas w Arbeitsamcie. Po jakimś czasie odczułem jednak wzmożone zainteresowanie moją osobą ze strony niemieckich przełożonych i postanowiłem usunąć się im z oczu, rezygnując z pracy. Samo zwolnienie nie było łatwe, bo moim bezpośrednim przełożonym był Schmidt, o którym opowiadałem. Nie chciał mnie zwolnić, więc musiałem czekać na moment, kiedy pójdzie na urlop. Potem otworzyłem biuro pośrednictwa handlu nieruchomościami jako przykrywkę.

Pracowałem w Delegaturze Rządu na Kraj[1], w Departamencie Pracy, a równocześnie w Kierownictwie Walki Podziemnej w ramach AK przekształconym z Kierownictwa Walki Cywilnej. Kazimierz Moczarski jako kierownik oddziału na Warszawę zaproponował mi, żebym pomagał mu w kierowanym przez niego dziale dochodzeniowo-śledczym, który był rodzajem policji podziemnej. Otrzymywaliśmy materiały różnego rodzaju od osób, które pracowały w terenie, były naszymi agentami: nazwisko, imię, zdarzenie, okoliczności i tak dalej. Musiałem te doniesienia weryfikować i albo zwracać do uzupełnienia, albo odrzucać, albo dawać do rozpatrzenia przez sąd podziemny. Najpoważniejsze rzeczy od razu chwytał Kazik Moczarski, który niezwykle interesował się konkretnymi przypadkami, a mnie się dostawały inne: szmalcownicy, kolaboranci. Ta praca z agenturą była niebezpieczna również dlatego, że Moczarski był dosyć nonszalancki; informatorzy przychodzili wprost do naszego lokalu konspiracyjnego na Mokotowską. Moczarski często sam brał udział w różnych akcjach zbrojnych. Między sobą nazywaliśmy go „Pistolet". Archiwum KWP, gdzie pracowałem, mieściło się na Mokotowskiej, tuż przy Domu Metodystów, naprzeciwko pałacyku, który do tej zresztą pory stoi. Wtedy w tym pałacyku mieściła się jakaś instytucja niemiecka. Wykonując swoją pracę na dokumentach agentury, siedziałem przy oknie i niemalże patrzyłem w oczy żołnierza niemieckiego stojącego po drugiej stronie ulicy i pilnującego wejścia do pałacyku.

Zbigniew Baucz w okresie okupacji hitlerowskiej

Pan wiedział, jak sprawy, które Pan prowadził, dalej toczyły się w sądzie? Dostawał pan jakieś informacje, co się stało w konkretnej sprawie?

Nie. To byłoby wbrew regułom konspiracji. Czasem się domyślaliśmy, że to na skutek naszej działalności na przykład była egzekucja jakichś urzędników Arbeitsamtu. Przez moje ręce przechodziły też takie informacje, które dotyczyły znajomych... Bardzo źle się z tym czułem. Na przykład dotyczyło to kolegi, który przed wojną pracował w ministerstwie i który, gdy Warszawa została zajęta i ważyły się losy tego ministerstwa, błagał mnie, żebym załatwił mu dalsze zatrudnienie. Okazało się, że można go ulokować w oddziale terenowym. Bardzo szybko awansował. W pewnym momencie na moim biurku pojawia się donos na niego. Był oskarżany o to, że utrudnia, a nie ułatwia Polakom załatwianie spraw. Można było u niego wszystko załatwić, tylko że za odpowiednią łapówkę. Za taką rzecz mógł grozić wyrok śmierci. Za wiedzą Moczarskiego sprawę odłożyliśmy... Po okresie stalinowskim, gdy byłem już adwokatem, okazało się, że ten kolega też jest adwokatem... Świetnie sobie poczyna, nie wyrzucili go z adwokatury, tak jak mnie... Mieliśmy nawet w sądzie wspólne sprawy. Niedawno umarł, a w nekrologu czytam: „niezłomny patriota"... (*śmiech*)

Udało się zejść z oczu Niemcom?

Do czasu. Przed Wielkanocą 1943 roku dostałem w nocy telefon od mojego konspiracyjnego współpracownika, że moja koleżanka z byłej pracy, z którą z ramienia podziemia współpracowałem przy legalizacji ludzi, została aresztowana przez gestapo. Nawet chwili nie czekałem. Wyszedłem z domu tak jak stałem, mimo że była już godzina policyjna. Przenocowałem u znajomego, a rano powiadomiłem o swojej sytuacji jedną z moich najbliższych współpracowniczek konspiracyjnych. Powiedziała: „Niech pan sobie pojeździ po Warszawie tramwajem. Znajdę panu lokum". Załatwiono mi mieszkanie i fałszywe papiery na nazwisko realnie istniejącego, też urodzonego w 1914 r., ale już zmarłego Zygmunta Pluty. Okazało się, że aresztowana koleżanka nie sypnęła (potem przeszła Oświęcim) i w miarę bezpiecznie mogłem znowu podjąć działalność. Załatwiono mi mocne papiery zatrudnionego w przedsiębiorstwie inżynieryjnym działającym na potrzeby niemieckiej armii. Żeby było śmieszniej, byłem tam nawet ubezpieczony, więc nabywałem okres potrzebny do emerytury. Niedługo później, ponieważ Niemcy zaczęli dostawać w skórę w Rosji i było wiadomo, że walki będą się toczyły i w Polsce, skończyłem podchorążówkę im. Lisa-Kuli.

1 Delegatura Rządu na Kraj – tajny naczelny organ władzy administracyjnej w okupowanej Polsce, utworzony w 1940 r. Na jej czele stał Delegat Rządu na Kraj, podporządkowany Rządowi RP na uchodźstwie. Delegatura kierowała pracą pionu cywilnego Polskiego Państwa Podziemnego. Do jej zadań należało utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, zapewnienie normalnego funkcjonowania państwa oraz przygotowanie do przejęcia kontroli nad krajem po zakończeniu wojny.

Zbigniew Baucz

Warszawa – rok 1943 *(Źródło: W obiektywie wroga. Niemieccy fotoreporterzy w okupowanej Warszawie 1939–1945, red. D. Jackiewicz, E. Król, Warszawa 2011)*

Wiedza tam zdobyta przydała się w powstaniu?

Powstanie zastało mnie podczas wykonywania w terenie zadania zleconego przez Moczarskiego. Moczarski, mając bezpośredni kontakt z gen. Rzepeckim[2], kierownikiem VI Oddziału Komendy Głównej AK, czyli Biura Informacji i Propagandy (BIP)[3], do którego należał też sam Moczarski, mówił mi już na kilka dni przed powstaniem, że trwają narady w sprawie jego rozpoczęcia. 1 sierpnia, podczas, jak już wspomniałem, wykonywania zadania, jechałem rikszą z Bednarskiej na Krakowskie Przedmieście, i tam zastała mnie strzelanina. Dojechaliśmy do Nowego Światu i w zasadzie dalej już jechać się nie dało, bo trwały regularne walki. Musiałem skryć się w bramie i siedziałem tam całą noc. Dopiero potem udało mi się przebić do zdobytego już przez nas placu Napoleona (dziś Powstańców) i wrócić do matki na Twardą, gdzie mieszkaliśmy. Następnie od przypadkowo spotkanego kolegi dowiedziałem się, że Moczarski znajduje się w podziemiach Banku PKO na Świętokrzyskiej (dziś Poczta Główna). Moczarski mnie zagospodarował i włączył do podległej sobie komórki łączności w BIP-ie AK. Miałem chodzić po mieście i zbierać informacje potrzebne do opracowywania wiadomości prasowych. Ale moim pierwszym zadaniem było zajęcie się archiwum KWP. Ponieważ przed powstaniem wydawało się, że Śródmieście może być narażone na niebezpieczeństwo, przenieśliśmy archiwum w aleję 3 Maja, koło wiaduktu mostu Poniatowskiego, po prawej stronie. Usiłowałem na polecenie Moczarskiego tam dotrzeć, przejść dołem z Solca pod wiaduktem. To okazało się niemożliwe, dlatego że cały wiadukt i most były obsadzone przez Niemców. Przy okazji zobaczyłem, jak żyje Powiśle, jak tam jest spokojnie, ludzie żyją jak przed wojną, mają wodę i światło. Na wysokości ulicy Czerwonego Krzyża była linia frontu. Stały fachowo zbudowane barykady z przejściami pod nimi, ze schodkami. Niemcy nie wykazywali zbyt dużej aktywności, ostrzeliwując tylko od czasu do czasu pusty gmach ZUS-u przy Książęcej

Kazimierz Moczarski

2 Jan Rzepecki (1899–1983) – pułkownik WP. Od 1914 r. żołnierz Legionów Polskich. W 1939 r. w sztabie Armii „Kraków". Podczas okupacji w Komendzie Głównej AK. Po Powstaniu Warszawskim w niewoli niemieckiej. Po powrocie z niewoli organizator i dowódca podziemnej Delegatury Sił Zbrojnych do jej rozwiązania w sierpniu 1945 r. We wrześniu 1945 założył konspiracyjne Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. Aresztowany, skazany na karę ośmiu lat więzienia. Zwolniony na mocy amnestii w 1947 r. Zawierzywszy gwarancjom UB o nierepresjonowaniu, ujawnił swoich współpracowników i nawoływał do ujawnienia się pozostałych członków WiN-u. Wykładowca Akademii Sztabu Generalnego WP. W 1949 ponownie aresztowany i więziony do 1954 r. Po 1956 r. pracownik Instytutu Historii PAN.

3 BIP – Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej – konspiracyjna instytucja Państwa Podziemnego. Do zadań BIP-u należało m.in. informowanie polskiego społeczeństwa o działaniach polskiego rządu w Londynie, a także dokumentowanie działań okupanta niemieckiego, walka psychologiczna z propagandą hitlerowską, zbieranie informacji, raportów, archiwizowanie rozkazów.

(Źródło: http://zaprasza.net/znf/0.powstanie-warszawskie.jpg?article_id=32318)

(obecnie Szpital im. prof. Orłowskiego). Prawdziwą wojnę zobaczyłem dopiero w Śródmieściu, na Brackiej, w okolicach Domu Braci Jabłkowskich. Tam uderzyły pociski *krowy*[4]. Było mnóstwo ludzi spalonych żywcem. To były granaty fosforowe. Co ciekawe, w tym okresie można było w miarę bezpiecznie przemieszczać się po mieście między godziną pierwszą a trzecią, bo wtedy Niemcy robili sobie przerwy.

Jaki panował nastrój wśród ludności Warszawy?

Na początku wręcz euforyczny. Ludzie się cieszyli, że przyszła Polska. Wywieszali flagi, budowali barykady, częstowali powstańców tym, co kto miał. Dopóki nie przyszły naloty samolotów. Z początku jeszcze mówiono: jeszcze dzień, dwa, i się skończy. Później w miarę nasilenia walk nie przebierano już w słowach. W piwnicach siedzieli ludzie w strasznych warunkach. Chorzy, starcy, dzieci, głodni, bez lekarstw, wody... Przechodząc przez piwnice, słyszałem złorzeczenia. Zdawałem z tego relacje, ale oczywiście o złych nastrojach się nie pisało.

A co się działo z Pańską rodziną?

Matkę i siostrę z małym dzieckiem musiałem przenieść z Twardej, gdzie mieszkaliśmy, bo w tym miejscu robiło się gorąco, niedaleko cały czas trwały ciężkie walki o budynek PAST-y. Dostałem przydział mieszkania na Złotej. Było to mieszkanie po jakimś volksdeutschu. Przyszliśmy tam z matką i konieczne było dokonanie formalnego odebrania mieszkania wraz ze spisaniem inwentarza. To pokazuje, jak zorganizowane było ówczesne Państwo Podziemne. Co ciekawe, inwentaryzacji dokonywał Włodzimierz Lechowicz[5]. To bardzo ciekawa postać. Poznałem go przed wojną jako działacza związku zawodowego urzędników dzięki Moczarskiemu (z którym dobrze się znali). Pamiętam, że Moczarski mówił, że Lechowicz ma „czerwone" poglądy. Potem, już za okupacji, Lechowicz był poprzednikiem Moczarskiego jako szef Oddziału Dochodzeniowo-Śledczego KWP. Jak mówił mi Moczarski, miał być swoistym łącznikiem ze środowiskiem podziemia komunistycznego. Z rozmów z Moczarskim wynikało, że Lechowicz mówił mu o pretensjach PPR skierowanych pod adresem AK, o jakiejś formie prześladowań, czemu Moczarski gwałtownie zaprzeczał. Potem okazało się, że Lechowicz był równolegle szefem kontrwywiadu w Wydziale Informacji Gwardii Ludowej – oddziałów zbrojnych PPR. W mieszkaniu na Złotej pojawił się natomiast jako funkcjonariusz powstańczych organów porządkowych. Potem, po powstaniu, widywałem się z nim w Krakowie, gdy trwały dyskusje, co dalej robić, i widać było, że on jest za współpracą z nowymi władzami. Mówił, że teraz będzie prawdziwy socjalizm. Mimo wszystko byłem zaskoczony, gdy zobaczyłem go w mundurze milicjanta na ulicy Krakowa. Później Lechowicz był ściśle związany z Gomułką. Był raz na dole, raz na górze. Jak z Gomułką było dobrze, to Lechowicz był ważną personą, a jak źle, to Lechowicz szedł na dno, jak wtedy, gdy aresztował go UB i gdy poddawano go torturom, by wyciągnąć z niego jakieś informacje przeciwko Gomułce. Wiem też, że po 1956 roku Moczarski, który mocno zaangażował się w działalność oficjalnego Stronnictwa Demokratycznego, był z Lechowiczem w częstych kontaktach.

Ale, wracając do rodziny... Gdy walki dotarły również z dużą intensywnością na Złotą, przeniosłem rodzinę na Powiśle, na ul. Smulikowskiego, gdzie wydawało się, że jest najspokojniej. Tam też nocowałem 8 września, gdy Niemcy i ich ukraińscy sojusznicy zaatakowali nagle, niszcząc nasze oddziały. Ukraińcy zaczęli wypędzać wszystkich z domów. Byli wściekli, wszędzie na ulicach leżały trupy poległych. Pędzili wszystkich, w tym mnie z matką i siostrą z synkiem, do zbiorczego punktu, którym był dziedziniec ZUS-u. Przepędzili nas później Wybrzeżem Kościuszkowskim w kierunku Bednarskiej. Po Wybrzeżu jeździły sobie spokojnie niemieckie *tygrysy*. Kierowca jednego z nich bawił się, rozpędzając czołg i jadąc w kierunku naszej zbitej w tłumek grupy. Ci, którzy byli w pierwszym szeregu, straszliwie krzyczeli. Minął nas w ostatniej chwili, skręcając, a kierowca śmiał się ze swojego dowcipu. Potem Bednarską popędzili nas na Krakowskie Przedmieście pod pomnik Mickiewicza, gdzie dołączały do nas kolejne grupy. A potem znowu Senatorską na Wolę, aż do kościoła św. Stanisława, i tam nas ulokowali. Następnego dnia kobiety i dzieci wywieziono do Pruszkowa (matkę z siostrą

Źródło: http://tucholanin.pl/aktualnosci/cekcyn/o-17-00-zawyja-syreny)

4 *Krowa* – niemieckie wyrzutnie rakietowe z okresu II wojny światowej. W okresie Powstania Warszawskiego przylgnęła do nich polska nazwa *szafa* lub *krowa* (z uwagi na charakterystyczny dźwięk słyszalny podczas odpalania pocisków).

5 Włodzimierz Lechowicz (1911–1986) – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W 1933 r. rozpoczął współpracę z Komunistyczną Partią Polski. Od 1937 r. w WP został kierownikiem referatu zajmującego się m.in. zwalczaniem działalności komunistycznej w wojsku. Działał w ruchu związkowym pracowników umysłowych. Brał udział w tworzeniu Klubów Demokratycznych. Od jesieni 1942 r. działacz podziemnego Stronnictwa Demokratycznego. Kierownik Wydziału II Sztabu Generalnego Gwardii Ludowej, a później Oddziału II Sztabu Generalnego Armii Ludowej w stopniu kapitana. Pracował jednocześnie w aparacie Delegatury Rządu na Kraj, podejmując tam działania wywiadowcze na rzecz PPR. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz AK. Od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. pełnił funkcję kierownika Wydziału Redakcyjnego w BIP-ie Komendy Głównej AK. Od lipca 1945 r. dyrektor Departamentu Osiedleńczego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych kierowanym przez Władysława Gomułkę. W 1947 r. został posłem na Sejm Ustawodawczy. Od lutego 1947 r. minister aprowizacji i handlu. Aresztowany w 1948 r., skazany na 15 lat więzienia. W 1956 r. zwolniony z więzienia i zrehabilitowany. Od 1957 r. do 1972 r. był posłem na Sejm PRL. Niektórzy historycy podają, że jeszcze w okresie międzywojennym był agentem radzieckiego wywiadu.

Zbigniew Baucz

i dzieckiem, jak się potem okazało, puszczono po drodze wolno), a mężczyzn, w tym mnie, z powrotem pognano do Warszawy, gdzie w okolicach placu Saskiego musieliśmy rozbierać barykady oraz nosić rannych do szpitala, który urządzono w Hotelu Europejskim. Nie wiedziałem, czy wyjdę z tego żywy. Udało się jednak i trafiliśmy do Pruszkowa. Tam dzięki pomocy polskiego lekarza udało mi się symulować chorobę i zostałem wysłany wraz z innymi chorymi otwartą węglarką do Częstochowy. Po drodze ludzie byli niezwykle życzliwi. Hasło „Warszawa" otwierało wszystkie serca. Tak było również w Częstochowie, gdzie wyrwaliśmy się z konwoju dzięki pomocy pań z Rady Głównej Opiekuńczej[6]. Zacząłem pracę dla tej organizacji, opiekując się wychodźcami z Warszawy. Przypadkowo spotkałem swojego szwagra, który miał rozległe kontakty w Krakowie, i mogłem jeszcze przed końcem 1944 roku znaleźć się pod Wawelem. Szwagier ściągnął tam resztę mojej rodziny z Brwinowa, gdzie matka z siostrą się zatrzymały.

Jak z perspektywy czasu ocenia Pan decyzję o rozpoczęciu powstania?

Uwzględniając wiedzę, którą posiadałem w 1944 roku, i z perspektywy czasu oceniam decyzję o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego jako nieodpowiedzialną zabawę dużych chłopców w wojnę, zakończoną bohaterską klęską.

Jak przyjął Was Kraków?

To było dziwne. Z jednej strony byliśmy przyjmowani dobrze jako ci, którzy przed chwilą walczyli, ale z drugiej strony z nieufnością. Bano się chyba, że i u nich będziemy chcieli zrobić powstanie. (*śmiech*) Z pewnością my, obszarpańcy ze stolicy, wyróżnialiśmy się na tle dostatnich, modnie ubranych krakusów. Szczególnie ciężka była współpraca

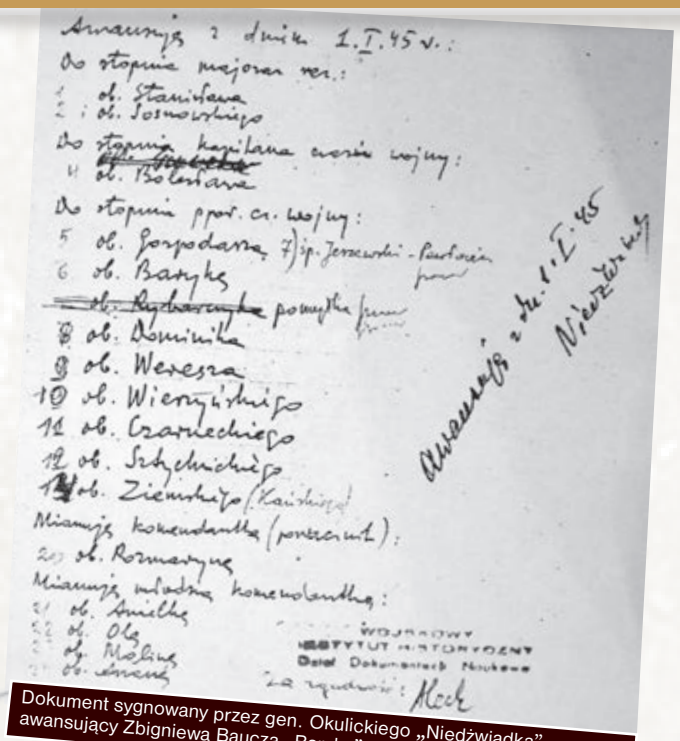

Dokument sygnowany przez gen. Okulickiego „Niedźwiadka" awansujący Zbigniewa Baucza „Barykę" na stopień podporucznika

6 Rada Główna Opiekuńcza (RGO) – polska organizacja charytatywna działająca podczas okupacji, za zgodą Niemców, na rzecz Polaków.

Mieszkańcy Warszawy opuszczają stolicę po upadku Powstania Warszawskiego *(Źródło: http://www.dziennik.pl/grafika/399758,164003,chwala_bohaterom_powstanie_warszawskie_na_zdjeciach.html#anchorFoto)*

z Okręgiem Krakowskim AK. Ja nawiązałem znowu kontakt z Moczarskim, który po rozbiciu całego dowództwa AK znalazł się blisko Okulickiego[7] i próbował odbudowywać struktury podziemia. Znowu zająłem się wytwarzaniem dokumentów w celu legalizacji ludzi z podziemia. Niemcy myśleli już raczej o stojącej u bram Krakowa Armii Czerwonej, a nie o łapaniu nas. Swoją drogą, przygotowywaliśmy się na wkroczenie armii radzieckiej. Sam dostawałem przemycone przez front egzemplarze różnych radzieckich dokumentów do podrobienia. Przygotowując się do tego co będzie, zmienialiśmy swoje pseudonimy, reorganizowaliśmy struktury. Przyszedł rozkaz o rozwiązaniu AK. Powstała Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Część ludzi wycofała się z konspiracji. Ja natomiast zostałem szefem ekspozytury BiP-u w Krakowie. Organizowaliśmy akcje ulotkowe, a nawet razem z żoną Moczarskiego, Zosią, przeprowadzaliśmy transmisje audycji radiowych do Londynu. Podczas jednej z nich sam byłem spikerem. Prowadziłem archiwum krakowskiego BIP-u aż do aresztowania w sierpniu 1945 roku.

Jak do tego doszło?

Zupełnie przypadkowo. To był 1 sierpnia. Rocznica powstania. W jednym z kin była rocznicowa akademia. Dwie znajome, które przypadkowo spotkałem, zaciągnęły mnie na nią. W trakcie uroczystości przemawiał jakiś generał, przedstawiciel nowej władzy. Było to wystąpienie bardzo krytyczne wobec powstańców. Sala była nabita młodymi ludźmi i zaczął się tumult. Ktoś rozrzucił ulotki, a ponieważ miałem akurat przy sobie partię swoich ulotek, skorzystałem z okazji i też je rozrzuciłem. Wyszliśmy z kina, gdy nagle czuję na plecach coś twardego – „Państwo pozwolą z nami". Zgarnęli nas na UB. Przesłuchiwali mnie dwie doby. Miałem szczęście, bo mnie nie bili. Nawet pozwolili kupić sobie bułkę. Jak się zorientowałem po pytaniach, nie znaleźli w moim mieszkaniu skrytek, w których ukryte były maszyny do pisania, dokumenty, radiostacja i pieniądze. Siedziałem dwa miesiące. Udało mi się wysłać gryps do rodziny, która wiedziała, że jestem w więzieniu, i dostarczyła mi ciepłe ubranie. Do Krakowa przyjechał sam Moczarski, by pocieszyć moją matkę. Pewnego dnia niespodziewanie wezwał mnie do siebie zastępca kierownika krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa, były partyzant, rozsądny i przyzwoity facet. Wypuścili mnie. Okazało się, że moja znajoma z okupacyjnego podziemia obecnie zajmuje się w Krakowie handlem

7 Leopold Okulicki (1898–1946) – generał brygady Wojska Polskiego. Oficer Legionów Piłsudskiego. W 1939 r. oficer łącznikowy naczelnego wodza przy Dowództwie Obrony Warszawy. Współtwórca okupacyjnej konspiracji niepodległościowej. Komendant AK na terenach okupowanych przez ZSRR. Aresztowany przez NKWD, zwolniony na mocy układu Majski–Sikorski. Szef sztabu Armii Andersa. Ostatni komendant główny Armii Krajowej (wydał rozkaz o jej rozwiązaniu). Jeden z głównych zwolenników wybuchu powstania w Warszawie. Komendant główny podziemnej organizacji NIE. Aresztowany w marcu 1945 r. przez NKWD, skazany w procesie szesnastu na 10 lat więzienia. Zmarł w więzieniu na Łubiance.

8 Józef Różański (1907–1981) – ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1936 r. członek Warszawskiej Izby Adwokackiej. Członek Komunistycznej Partii Polski. Podczas II wojny światowej w ZSRR. Pracownik aparatu NKWD. Od 1944 r. w resorcie bezpieczeństwa publicznego PKWN. W 1947 r. mianowany pułkownikiem. Ponurą sławę zdobyły metody śledcze Różańskiego – sprowadzały się one do dopasowywania materiału śledczego do wcześniej opracowanych tez oskarżenia. Zeznania były wydobywane za pomocą tortur. Nadzorował m.in. śledztwa w sprawie oficerów podziemia niepodległościowego, np. płk. Rzepeckiego i Witolda Pileckiego, jak również działaczy komunistycznych, np. Mariana Spychalskiego i Włodzimierza Lechowicza. W 1957 r. skazany na 15 lat więzienia. W 1964 r. Rada Państwa zastosowała wobec niego prawo łaski. Po wyjściu z więzienia został urzędnikiem w Mennicy Państwowej.

Kraków – zima 1944 r. *(Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)*

Zbigniew Baucz

Józef Różański

i dostarcza wypieki – torty, ciasta – między innymi żonie zastępcy komendanta UB. W międzyczasie aresztowano Moczarskiego. Okazał się bardzo naiwny, bo ubzdurał sobie, że będzie prowadził negocjacje z UB w sprawie wyprowadzenia ludzi z AK z lasów. Tak, żeby przestano ich ścigać i wzajemnie się zabijać. Nawiązał kontakt z samym Różańskim[8], który oczywiście ręczył Moczarskiemu słowem honoru za bezpieczeństwo, po czym wsadził go do więzienia, z którego Moczarski wyszedł po 10 latach, mając w międzyczasie trzy wyroki śmierci.

Co Pan robił po opuszczeniu więzienia?

Podjąłem decyzję o ucieczce na Zachód. Zresztą jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej Moczarski pytał mnie, czy nie wycofam się na Zachód pod osłoną Niemców, jak to uczyniły niektóre oddziały NSZ[9]. Zaproponował mi wręcz transport i kontakt do tych oddziałów. Dla mnie perspektywa bliższych związków z NSZ-em była tak obrzydliwa, że kategorycznie odmówiłem. Chciałem uciekać przez Czechosłowację, próbowałem dwa razy, ale obie próby się nie udały.

Musiałem podjąć szybko decyzje życiowe. W Krakowie byłem spalony. Nie byłem niczym związany. Zapewniłem rodzinie stabilizację, bo kupiłem matce sklep spożywczy, który doskonale prosperował. Sam zresztą załatwiałem jej towar. Starsza siostra studiowała na SGGW, młodsza kończyła gimnazjum. Gdy wyszedłem z więzienia, zobaczyłem, że ludzie mieli dość wojny. Sam fakt, że pojawili się żołnierze w mundurach polskich, chociaż orzełki były trochę inne, społeczeństwo odbierało pozytywnie. Obserwowałem to w Krakowie. Po ucieczce Niemców Kraków błyskawicznie się odrodził. Ni z tego, ni z owego zjawiły się normalne sklepy załadowane towarem. Ludzie chcieli znowu cieszyć się życiem, uczyć, bawić… Widziałem, że również koncepcja działalności podziemnej się zmienia. Powstał WiN[10] jako organizacja oporu cywilnego, a nie zbrojnego. Na czele stanął Rzepecki – wcześniej rozwiązał Delegaturę Sił Zbrojnych, której byłem członkiem. Chciał się nawet ze mną spotkać, ale w listopadzie został aresztowany. Generał Mazurkiewicz „Radosław”[11], szef Delegatury na centralną Polskę, wzywał AK-owców pozostających w podziemiu do ujawniania się. Miałem wrażenie, że cała organizacja podziemna rozeszła się w szwach.

I wtedy ni z tego, ni z owego dostaję kartkę od Zosi Płoskiej, żony Moczarskiego, z informacją, że tworzony jest w Warszawie Centralny Urząd Planowania[12], jest tam cała nasza przedwojenna ekipa z ministerstwa, a na czele stoi przedwojenny socjalista Bobrowski[13]. „Przyjeżdżaj, potrzebujemy ciebie”. Pojechałem do Warszawy i od razu wpadłem w wir pracy. Przygotowywałem wstępne akty prawne, które były potrzebne do zainicjowania działalności CUP-u (mieścił się w nowoczesnym, niezburzonym budynku przy ulicy Lwowskiej).

Czesław Bobrowski

Dopiero co był Pan aresztowany, ma Pan zamiar wyjechać na Zachód i nagle zaczyna Pan pracować dla urzędu, który jest urzędem oficjalnym…

Doszedłem do wniosku, że jeszcze nie wiadomo, co będzie; nie miałem zaufania do nowej władzy, ale skoro zetknąłem się w CUP-ie z tymi ludźmi, którzy byli pełni entuzjazmu – Zosia Płoska, Bobrowski – dyrektor departamentu w przedwojennym Ministerstwie Rolnictwa, Tadeusz Kochanowicz, który dopiero co wrócił z Anglii, a tam kierował komórką polską BBC… Do Polski wraca z Londynu Mikołajczyk[14] – były szef rządu na emigracji… Zresztą to wszystko było wymieszane. Wie pan, ja w podzie-

9 NSZ – Narodowe Siły Zbrojne, konspiracyjna organizacja wojskowa obozu narodowego działająca podczas II wojny światowej.

10 WiN – Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (inna używana forma: Wolność i Niepodległość; pełna nazwa: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”) – cywilno-wojskowa organizacja antykomunistyczna założona 2 września 1945 r. w Warszawie. Jej trzon stanowiły pozostałości rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

11 „Radosław” – Jan Mazurkiewicz (1896–1988) – członek Związku Strzeleckiego i żołnierz I Brygady Legionów Polskich. W okresie międzywojennym zawodowy oficer. Zastępca szefa Kedywu (Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK) Augusta Emila Fieldorfa ps. Nil, potem dowódca Kedywu. W Powstaniu Warszawskim dowodził zgrupowaniem (nazwanym od jego pseudonimu Radosław), w którego skład wchodziły m.in. oddziały: Zośka i Parasol. W 1945 r. aresztowany przez UB. Zwolniony po miesiącu zwrócił się do AK-owców z apelem o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii. W wyniku jego apelu ujawniło się ok. 50 tys. członków podziemia. W 1949 r. ponownie aresztowany, skazany na karę dożywotniego więzienia. W 1956 r. zwolniony i zrehabilitowany. Był wieloletnim wiceprezesem Zarządu Głównego ZBoWiD-u. W 1980 r. został awansowany do stopnia generała brygady.

12 CUP, Centralny Urząd Planowania – organ planowania gospodarczego w powojennej Polsce. Zajmował się przygotowaniem odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, opracowywał plany rozwoju gospodarczego (plan trzyletni) i nadzorował ich wykonanie. W 1949 r. został przekształcony w Państwową Komisję Planowania Gospodarczego.

13 Czesław Bobrowski (1904–1996) – profesor ekonomii, prawnik. Członek PPS, następnie PZPR. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. W okresie międzywojennym pracownik administracji rządowej. W 1939 r. ewakuował się do Rumunii i wstąpił do Wojska Polskiego we Francji. Po klęsce Francji uciekł z internowania w Szwajcarii do Londynu. Do Polski powrócił w 1945 r. Został prezesem Centralnego Urzędu Planowania (1945–1948). W 1948 r. odsunięty od polityki gospodarczej. W latach 1948–1950 pełnił funkcję posła w Sztokholmie. W obawie przed aresztowaniem uciekł do Francji. Po październiku 1956 r. wrócił do Polski, został wiceprzewodniczącym Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów (1957–1963) i pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego. Z UW odszedł po wydarzeniach marca 1968 r. W latach 1967–1971 był wykładowcą na Sorbonie. W latach 70. był ekspertem ONZ. Przewodniczący Konsultacyjnej Rady Gospodarczej w latach 1981–1987. Członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL W. Jaruzelskim w latach 1986–1990.

14 Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – uczestnik powstania wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1920–1931 w PSL „Piast", w latach 1930–1935 poseł na Sejm RP. Skazany na cztery miesiące więzienia przez sąd sanacyjny za kierowanie strajkiem chłopskim w 1937 r. Uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 r., następnie na emigracji we Francji i Wielkiej Brytanii. Wicepremier (1940–1943), a od lipca 1943 r. (po śmierci gen. Władysława Sikorskiego) do listopada 1944 r. premier rządu RP na uchodźstwie. Powrócił do Polski. Przystąpił do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej jako wicepremier i minister rolnictwa. W latach 1945–1947 przywódca PSL i poseł do KRN. Po sfałszowanych wyborach parlamentarnych w 1947 r. Mikołajczyk zagrożony represjami ucieka z kraju. Zmarł na emigracji w Waszyngtonie.

miu, jako pracownik delegatury zajmujący się m.in. legislacją, miałem do czynienia z projektami aktów prawnych rządu londyńskiego. One były bardzo radykalne społecznie, wręcz radykalnie socjalistyczne. Trwał swoisty wyścig na radykalizm z komunistami.

Ja zresztą nie ukrywałem w ankietach personalnych tego, że należałem do AK, podawałem jeden (ze względów bezpieczeństwa) ze swych pseudonimów. Ciągle jednak istniały podejrzenia, czy nie mam czegoś wspólnego z WiN-em, nie mogłem zatem czuć się bezpiecznie. Sytuacja była płynna. Nie wiadomo było, w którą stronę to pójdzie. Z jednej strony był strach przed upodobnieniem do ZSRR, z drugiej był Gomułka, który był komunistą, prawdziwym komunistą, ale moim zdaniem i polskim patriotą, który realnie oceniał sytuację w kraju i społeczeństwie.

Powiem panu więcej. Wie pan, że tę rękę ściskał prezydent Bierut? (*śmiech*) Tak, tak. W kilka miesięcy po wyjściu z więzienia witałem Bieruta, który przyjechał z Belwederu w odkrytym powozie, z asystą szwoleżerską, na otwarcie nowej siedziby CUP-u przy Frascati. A ponieważ ja już byłem wyższym urzędnikiem CUP-u, stałem w pierwszym rzędzie witających pana prezydenta Bieruta, który raczył nam wszystkim podawać rękę. Dosyć operetkowo to wszystko wyglądało.

Jednocześnie zacząłem robić doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. Z ekonomii. Ponieważ wtedy byłem już specjalistą od spraw zatrudnienia i płac, wicedyrektorem Departamentu Zatrudnienia i Płac w CUP-ie, wybrałem temat „Utajone bezrobocie", niezbyt zgodny z poglądami ówczesnej władzy. Zresztą przy okazji jakiejś konferencji ściąłem się z samym Sokorskim[15], który wtedy był szefem oficjalnych związków zawodowych. Wtedy wszystko było traktowane, jak by to ująć… pompatycznie, no więc pełne zatrudnienie, praca dla każdego itd. Pan może sobie wyobrazić, jaka była reakcja na moje tezy… On w pewnym momencie zaniemówił.

Do kiedy trwał taki stan przejściowy?

Już w 1948 roku dominował w sektorze gospodarki Hilary Minc[16], który forsował system gospodarki centralnie sterowanej. Pozycja Bobrowskiego gwałtownie słabła. Zresztą cały czas nie było stabilności. Zmroziła mnie historia z Różańskim.

...???

Nazwisko Różańskiego poznałem w rozmowach z Moczarskim jeszcze przed moim aresztowaniem. Sam poznałem go w niespodziewanej sytuacji. Odprowadzałem koleżankę, która przyjechała ze Szwajcarii nas odwiedzić. Ponieważ była zaprzyjaźniona z Bobrowskim, wzięła od niego jakieś przesyłki na Zachód i służbowym samochodem odwiozłem ją na lotnisko. Została zatrzymana na cle i wtedy na lotnisko przybył autem Różański… w mundurze, wyelegantowany. Wszedł do środka, po chwili wyszedł i powiedział, że jeśli czekam na swoją koleżankę, to już nie muszę. Siedziała trzy miesiące w piwnicach obecnego Ministerstwa Sprawiedliwości. Zresztą później została wysokim urzędnikiem ONZ i często odwiedzaliśmy się – ja ją w Szwajcarii, gdzie mieszkała, a ona mnie w Warszawie.

Po zjednoczeniu PPR i PPS w 1948 r. zaczął się schyłek. My, ekipa Bobrowskiego, nie zostaliśmy zwolnieni z CUP-u, tylko przeniesieni w charakterze doradców z różnych dziedzin. Dali nam jakieś pokoje w oficynach. Tam siedzieliśmy, nic nie robiąc. Nie byłem tym specjalnie przejęty, bo i tak moim planem życiowym była adwokatura. A po to, żeby być adwokatem, musiałem odbyć aplikację sądową i aplikację adwokacką. Jak zrobić aplikację sądową? Znowu pomógł przypadek. Dowiedziałem się, że dyrektorem Departamentu Osobowego w Ministerstwie Sprawiedliwości jest Kapitaniak[17] – mój bardzo dobry znajomy, współpracownik z AK Kazika Moczarskiego. Załatwił, że mogłem, pracując w CUP-ie, być jednocześnie praktykantem w sądzie grodzkim. Potem byłem i w sądzie okręgowym, i w apelacyjnym. To nie trwało długo, bo ni z tego, ni z owego otrzymałem zawiadomienie, że w Łodzi jest sesja egzaminacyjna dla aplikantów sądowych na stanowiska sędziowskie, gdzie mam zdawać egzamin. Na ten egzamin się nie stawiłem i nie zostałem sędzią. Już wtedy, gdy aplikowałem, w przedwojennym środowisku prawniczym była panika. Do zawodu wprowadzano tych „po Duraczu"[18]. Po sześciomiesięcznym kursie otrzymywali skierowanie do Rady Adwokackiej, żeby dostać wpis na listę adwokatów. Ja postarałem się o aplikację adwokacką. Egzamin zdawałem jeszcze w 1947 roku.

Od razu zaczął Pan wykonywać zawód?

Tak. Miałem prywatną praktykę na Noakowskiego 12 m. 5, mam do tej pory tabliczkę w piwnicy, proszę pana. Na początku wszystko układało się dobrze, ale potem zaczęła się

15 Włodzimierz Sokorski (1908–1999) – ukończył Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1931 r. był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Uczestnik kampanii wrześniowej. W latach 1943–1944 był współorganizatorem Związku Patriotów Polskich. Oficer 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Uczestnik bitwy pod Lenino. W latach 1945–1948 był sekretarzem Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Minister kultury i sztuki (1952 –1956), przewodniczący Komitetu ds. Radia i Telewizji (1956–1972), zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR, poseł na Sejm PRL.

16 Hilary Minc (1905–1974) – działacz polityczny, ekonomista. Studiował prawo i ekonomię (doktoryzował się we Francji). Od 1922 r. członek partii komunistycznej. Pracownik GUS. Podczas wojny współtwórca, a następnie oficer polityczny 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Uczestnik bitwy pod Lenino. Od 1944 r. członek Biura Politycznego KC PPR. W 1946 r. objął tekę ministra przemysłu. Centralizował gospodarkę i wdrażał system nakazowo-rozdzielczy. W 1949 r. stanął na czele Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Wicepremier. Autor planu 6-letniego. Od 1949 r. członek Komisji Bezpieczeństwa KC PZPR nadzorującej aparat represji stalinowskich w Polsce.

17 Zygmunt Kapitaniak (1905–1971) – sędzia sądu grodzkiego i okręgowego (1936–1942). W 1941 r. zaangażował się w działalność w Stronnictwie Demokratycznym, w tym samym roku rozpoczynając pracę dla Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ–AK, gdzie kierował referatem analizującym działalność ruchu komunistycznego. Od 1945 r. przewodniczący Zjednoczenia Demokratycznego. Po wojnie sędzia Okręgowego Sądu Apelacyjnego (1945 –1949) oraz dyrektor Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości (1946–1949). Przewodniczący Centralnego Sądu Partyjnego (od 1949 r.). W latach 1964 –1971 pełnił obowiązki przewodniczącego Głównego Sądu Koleżeńskiego ZBoWiD-u.

18 Kursy Duracza – dwuletnie kursy przyuczające do wykonywania zawodów prawniczych, które prowadziła Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza. Miały w szybkim tempie wykształcić nowe kadry dla stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości. Szkoła funkcjonowała w latach 1948–1953.

Zbigniew Baucz

akcja weryfikacyjna. W 1950 roku wprowadzono nową ustawę o adwokaturze, która właściwie likwidowała samorząd. Zostały zamknięte prywatne kancelarie i zostałem przeniesiony do Zespołu Adwokackiego nr 13 w alei 3 Maja. Rozpoczęła się też weryfikacja adwokatów. Stanąłem przed komisją weryfikacyjną składającą się chyba z robotników i uznano mnie za nieprzydatnego do wykonywania zawodu.

Złożyłem odwołanie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Miałem nawet osobiste spotkanie z ministrem sprawiedliwości Świątkowskim[19]. Był znanym przedwojennym adwokatem. Jedyne, co od niego usłyszałem, to pouczenie o obowiązkach socjalistycznego adwokata. Chyba się bał, bo wyciągnięto mu jakieś nieprawomyślne z punktu widzenia ówczesnej władzy teksty z czasów wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W 1953 roku ostatecznie dostałem zawiadomienie, że zostałem skreślony z listy adwokatów. Ciekawe jest uzasadnienie tej decyzji, które pozwolę sobie przedstawić w obszernych fragmentach: „(…) ob. Baucz nie przejawiał należytego stosunku do pracy, a jego styl życia i nawyki są typowo burżuazyjne. Ponadto ob. Baucz brał aktywny udział w nielegalnych organizacjach sanacyjno-faszystowskich, kontynuując swą pracę w podziemiu (…) nawet po okresie wyzwolenia, gdy pracował już w służbie aparatu Państwa Ludowego. Działalność swą ujawnił dopiero w 1947 roku. Działalność w okresie przed 1939 r. to praca również na eksponowanych stanowiskach. Oceniając sylwetkę ob. Baucza, jako człowieka silnie powiązanego z czynnikami sanacyjnymi (…) nieszczerego o czym świadczy fakt nieujawnienia się, posiadającego niewłaściwy, niesocjalistyczny stosunek do pracy, Komisja doszła do wniosku, iż nie daje on rękojmi należytego wykonywania obowiązków adwokata w Polsce Ludowej”.

Fot. Jacek Barcz

Szef zespołu adwokackiego, do którego należałem (był członkiem PZPR), poszedł ze mną interweniować do warszawskiego Komitetu Miejskiego PZPR, który się mieścił w Alejach Jerozolimskich. Okazało się, że pierwszy sekretarz jest nieobecny, ale jest drugi. Wchodzimy do gabinetu, a tu się okazuje, że tym sekretarzem jest znajomy dyrektor instytucji filmowej, gdzie byłem wcześniej radcą prawnym. Udało się uzyskać zgodę na zatrudnienie mnie jako zwykłego pracownika w zespole adwokackim, gdzie faktycznie wykonywałem robotę adwokacką, którą firmowali inni. Straciłem uprawnienia adwokata, zostałem skreślony z listy, ale materialnie żyliśmy jak pączki w maśle. Zespół prowadził obsługę weksli, które nie zostały wykupione. Moi adwokaci w zasadzie niewiele musieli robić. Ja im zorganizowałem pracę i samo się kręciło.

Potem przyszedł przełom października 1956…

Tak, zostałem ponownie wpisany na listę adwokatów. I bardzo szybko zacząłem być równocześnie radcą prawnym, bo do 1963 roku można było wykonywać zawód adwokata i być radcą. Po 1963 roku musiałem opuścić zespół, bo już nie mogłem wykonywać zawodu w tej formule, i do 2000 roku byłem radcą w wielu przedsiębiorstwach, spółdzielniach, stowarzyszeniach… A w 1982 roku w Pałacu Kultury uczestniczyłem w spotkaniu warszawskich radców prawnych, kiedy zakładano nasz samorząd. Był na to najwyższy czas, bo nasilały się animozje między tymi, którzy byli radcami, a tymi, którzy wykonywali zawód adwokata. Do 1982 roku radcowie byli postrzegani jako „niedorobieni” prawnicy.

Dziękujemy, Panie Mecenasie, za wywiad i życzymy wszelkiej pomyślności.

I ja dziękuję i, kończąc enigmatyczne w formie *curriculum vitae*, czuję nieodpartą potrzebę wyrażenia pamięci, wdzięczności i miłości do wszystkich kobiet, które ukształtowały moją osobowość. A przede wszystkim nauczyły mnie cierpliwości, tolerancji, wrażliwości i uporu.

---

19 Henryk Świątkowski (1896–1970) – prawnik, poseł na Sejm II RP (1928–1935) z list PPS, od 1934 r. członek Rady Naczelnej PPS. Podczas okupacji aresztowany przez gestapo. Po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego w konspiracyjnych szeregach Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Od 1944 r. poseł do Krajowej Rady Narodowej. Walczył w Powstaniu Warszawskim w szeregach Armii Ludowej. Po wojnie przystąpił do PPS Edwarda Osóbki-Morawskiego. Inicjator powołania uniwersytetu w Toruniu. Poseł na Sejm PRL I kadencji (1952–1956). Członek KC PZPR i Biura Politycznego. Członek komisji przygotowującej projekt Konstytucji PRL z 1952 r. Minister sprawiedliwości w kolejnych rządach powojennych (1945–1956). Pod jego kierownictwem dokonano unifikacji i laicyzacji prawa rodzinnego i prawa o aktach stanu cywilnego oraz zapoczątkowano prace nad kodyfikacją prawa cywilnego i karnego. Współodpowiedzialny za wykorzystywanie sądownictwa do represjonowania opozycji politycznej. W latach 1958–1962 był dziekanem Wydziału Prawa UW. Jeden ze współzałożycieli Zrzeszenia Prawników Polskich.

PODRÓŻE

Hanna Winnicka

A

Południowo-W

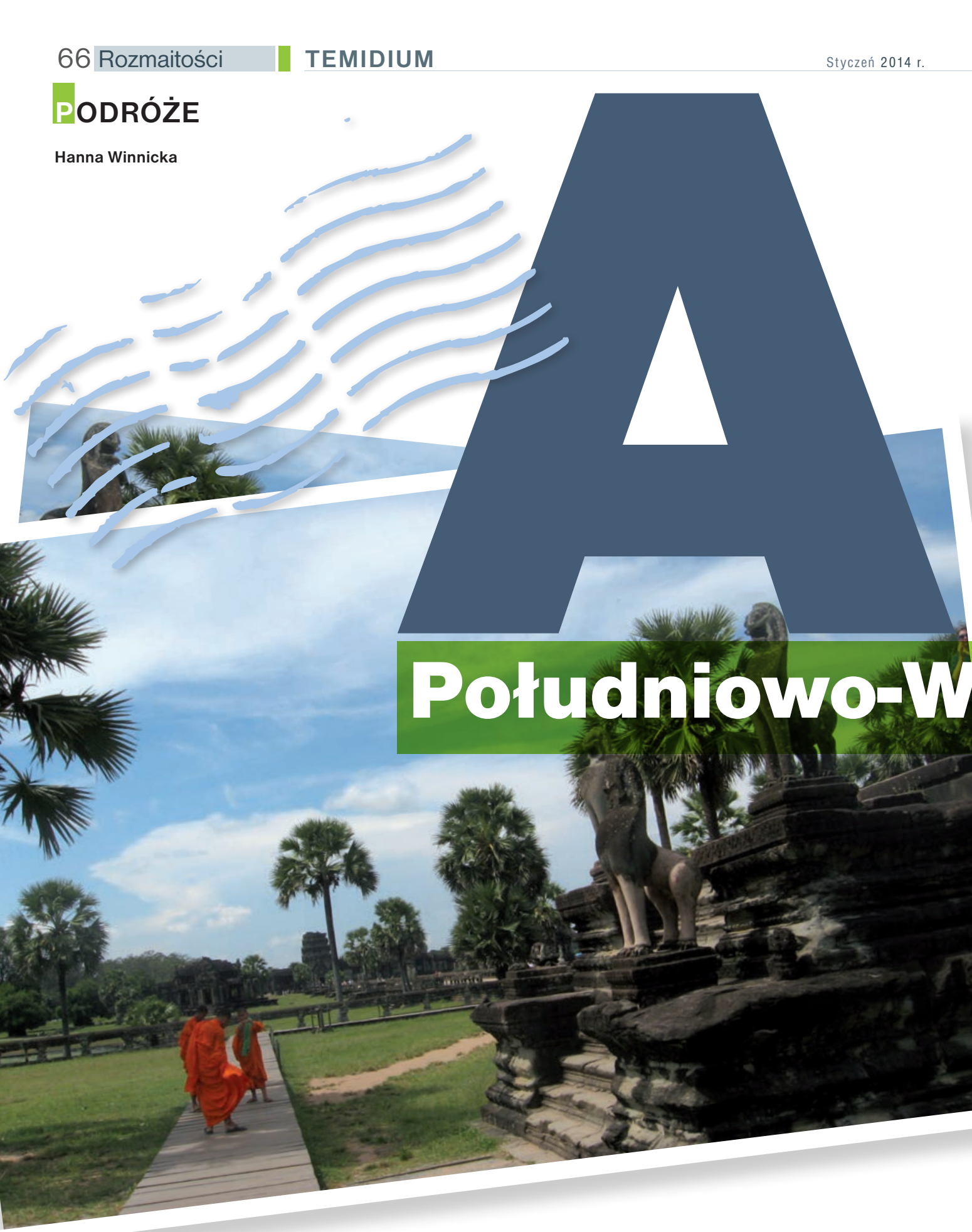

Relacja z podróży po Azji Wschodniej

Podróż rozpoczynam w Bangkoku, stolicy Tajlandii. Jest to miasto pełne przepięknych świątyń i pałaców, jednak ponieważ jestem tutaj już po raz trzeci, po prostu napawam się niezobowiązującą atmosferą i wspaniałym klimatem.

8-11-2012 o godz. 6:52 Hanna Winnicka napisał(a):

Tropikalna ulewa w Bangkoku

Hallo!

Uważam, że nieźle się urządziłam. W Polsce ciemno i zimno, a tutaj Azja, 30 stopni w cieniu i na ochłodę napój ze świeżego mango za 3 złote. Odkryłam już panią, która sprzedaje obiady, *pad thai*, za 2,5 złotego. Taki obiad jest bardzo, ale to bardzo dobry, przygotowany na miejscu, świeżutki; pięć rodzajów makaronu do wyboru, sosy i przyprawy ładnie poukładane w wózku, do wyboru, do koloru. Wspomnę jeszcze, że dziś w planie mam masaż tajski (22 złote za godzinę). Nie chcę się przeciążać po podróży. Co tam będę zwiedzać, gdy pada, najwyżej obejdę sobie straganу z kieckami po 20 złotych.

Wzbudziwszy ciepłe uczucia, mogę się przyznać, że lot przeżyłam ciężko. Wszystko dlatego, że myślałam. Mówię sobie: „Ach, zacznę się wcześniej przestawiać na tę strefę czasową". I w ostatnim tygodniu chodziłam spać po północy. Powiem tyle: policzyłam to sobie w drugą stronę i dziś z trudem zasnęłam o wpół do piątej nad ranem. Jak tak dalej pójdzie, będę musiała sobie jakieś rozrywkowe życie nocne urządzić.

W Bangkoku po staremu, nawet wzory koszulek rozłożonych na straganach takie same. Za to wszędzie więcej Chińczyków.

Jeszcze się nie przyzwyczaiłam do lokalnego klimatu, bo dziś, gdy przycupnięta przy straganie piłam sobie napój z papai, nieopatrznie spojrzałam naprzeciw, gdzie pies centralnie defekował. Wtedy nagle ruszyłam na spontaniczny spacer. A przecież to nie powód, by opuszczać z trudem zdobyte plastikowe krzesełko.

Poza tym: mnisi na pomarańczowo, kwiaty lotosu, niesamowita roślinność (rośliny doniczkowe osiągają rozmiary dębów) i życie w klapkach.

Mam również dwóch nowych bohaterów. Jeden to mniej więcej trzyletni rosyjski chłopczyk, który w fotelu za mną, eskortowany przez babcię, przeleciał sobie grzecznie do Tajlandii z Helsinek bez ani mru-mru. Taki gieroj, że aż strach. Ja narzekałam, ile się dało, fińskie dzieci łkały. Drugi to bohater zbiorowy, ci wszyscy Tajowie i Tajki z obnośnymi wózkami, przy których stoją po 15 godzin na dobę i pichcą w oparach dymu pyszne potrawy po 2 złote, i jeszcze niektórzy się uśmiechają.
Ano, ano.
Pozdrawiam, Hania

Następny etap to Kambodża, dokąd dojeżdżam minibusem i taksówką. Tam zatrzymuję się w mieście Siem Reap, bazie wypadowej do zwiedzania oszałamiającego zespołu świątyń starożytnych Khmerów, Angkor Wat.

14-11-2012 o godz. 12:25 Hanna Winnicka napisał(a):

Hallo, lady! Tuk-tuk?

Hallo!

Dziś mój ostatni dzień w Kambodży! Jutro lecę do Laosu. Pierwszy kontakt był słaby. Fałszywa granica naciągaczy, 2 godziny stania w kolejce w urzędzie paszportowym, aby opuścić Tajlandię, upał jak w piekarniku i domagający się łapówek w zamian za stempel wizowy funkcjonariusze służb celnych. Smród, brud i ubóstwo. Ale kilka dni później i sporo łyków lokalnej whisky (1,25 dolara butelka) jest lepiej. Roślinność jak w palmiarni, jedzenie fajne, szczególnie jeśli ktoś lubi owoce morza, ludzie w większości bardzo mili, zabytki Angkor niesamowite.

Jak dla mnie czuć tutaj trochę taką Polskę lat 80., gdyż ludzie są biedni, a turysta zachodni traktowany jest jak urobek, okazja na jakiś dochód. Poza tym mają tutaj chyba jakiś nieciekawy rząd, bo gdy przejeżdża ulicą, to cała reszta jest spychana bezpardonowo na pobocze. Na ulicach jest też sporo zdjęć jakiegoś pana z ciepłym ojcowskim uśmiechem. Niestety, można też tutaj zobaczyć biedę. Dzieci zbierające resztki po śmietnikach, ludzi ciągnących po ulicy wózki z czym się da. Nie jest czysto. No, a *backpackersi* z bogatych krajów mają swoją Pub Street, tanie piwo i amerykański *music* zagłuszający tradycyjne pieśni grane przez ubogich i chyba ogłuszonych rąbanką z okolicznych pubów lokalnych muzyków. Turyści zamożni zaś mają przepiękne hotele z błękitnymi basenami i barwnymi kwiatami.

No, to tyle, co w ten upał jestem w stanie z siebie wykrzesać :). Pozdrawiam z Siem Reap!

15-11-2012 o godz. 15:53 Hanna Winnicka napisał(a)

Smutek tropików

Dobry wieczór, dzień dobry!

Widzę, że mój ostatni mail roi się od błędów, ale kibicowało mi trzech pijanych Angoli, stąd lekki pośpiech, proszę o wybaczenie. Dziś, dla odmiany, nadaję z Laosu. Ale nie o tym. Niespodziewanie ogarnął mnie smutek z powodu opuszczenia Kambodży. Tropikalna, wybujała roślinność, nieprawdopodobnie nasycone kolory, zgiełk i zamęt. Jednak zero agresji, krzyków i złości, mimo że ludzie są w większości potwornie biedni, sprzedają i pracują w zasadzie po to, by przetrwać. Na drogach wszystko jeździ (porusza się) w każdą stronę. Na skuterach jeżdżą wszyscy, matki przewożą na nich niemowlęta, a rolnicy wpół żywy inwentarz (kury, krowy i świnie, tak!); klakson służy za kierunkowskaz. Przy drogach pełno sprzedawców smażących przy obnośnych wózkach całymi dniami w 40-stopniowym upale naleśniki za pół dolara sztuka. Upał jest tutaj nieznośny, wilgotność powietrza osiąga chyba 90 procent. Do tego należy doliczyć wciskający się w każdy zakamarek pył z dróg i przejmujący smród benzyny. No więc, za tym teraz tęsknię.

Obrazki z Kambodży

Świątynia Angkor. Zrujnowane schody na jedną z wież są zabarykadowane, zakaz wejścia, przy nim stoi policjant. Patrzę w górę, a on pyta mnie, czy chcę wejść. Przestraszona, że mnie podejrzewa o chęć naruszenia przepisów i że grozi mi mandat, zaprzeczam. On tymczasem odpowiada wprost: „Zapłacisz mi, wejdziesz".

Sklep spożywczy. Wchodzi turystka (zapewne amerykańska) z kambodżańskim dzieckiem, kupuje mu jedzenie; dziecko ma wypracowane, czego rodzina potrzebuje, fachowo wskazuje palcem na konserwy i tym podobne.

Buda przed lepianką przy ruchliwej drodze. Trzy rzędy i trzy kolumny stolików krawieckich, pochyleni siedzą faceci i coś tam szyją. Warunki dla nas niewyobrażalne.

Ławka przy rzece. Podchodzi do mnie młody facet w łachmanach, pokazuje zdjęcia i wpisy turystów. Godzinę drogi od Siem Reap, w małej wiosce, prowadzi szkołę dla sierot, szuka ochotników nauczycieli. Niestety, mam już kupiony bilet na samolot na drugi dzień.

Knajpa przy starym bazarze. Siadam obok młodego Chińczyka, który coś zawzięcie pisze na laptopie, i raczej zamożnego pana około pięćdziesiątki, chyba Amerykanina. Dostaję menu, które czytam. Coś mnie swędzi stopa, schylam się, łazi po mnie dorodny karaluch, ok. 5 cm. Podnoszę się. Swędzi mnie szyja. Wstaję i uciekam.

Karaluchy oni tutaj jedzą, pieczone. Także żaby, nabite w całości na patyk w pełnej bólu i rozpaczy pozie. Sądzę, że jest to raczej kwestia zagospodarowania tego całego „bogactwa" niż jakiejś specjalnej tradycji kulinarnej. Tym bardziej że generalnie się nie przelewa. Osobiście jednak wolę zjeść naleśnika i napić się kokoska (odcięty czubek, plastikowa rurka włożona w owoc). Na targach, których pełno, ludzie wręcz błagają, żeby coś kupić. Piękne szale i kolorowe sukienki z jedwabiu za grosze. Nie można się nigdzie zatrzymać, bo natychmiast zaczynają wszystko rozkładać, pokazywać, targować się. Oczywiście teraz żałuję, że się nie obkupiłam, ale trudno. W końcu i tak wydaję, choć nie zarabiam, więc najwyżej będę stratna o kilka letnich kiecek! Ahoj, przygodo!

Pozdrawiam, Hania

Z Kambodży udaję się do Laosu. A konkretnie do Luang Prabang, miasta, które ze względu na dużą liczbę przepięknych świątyń buddyjskich w całości zostało uznane za część światowego dziedzictwa UNESCO.

14-11-2012 o godz. 12:25 Hanna Winnicka napisał(a):

***Lao coffee* i postkolonialny urok Luang**

Witam,

Uboga i upalna Kambodża pożegnała mnie zaskakująco ładnym i czystym lotniskiem, gdzie – jak wszędzie – kawa w najdroższym miejscu jest lepsza i tańsza niż na Okęciu. Stamtąd lot do miasta – dziedzictwa UNESCO: Luang Prabang.

Międzylądowanie w Pakse oznacza całkowitą zmianę klimatu. Wokół porośnięte lasami wysokie góry, jest rześko, obsługa samolotu ma inną budowę ciała i rysy niż te, do których przywykłam w Kambodży. Półtoragodzinny lot to jedna wielka uczta. Najpierw kawa, drożdżowe ciasto z masą kokosową i jeszcze jedno puchate ciastko. Potem obiad. Z ciastem. Wszystko dobre.

Na lotnisku w Luang natomiast – Trzeci Świat. O godzinie 17 jest ciemno, czarno, nic nie działa, nie ma wymiany walut, bankomatu. Potem następuje typowy napad miejscowych taksówkarzy, ci są tacy sami na całym świecie. Ale przecież miała na mnie czekać taksówka z pensjonatu z booking.com. Czekam bezowocnie 15 minut, potem poddaję się i wsiadam do lokalnej;

tam już są upchani inni turyści, którzy też płacą pełną i złodziejsko zawyżoną cenę. No, trzeba się dać oszukać, nie da rady inaczej.

W pensjonacie w recepcji działa bardzo opieszały chłopak. Taksówką, której zapomniał mi zamówić, w ogóle się nie przejmuje i bez mrugnięcia okiem pokazuje mi apartament. Zawsze mnie zastanawia, jak takie norki można pięknie sportretować w necie. Niby jakieś podobieństwo jest, ale raczej bardzo generalne. Poza tym pół ściany to przylepione kartki z regulacjami Ludowej Republiki Laosu, jak powinnam korzystać z hotelu i wracać o północy w jego progi. Sama. Na innych ścianach inne kartki z dobijającymi komunikatami. W łazience straszy napis *Don't lean on the sink, it will break* (nie opieraj się o umywalkę, bo się rozbije).

Aby się nie *break* (załamać), idę zobaczyć, jak się potem okazuje, główną atrakcję życia nocnego, tj. nocny targ (od 17 do 21). Rodziny (często z niemowlętami) sprzedają miejscowe wyroby, szaleństwo szalików, koszulek, torebek itd. Nie za bardzo jednak podobają mi się góralskie wzory, tym bardziej że ceny wydają mi się wyższe niż w Kambodży.

Śniadanie można zjeść na targu. Lokalne panie rozkładają stragany z oszałamiającą ofertą kanapek (bułka, bardzo dobra i wielka jak nasz bochenek chleba), do tego robią pyszną *lao coffee* i oferują *fruit shake*: w plastikowych kubkach są pokrojone owoce i można wybierać zestaw, np. mango, pomarańcze czy cytrynki etc. Shake kosztuje około 2 złotych, całe śniadanie – około 9 złotych. Na nocnym targu można zjeść w formie bufetu; cały talerz wegetariańskich dań, przepysznych, kosztuje około 4 złotych. Można też kupić różne mięsa i ryby; najbardziej zachwycają mnie świeże sajgonki w sałacie z orzechami. Robią też tutaj takie puddingi kokosowe i, jak wszędzie, pieką naleśniki ze wszystkim, co chcesz. Robią to na straganach ze specjalnymi płytami grzewczymi, na które rozlewają ciasto.

Laos był kolonią francuską i sporo tutaj zarówno turystów francuskich (także w wieku średnim i starszych), jak i emigrantów francuskojęzycznych. Stąd też kilka wypasionych restauracji *franco-lao*. Pełny obiad w jednej z nich kosztował mnie około 30 złotych i był na nasze polskie standardy deluxe.

Generalnie jednak *deluxe* jest dla Amerykanów. Pokój w Riverview Hotel to koszt ok. 210 dolarów za noc; są też inne przepiękne hotele. Można i tak.

Mnie najbardziej zachwyca Mekong. Dosłownie śmiać mi się chce, jak to widzę. Wielka żółta rzeka. Na niej łódki, ludzie w orientalnych kapeluszach, a wokół wielkie góry. Jak na ilustracjach z bajek chińskich. Jest to olśniewająco piękny i uspokajający pejzaż. Spędzam godziny, wpatrując się w rzekę.

W moim hotelu obsługa około 20 śpi w holu i nie odpowiada na pytania, w ten sposób dyskretnie sugerując, że i dla mnie czas do łóżka. Pewnego razu wracam wieczorem ze znajomymi około godziny 23 (co jest wyczynem, gdyż to chyba ostatnia otwarta knajpa, wszystkie inne zamykają się już o 21.40, by o godzinie 22 całe miasto spowił zmrok). Mój hotel o godzinie 23 jest zamknięty na łańcuchy i nie ma żadnego dzwonka. Przesadzam więc płot uczepiona bananowca i włamuję się do swojego pokoju.

Do dziś mam siniaki po masażu laotańskim. Gdy panna z palcami z żelaza dotknęła mojego kręgosłupa, myślałam, że mi przebije mostek, nie mówiąc już o tym, że mi spacerowała po plecach.

W mieście jest pełno świątyń; atrakcją turystyczną jest zbieranie przez mnichów jałmużny w postaci pożywienia o 6 rano. Turyści podbiegają do mnichów i cykają fotki z lampami błyskowymi prosto w ich twarze.

Miejscowi mieszkają w jednym pomieszczeniu: cała rodzina, meblościanka, telewizor, skuter (sic!); kuchnia i stół są na zewnątrz.

Jednak *au revoir*, Mekong. Z Luang wracam do Bangkoku, a potem na wyspy.

Pozdrawiam!

Hania

Z Laowsu wracam do Tajlandii i przez Bangkok i Chompurn udaję się na wyspę Kho Tao, znane centrum nurkowe i popularne miejsce wypoczynku.

3-12-2012 o godz. 17:26 Hanna Winnicka napisał(a):

Rainy Diving Paradise* i poszukiwanie *Shagri La

Z Luang Prabang samolotem do Bangkoku. Po kilku dniach jestem objedzona laoskimi kanapkami i ciastkami do wypęku, a więc z odchudzania nici.

Bangkok upalny, parny, szary, tłoczny, oszałamia pełnią życia po sennym Laosie. Mój współpasażer z Australii całą drogę narzeka na Bangkok. Tak więc z radością witam to miasto :) Ludzie są tutaj bardzo mili, pełno straganów ze wszystkim, więc buzia mi się nie zamyka; jak zjem papaję za złotówkę (pełna torebka, świeżo krojony owoc), łapię za jakieś inne coś tam. Potem masaż za 20 złotych godzina i jestem gotowa przejść przez ulicę, biegnąc między pędzącymi autobusami, tuk tukami i czym tam popadnie.

Potem nocny pociąg do Chompurn. Gdy wsiadam, są tylko siedzenia. Z niepokojem zastanawiam się, gdzie są miejsca do spania. Potem jednak konduktor rozkłada elegancko łóżka, ścieli je i można spać bardzo fajnie.

No i czas na wyspę, czyli pocztówka – hamak, plaża, turkus wody (*entourage* w sam raz na depresję Marii Peszek). Nie dla psa jednak kiełbasa. Trafiam akurat na *rainy week* na Wyspie Żółwia (Kho Tao) i na dziesięć dni tylko trzy mam bez deszczu.

Można więc mnie jeszcze lubić. Jestem bowiem szlachetnie biała, moja cera jest nawilżona i znów nie schudłam. Już pierwszego dnia na wyspie poznałam bowiem amerykańską podróżującą kucharkę, która pokazała mi najlepsze knajpy w mieście (przepyszna zupa *tom yam* za 8 złotych, tyle samo niesamowite *massaman curry* etc.). Degustacja trwa, dżinsy, które sobie przymierzam w chwilach zadumy, coraz bardziej obcisłe. Nawet fakt, iż jestem na owoce morza uczulona, nie odwiódł mnie od jedzenia. Więc jest i (tradycyjnie) wysypka; lekarz (z obrzydzeniem podnosi mi spódnicę, aby zobaczyć nogi, oczywiście w asyście pięciu pielęgniarek) i prochy, po których śpię bosko. Innym trofeum jest oparzenie po podróży skuterem. Czyli jestem ochrzczona.

Na wyspie roi się od pijanych Anglików – wytatuowani, wydredowani, hałaśliwi. Poza tym są ropuchy tak głośne, że na początku myślałam, że to włączył się jakiś dziwny alarm w czyimś samochodzie lub domku.

Dni mijają leniwie, śniadanie trwa półtorej godziny. I co z tego, że pada? Palmy kokosowe skąpane w ciepłym deszczu, z kawą na werandzie patrzę na błękitne morze.

Chwilo, trwaj!

Pozdrawiam!

Hania

Wiecz

Priusquam incipias, consulto opus est!

(Zanim zaczniesz, zaplanuj!)

Agnieszka Jelonkiewicz

Widząc na zaproszeniu informację „obowiązuje strój wieczorowy", zazwyczaj odczuwamy lekką konsternację i nie zawsze jesteśmy przekonani co do słuszności wybranej garderoby. *Faux pas* można popełnić dwojako: zarówno ubierając się zbyt powszednio, jak i zbyt elegancko. Anglicy mają na to zjawisko nawet swoje określenia: „underdressed" i „overdressed". W obu przypadkach i my, i nasze otoczenie będziemy się czuli niezręcznie. Jak więc ze swobodą i przyjemnością poruszać się wśród mody wieczorowej?

Dziś w przeważającej większości przypadków termin „strój wieczorowy" to raczej skrót myślowy. Oznacza on u mężczyzn przyzwoitą ciemną marynarkę i ciemne spodnie oraz sznurowane czarne półbuty, a u kobiet ciemny garnitur, kostium lub sukienkę. Organizatorzy, podając informację o stroju wieczorowym, chcą w ten sposób zniechęcić do przyjścia w dżinsach, swetrze, sportowych butach czy innym zbyt powszednim stroju. Suknie balowe, kolie, fraki i smokingi zakładane są coraz rzadziej. I właściwie bardziej będzie się wyróżniać od reszty i czuć niezręcznie ta osoba, która na spotkanie towarzyskie przyjdzie przesadnie

orowa poranek

wystrojona, niż ta, która wpadnie w garniturze prosto z pracy.

Czy to oznacza, że przestaliśmy się elegancko ubierać? Niekoniecznie. Obecnie indywidualizm jest bardziej ceniony niż formalizm. Rygorystyczne podziały strojów na dzienne, koktajlowe, popołudniowe i wieczorowe złagodniały. Krawat przestał już obowiązywać – nawet do garniturów na wieczór. Suknię balową z głębokim dekoltem i ze stosowną oprawą: etolą, szpilkami, zastępuje dziś elegancki kostium lub sukienka. Właściwie tylko detale różnią strój wieczorowy od dziennego. Mamy więcej możliwości wyboru, więcej swobody w komponowaniu stroju, jednak paradoksalnie sprawia nam to więcej kłopotu. Poza tym coraz bardziej podobnie wyglądamy – kobiety i mężczyźni noszą te same kolory, fasony marynarek i spodni. Jak więc umiejętnie „czytać" modę wieczorową? Czy istnieje sposób, by – nie popełniając grzechu niestosowności – móc się wyróżnić na plus?

Głównym zadaniem stroju wieczorowego jest wyznaczenie granicy między codziennością a odświętnością. Jeszcze w latach 50. XX wieku suknie balowe były kreacjami dla dam zakładanymi na bardzo eleganckie wieczorowe okazje. Ale już w latach 60. i 70., wraz z modą na prywatki i dyskoteki, narodził się nowy, lżejszy wizerunek kobiecości. I tak powstały dwa nurty mody wieczorowej: ten sięgający do tradycji dworskiej ze lśnieniem jedwabi, szumem piór, draperiami i wieloma innymi środkami ekspresji, oraz ten klubowy, bardziej powszedni, łagodniej akcentujący przejście od codzienności do odświętności.

Zasady klasycznej elegancji nakazują stosować połysk w sytuacjach wizytowo-wieczorowych. Jednak moda ostatnich lat wprowadza błysk praktycznie wszędzie. Błyszczą więc nowoczesne tkaniny – ich powierzchnie są specjalnie do tego celu przygotowywane. Połyskują też klasyczne materiały (tweed, krepa, dżersej, wełna) wzbogacone o metalizowane nitki. Lśnienie zdominowało również świat detali (brokatowe lamówki, aplikacje z cekinów, lakierowane torby i pantofle). Moda uczyniła zatem z błysku synonim luksusu. Stąd szybki awans podkoszulka wzbogaconego o aplikacje z „kryształków", bluzki z błyszczącego materiału czy nawet letnich sandałków ozdobionych „brylancikami". Jednak taki strój, wywołując efekt „wieczorowo już od samego rana", nie jest stosowny na wszystkie okazje.

Z drugiej strony, dzięki ogromnej popularności wydarzeń typu „gwiazda na czerwonym dywanie" i różnych konkursów tańca z gwiazdami, rośnie powodzenie wieczorowych sukienek przypominających kreacje sceniczne – choćby miały być zakładane tylko na firmowy bal integracyjny. Ale nie na wszystkie wieczorowe okazje, mimo tęsknoty za balową suknią i przemianą z Kopciuszka w księżniczkę, wypada ubierać się aż z takim przepychem. Moda wieczorowa ma bardzo długą tradycję: sięga od balów na dworach królewskich, przez lata świetności Hollywoodu, i kończy się na współczesnych imitacjach gwiazd z tamtych lat. Jednak tylko na szczególne okazje wypada założyć suknię balową z całą stosowną do tego oprawą.

Dla ułatwienia gościom wyboru garderoby organizatorzy uroczystości często wysyłają im zaproszenia, na których widnieje dopisek dotyczący wymaganego ubioru. I mimo emancypacji przodujący jest zawsze strój mężczyzny. Do niego dostosowana jest kreacja towarzyszącej mu kobiety.

Jeśli na zaproszeniu jest adnotacja *formal dress/wear*, należy wybrać strój wizytowy. Jest to już ubiór oficjalny, ale jeszcze nie uroczysty. Ma bardzo szerokie zastosowanie – może być i dzienny, i wieczorowy. Używamy go zarówno podczas wydarzeń oficjalnych, jak i prywatnych czy bardziej uroczystych spotkań towarzyskich. To strój odpowiedni również na oficjalne śniadania, koktajle, obiady, otwarcia wystaw i wszelkie inne okazje, przy których organizatorzy nie sugerują w zaproszeniach stroju wieczorowego.

Panowie założą więc ciemny (ciemnogranatowy, ciemnoszary, ale nie czarny) gładki garnitur oraz białą (nie kolorową) i gładką (wszelkiego rodzaju, nawet najdrobniejsze, wzory są niedopuszczalne) koszulę. Do tego stonowany

Fot. 1.

Fot. 2.

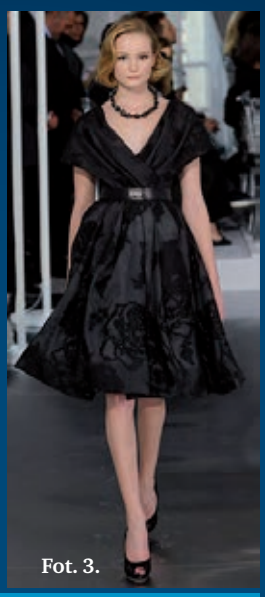
Fot. 3.

1. Strój wizytowy u mężczyzny oznacza ciemny (nie czarny) garnitur z gładką białą koszulą i jedwabnym, stonowanym krawatem

2. Sukienka wizytowa nie musi być czarna, może występować w wersji z rękawem, może być zdobiona haftem, aplikacją

3. Sukienka wizytowa nie może być długa, ale jej fason może być dowolny

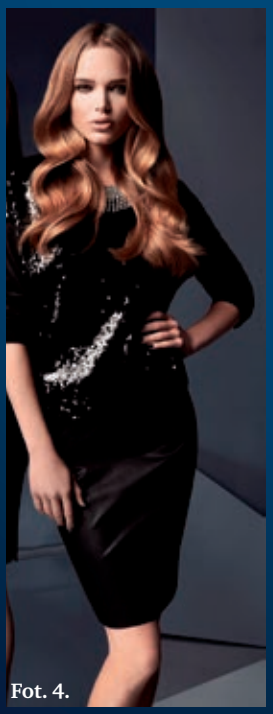
Fot. 4.

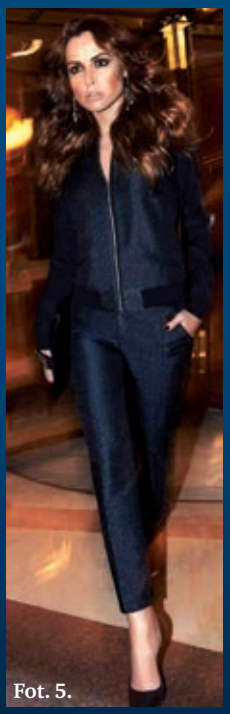
Fot. 5.

Fot. 6.

4. – 6. Strojem wizytowym może być również czarna spódnica z satyny i połyskująca góra lub ciemny błyszczący garnitur

jedwabny krawat, np. srebrzystoszary, szaro-granatowy, czarno-granatowy (fot. 1).

Panie natomiast założą elegancki, ciemny kostium lub sukienkę wizytową (fot. 2–3). Pojęcie sukienki wizytowej jest dosyć obszerne, ale przewiduje też konkretne wymogi. Przede wszystkim powinna to być sukienka w ciemnej kolorystyce. Jasne kolory są zbyt powszednie. Oznacza to oczywiście czerń, ale nie tylko. Może to być również odcień głębokiego fioletu, czerwonego wina, połyskującej czekolady czy atramentu. Sukienka wizytowa nie powinna być też długa, bo to domena sukien wieczorowych, ale może być nieco dłuższa od sukienki dziennej – sięgać połowy łydek. Fason sukienki wizytowej może być dowolny: odpowiedni do figury i zgodny z gustem właścicielki. Sukienka może być więc prosta, ołówkowa, rozkloszowana dołem, w fasonie bombki itp. Góra sukienki też ma wiele wariantów: rękawy trzy czwarte lub krótkie, na szerszych ramiączkach. Nie stosuje się tylko sukienek bez ramiączek, chyba że z bolerkiem lub żakietem.

Alternatywą dla sukienki wizytowej będzie skorzystanie z mody oferującej połysk. Wówczas może to być zwykły komplet spódnica plus bluzka lub marynarka z połyskiem (fot. 4). Również wtedy (i tylko wtedy) można włożyć połyskujący garnitur (fot. 5).

Jeszcze innym wyborem może być elegancka suknia płaszczowa. Jest to najbardziej luksusowe wydanie sukienki, która może być również zakładana do pracy. Sukienka ta nawiązuje krojem do męskiego płaszcza, a więc ma z przodu klapy i jest zapinana na jeden lub dwa rzędy guzików. Z długimi rękawami będzie eleganckim strojem do pracy. W wersji wieczorowej będzie miała klapy obszyte atłasem, będzie bez rękawów i może być zakładana na gołe ciało. Sukienka ta dzięki swej minimalnej formie jest bardzo wytworna i bardzo reprezentacyjna.

Fot. 7.

7. Męski strój ceremonialny – smoking. Alternatywą dla niego jest czarny garnitur z białą koszulą i czarnym krawatem

Dopiski *black tie* i *white tie* (fot. 6) oznaczają uroczystość wysokiej rangi, najczęściej o charakterze oficjalnym, dyplomatycznym lub kulturalnym, na której wymagany jest strój ceremonialny.

Black tie sugeruje, że mężczyzna ma być ubrany w smoking (fot. 7). Smoking składa się z czarnej jedno- lub dwurzędowej marynarki z gładkimi atłasowymi klapami i czarnych spodni z pojedynczym atłasowym lampasem[1]. Do smokingu zakłada się zawsze białą koszulę z wykładanym (łamanym) kołnierzykiem – dostosowanym do muszki. Jednak ostatnio panowie noszą muszki także do koszul z tradycyjnym kołnierzykiem. Muszka powinna być czarna. Pod marynarkę można założyć czarną kamizelkę lub czarny atłasowy pas. Strój uzupełniają czarne, gładkie i nieskazitelnie czyste sznurowane buty. Niekoniecznie muszą to być

1 Lampas – pionowy atłasowy pas wzdłuż całego zewnętrznego szwu nogawek spodni zakładanych do smokingu i fraka.

Bal Radcy Prawnego 2014

oirp warszawa

8 lutego 2014 Stadion Narodowy

szczegółowe informacje:
www.oirpwarszawa.pl

Podczas Balu
wspieramy Fundację:
Serce Dziecka

Atrakcje wieczoru:

Zespół FEEL

Midnight Band

DJ Lech Dybowski

Artur Andrus

Fot. 8.

8. Księżna Monako Charlene Wittstock w kreacji wieczorowej na Balu Róży

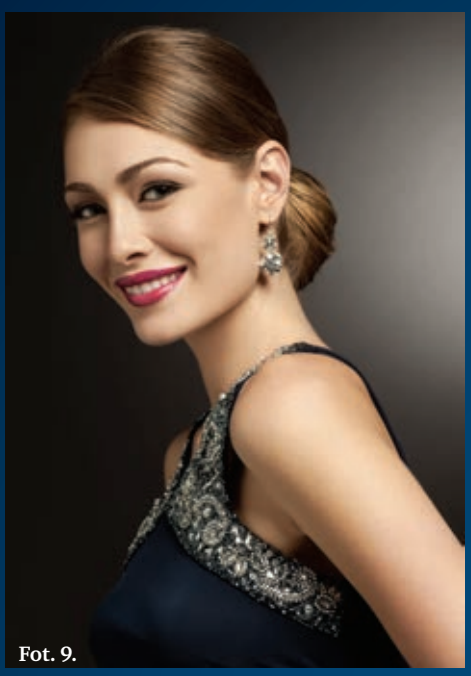

Fot. 9.

9. Do sukni wieczorowej można założyć efektowną biżuterię (długie kolczyki, kolię lub bransoletę), włosy powinny być upięte w kok, obowiązuje makijaż wieczorowy

Fot. 10.

10. Alternatywą dla sukni wieczorowej może być długa spódnica połączona z górą odsłaniającą ramiona

Fot. 11.

11. Najbardziej uroczysty strój męski – frak

lakierki, ale zawsze muszą to być buty bez żadnych szwów, np. wiedenki. Do tego czarne jedwabne podkolanówki (skarpety do kolan), czarne spinki do mankietów koszuli, zegarek na czarnym pasku. W górnej kieszonce marynarki może znajdować się biała chusteczka. Smokingu nie nosi się przed godz. 19 (istnieją jednak wyjątki, np. ślub i wesele). W miejsce smokingu dopuszcza się też czarny garnitur z czarnym krawatem.

Kobieta towarzysząca mężczyźnie ubranemu w smoking powinna mieć na sobie elegancką suknię wieczorową (fot. 8). I mimo że jest to suknia długa do ziemi, z dekoltem, noszona z ozdobnym szalem – powinna być komponowana z umiarem. Suknie wieczorowe szyte są z pięknych, ozdobnych tkanin (atłas, tafta, aksamit, welur, żakard, muślin) i zdobione draperiami, zakładkami, falbanami, kokardami, koronkami. Mają przyzwolenie na głębsze dekolty z przodu (stąd często występują gorsetowo szyte góry) lub z tyłu (nawet odsłaniające całe plecy). Dozwolony jest więc negliż, ale eksponujący zadbane ciało. Negliż w sąsiedztwie pięknej tkaniny traktowany jest często przez projektantów jako dodatkowy środek ekspresji – pod warunkiem, że jest umiejętnie dawkowany. Dotyczy również przezroczystych tkanin i koronek.

Ozdobą dekoltu i odsłoniętych ramion jest wieczorowa biżuteria. I tu (i tylko tu) znajdują swe miejsce kolie, długie wiszące kolczyki, efektowne bransolety. Dekoracją dekoltu z tyłu są włosy – elegancko uczesane w kok i eksponujące plecy (fot. 9). Dodatki do sukni wieczorowej to mała torebka trzymana w dłoni i pantofle, obowiązkowo na wysokich obcasach. Do sukni wieczorowej nie zakłada się pończoch i jeśli buty mają odsłonięte palce, paznokcie u stóp powinny być pomalowane. Uzupełnieniem kreacji jest wieczorowy makijaż.

Suknię wieczorową można zastąpić długą spódnicą (z satyny, atłasu, aksamitu) i połączyć ją z efektowną, odsłaniającą ramiona górą (fot. 10). Miłośniczki spodni mogą (ale dopiero od niedawna, czyli od momentu jego stworzenia w 1966 roku przez Yves Saint Laurenta) włożyć damski smoking. U pań z męskiego smokingu pozostała tylko marynarka ze lśniącymi klapami. Do niej zakłada się klasyczne czarne spodnie, niekoniecznie z lampasami. Można dodać buty na wysokim obcasie lub czarne, płaskie sznurowane lakierki. Smoking zakładany na gołe ciało, bez bluzki – mimo swojej proweniencji – jest szalenie kobiecy. W damskim smokingu na różnego rodzaju galach często występuje – preferująca spodnie – aktorka Diane Keaton.

Dopisek *white tie* oznacza z kolei strój najbardziej uroczysty. Zakładany na wielkie gale (np. gala oscarowa), królewskie przyjęcia, bale – jak choćby ten najbardziej prestiżowy bal w Operze Wiedeńskiej. Najbardziej uroczystym strojem mężczyzny jest frak (fot. 11). Składa się on z charakterystycznej marynarki – krótkiej z przodu i zakończonej z tyłu długimi połami, często porównywanymi z ogonem jaskółki. Do fraka nosi się spodnie bez mankietów, z dwoma lampasami ozdabiającymi zewnętrzne boczne szwy nogawek. Ważnym elementem stroju jest biała kamizelka i obowiązkowo biała, usztywniona z przodu specjalnym gorsem, koszula z kołnierzykiem dostosowanym do noszenia muszki. Koszula ma oczywiście mankiet podwójny zapinany na spinki. Całość powinny uzupełniać: biała muszka, czarne lakierki oraz długie czarne skarpetki. Tradycyjnie do fraka nosi się zegarek na łańcuszku, ale założenie zegarka na czarnym skórzanym pasku i z cyferblatem nie jest dziś nietaktem. W górnej kieszonce marynarki może znajdować się biała poszetka.

Często tego typu uroczystości kończą się balem. Wówczas partnerka mężczyzny ubranego we frak powinna mieć na sobie suknię balową. Czym będzie się ona różnić od sukni wieczorowej? Przede wszystkim suknia balowa jest zawsze długa do ziemi. Dozwolony jest tu większy przepych, bowiem suknie te sięgają tradycji sukien dworskich. Pojawia się więc i bogatsza kolorystyka typu: płomienna czerwień, złoto, srebro, ale też jasne kolory, na przykład pudrowy róż, błękit, rozbielony żółty. Ozdobą sukien bywają lśniące, biżuteryjne dekoracje, teatralne detale, falbany, draperie, pióra. Najszybciej skojarzenia z suknią dworską wywołują fasony wykorzystujące szkielet krynoliny oraz suknie z trenem (fot. 12–13). Rzeczywiście te wyglądają najbardziej okazale. Jednak równie często projektanci sięgają do tradycji lat 40. XX wieku i szyją obcisłe jak druga skóra suknie futerały. A te w połączeniu z błysz-

Fot. 12.

12. Suknia balowa sięga tradycji dworskiej, najbardziej okazale wyglądają fasony wykorzystujące szkielet krynoliny oraz suknie z trenem

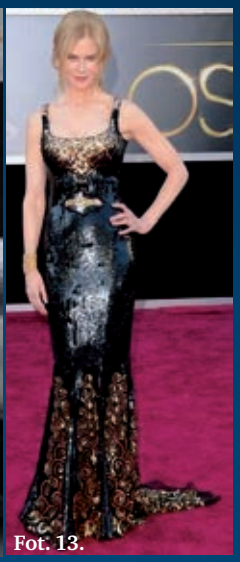
Fot. 13.

13. Nicole Kidman na gali oscarowej w 2013 r. ubrana w suknię futerał, której fason sięga tradycji sukien wieczorowych z lat 40. XX wieku

Fot. 14.

14. W sukniach balowych nie ma rękawów; zakłada się do nich długie za łokieć rękawiczki

Fot. 15.

15. Wieczorowe torebki przeznaczone do trzymania w dłoni często przypominają biżuteryjne dzieła sztuki

czącą tkaniną i głębokim rozcięciem na udzie, z boku lub z tyłu momentalnie zmieniają kobietę w uwodzicielską istotę.

Suknie balowe nie mają rękawów. Z tego też powodu częstym dodatkiem do nich są długie za łokieć rękawiczki (fot. 14), które mogą być wykonane ze skóry, materiału (satyna, strech, latex) lub koronki. Im delikatniejsza kreacja, tym lżejsze powinny być rękawiczki, mają one się bowiem komponować ze strojem, a nie przytłaczać go. Kreacje wieczorowe mogą być ozdobione czarnymi, srebrnymi bądź złotymi rękawiczkami. Należy pamiętać, że do strojnej, bogatej sukni lepiej wybrać proste matowe rękawiczki i odwrotnie: do prostej, jednolitej sukienki można dobrać bardziej ozdobne.

Kolejnym dodatkiem jest mała torebka trzymana w dłoni. Torebki na takie okazje często przypominają biżuteryjne dzieła sztuki (fot. 15). Biżuteria do sukni balowej może być bardziej okazała, np. kolia wypełniająca cały dekolt (fot. 16–18). Dawniej na bale damy zakładały jeszcze na głowę diademy. Dziś spotyka się to tylko w kręgach królewskich lub na balach tzw. tematycznych (karnawałowych, maskowych). Ale do tradycji noszenia diademów nawiązują obecnie biżuteryjnie zdobione opaski lub połyskujące spinki do włosów, którymi można przyozdobić włosy właśnie na tego typu okazje. Do sukni balowej pasuje również boa z piór lub futrzana etola zarzucona na ramiona. Nie wolno natomiast przy takich okazjach kobiecie wystąpić w spodniach, nawet jeśli byłby to elegancki damski smoking.

Jak widać, moda wieczorowa może mieć wiele odmian: od tych odświętnych (typu kolacja przy świecach, bankiet, przyjęcie urodzinowe w eleganckim lokalu, bal sylwestrowy czy karnawałowy) po te najbardziej uroczyste (gale związane z rozdaniem nagród i rozwinięciem czerwonego dywanu, bale charytatywne, oficjalne uroczystości państwowe

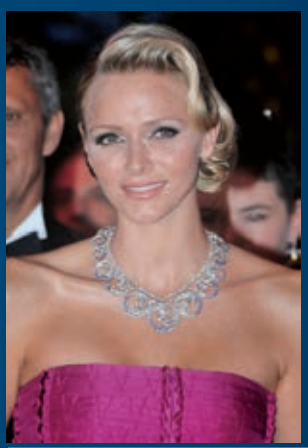

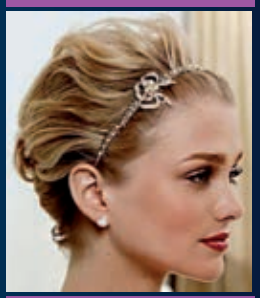

16.–18. Biżuteria na wielką galę: kolie wypełniające dekolt, długie kolczyki, biżuteryjne opaski w miejsce dawnych diademów

czy kulturalne). Warto znać zasady komponowania stroju na każdą z tych okazji. Jest to gwarantem dobrego smaku i zapewnia przyjemność swobodnego poruszania się wśród obowiązujących kanonów. A mając na uwadze to, że kopiowanie innych na pewno nie pomoże nam wyróżnić się z tłumu, warto wypracować indywidualny styl świadczący o dojrzałości, zdecydowaniu i pewności siebie.

Moda nie jest obowiązkiem ani religią. Jest natomiast zachętą do tworzenia coraz ciekawszych opowieści. O sobie i innych. Zachęcam więc do pisania coraz to nowych rozdziałów…

Źródła fotografii:

1. www.brooksbrothers.com
2–3. Kolekcja wiosenna domu mody Dior, pokaz haute couture 2012, materiały prasowe
4–5. Materiały prasowe Mohito, jesień 2013
6. Kolekcja wiosenna domu mody Chanel, pokaz ready-to-wear 2013, materiały prasowe
7. www.filmweb.pl
8. www.thefashionspot.com
9. Materiały prasowe Mary Kay
10. Kolekcja wiosenna domu mody Dior, pokaz haute couture 2013, materiały prasowe
11. www.brooksbrothers.com
12. Kolekcja wiosenna domu mody Dior, pokaz haute couture 2012, materiały prasowe
13. www.filmweb.pl
14. Kolekcja wiosenna domu mody Dior, pokaz haute couture 2012, materiały prasowe
15. www.filmweb.pl
16. www.thefashionspot.com
17. www.filmweb.pl
18. www.studio-mody.com.pl

Stowarzyszenie Filmowców Polskich

KINO KULTURA

Kino i restauracja Kultura

Wyszukany smak kultury

Krakowskie Przedmieście 21/23 **Rezerwacje biletów** 48 22 826 33 35

www.kinokultura.pl

oirp warszawa

Doskonalenie Zawodowe Radców Prawnych

Masz prawo do szkoleń!

„Dzięki doskonaleniu zawodowemu podwyższam jakość świadczonej pomocy prawnej, zapewniając tym samym należytą ochronę interesów reprezentowanych przeze mnie podmiotów”.

Aneta Lachowska
radca prawny
Budimex S.A.

W dniu 31 grudnia 2014 roku kończy się drugi cykl rozliczeniowy obowiązku doskonalenia zawodowego!

DOSKONALENIE ZAWODOWE

Licencja na LEPSZE doradzanie!

Okręgowa Izba Radców Prawnych
www.oirpwarszawa.pl
zakładka: Doskonalenie zawodowe

PO GODZINACH

Kącik poezji

Z myślą o tych z Państwa, którzy mają pozazawodowe pasje, stworzyliśmy specjalną rubrykę – Po godzinach. Chcielibyśmy prezentować w niej owoce Państwa artystycznych działań. Z radością zaprezentujemy poetyckie próby, zaanonsujemy wydane książki, zachęcimy do ujawnienia malarskich czy fotograficznych umiejętności w Lex Gallery. Czekamy na zgłoszenia od wszystkich radców prawnych i aplikantów radcowskich, którzy chcieliby podzielić się swoimi pozazawodowymi zainteresowaniami, szczególnie tymi artystycznymi.

Nasz cykl rozpoczynamy dwoma wierszami wybranymi z tomiku „Ulotne chwile", autorstwa pani mecenas Zinaidy Więckowskiej. W nocie od wydawcy czytamy: „Wrażliwe, pełne niuansów wiersze powstawały z potrzeby odkrycia siebie i zepchniętych w zakamarki pamięci ludzi, krajobrazów, drobiazgów i zdarzeń (…). Liryczne impresje opowiadają o samotności, tęsknocie, która usiłuje przekraczać swoje granice dzięki wspomnieniom, widokom i snom. Pokazują, że warto spodziewać się czegoś nowego, a zarazem uczą pokory i akceptacji tego, co jest".

Noc

Za oknem noc
Jest cicho
Wszyscy poszli spać.

Pod lampą
Cicho skrzypi pióro.
Zaduma.

Tyle ten dzień
Przyniósł nowości
I wrażeń.

Jak poukładać
To wszystko
Na półki marzeń.

Co wybrać?
Z czym iść?
W dalszą wędrówkę.

Te chwile uspokojenia
Tulą się
Pod ciepłym światłem lampy.

Czarnymi zgłoskami
Układają mi nowe plany
Na białym papierze.

Wahadło

Wahadło czasu, przeżyć, myśli
Czy tak, czy tak, czy nie Czy
długo i prosto i nudnie Czy
krótko, ciekawie jak błysk.

Wahanie, liczenie na kogoś lub
coś Co nie jest do końca wiadome A może będzie, a może nie
czas oczekiwań trwa.

Ulata myśl, ulata dzień Wahadło
czasu przesuwa cień I znowu nie
wiem Czy lepiej żyć, czy lepiej
śnić.

Ważki zielone
Sfruwają z trzcin,
A trzcina długa i wąska, waha się
Wiatrem muskana ze wszystkich
stron.

I jest tak, że ja i ty I wszystko co
dotknę Spojrzeniem, ręką Waha
się w przód i w tył.

Wraca moda na golibrodę!

Codziennie rano robią to miliony mężczyzn w Polsce. Wodząc swoją jednorazówką po skórze, nie domyślają się nawet, że golenie zarostu, wiązało się kiedyś z czymś więcej niż tylko spędzeniem przymusowych 5 minut przed lustrem. Wynalezienie maszynki do golenia i pianki pod ciśnieniem zamkniętej w aluminiowej puszce, mocno strywializowało proces, który kiedyś był zarezerwowany tylko dla wybranych.

Trochę historii

Ponad 200 lat temu, gdy na tronie Wlk. Brytanii zasiadał król Jerzy III, mężczyźni, aby pozbawić twarz zarostu, chadzali do typowo męskich zakładów fryzjersko-kosmetycznych. Jeden z nich otworzył w dniu Bitwy pod Trafalgarem William Francis Truefitt. To on miał zaszczyt golić króla oraz wielu wyśmienitych londyńskich dżentelmenów. Był to okres, kiedy gładko ogolona twarz świadczyła o statusie społecznym i zasobnym portfelu. Do salonu Pana Truffita przez kolejne lata przychodzili wielcy tego świata, od Oscara Wild'a, przez sir Winstona Churchilla, aż do Franka Sinatry, Alfreda Hitchcocka, czy dziś Stinga i Michaela Douglasa. Zakład świadczy swoje usługi aż do dziś – jest najstarszym (według Księgi Rekordów Guinessa) salonem fryzjerskim na świecie. Nawet teraz specjaliści zakładu regularnie wizytują pałac Buckingham, służąc rodzinie królewskiej. Obecnie wielu klientów salonu to dobrze zarabiający londyńczycy z City, których stać na królewskiego fryzjera i golibrodę.

A jak jest w Polsce?

Klienci nie proszą już tylko o strzyżenie, ale także o golenie czy przystrzyżenie zarostu – mówi Agnieszka Serkies, menadżer pierwszego męskiego zakładu SPA – SpearSide w Warszawie. ***Zauważyliśmy, że coraz więcej mężczyzn w różnym wieku chce sprawdzić i doświadczyć tego, jak byli goleni ich dziadkowie i ojcowie. Korzystanie z golibrody to według wielu mężczyzn, którzy nas odwiedzają, powrót do korzeni twardej, męskiej tradycji, do czegoś, co w kulturze unisex trudno znaleźć*** – podkreśla menedżerka.

Jak wygląda takie golenie?

Podstawa to wygodny, dostosowany do wzrostu, fotel. Golibroda najpierw przygotowuje skórę, nakładając specjalny płyn zmiękczający zarost. Następnie nakłada na twarz gorący ręcznik, najczęściej nasączony aromatycznymi olejkami, który także zmiękcza włosy i otwiera pory skóry. Na zarost nakłada się pachnącą pianę. Specjalnie wyszkolony golibroda używa przy tym pędzla z borsuczym włosiem, które ma najlepsze właściwości masujące i nawilżające. Właśnie wtedy rozpoczyna się proces właściwego golenia. Dobrego golarza charakteryzują energiczne i zdecydowane ruchy brzytwą. Przy każdym ruchu, druga ręka golącego powinna napinać skórę. Chodzi o to, by jak najwyżej podnieść mieszek włosowy, utrzymujący pojedynczy włos. To dzięki temu skóra po goleniu brzytwą jest tak legendarnie gładka, pozostawiając zupełnie inne wrażenie niż po goleniu ostrzami z tradycyjnych maszynek. Po zakończeniu golenia, nakłada się odżywcze, łagodzące balsamy i olejki.

Czy warto spróbować?

Golenie brzytwą jest bardzo skuteczne, po takim zabiegu zarost rośnie wolniej. Klienci cenią sobie ten zabieg, ponieważ mogą się też zrelaksować i zwyczajnie odpocząć – mówi menedżerka SpearSide. ***Poza tym, chyba nie ma nic bardziej męskiego niż golenie brzytwą… Każdy prawdziwy facet powinien tego spróbować*** – dodaje. Golenie oferuje część salonów fryzjerskich, a cena zabiegu waha się w granicach od 30 zł do 100 zł.

SPEARSIDE

DESIGNED FOR MEN

Na dobre golenie zapraszamy do SpearSide – pierwszego męskiego zakładu SPA mieszczącego się przy ul. Grzybowskiej 63 w Warszawie na parterze Hotelu Hilton www.spearside.pl

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Samorząd

Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk
Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

*W słownikowych definicjach słowa **samorząd** znajdziemy, że to system, że to ustrój, że to sposób rządzenia – kiedy używamy tego słowa w języku potocznym, najczęściej mamy na myśli grupę ludzi, których wybrano, żeby stanowili o różnych mniej lub bardziej ważnych sprawach dotyczących jakiejś społeczności. Najpierw mamy do czynienia z **samorządem uczniowskim**, potem **studenckim**, potem **mieszkaniowym** – co one mogą, sami wiemy, nie tak wiele, pewnie dlatego, że to my sami je w tę samo-moc wyposażamy. Kiedy jednak później myślimy i mówimy o **samorządzie terytorialnym**, kiedy mówimy o **organizacjach samorządowych**, myślimy o instytucjach poważniejszych, takich, które mogą decydować o sprawach naszego bytu, codziennych, przez to ważnych.*

*Przejście od nazwy systemu do nazwy zbioru ludzi jest dość oczywiste i w języku częste. Podobnie przecież jest z **radą**, z **rządem** i z innymi nazwami społecznych zjawisk. Może ciekawsza jest inna relacja. Otóż jeszcze niedawno w polszczyźnie były używane obok siebie dwa rzeczowniki: **samorządność** i **samorządztwo**. Wydawałoby się, że powinny być bardzo bliskie znaczeniowo, o ile nie synonimiczne – w istocie jednak oznaczały pod pewnym względem zjawiska przeciwne: **samorządność** oznaczała rządzenie się ludzi przez samych siebie (trochę to językowo nieporadne, ale o to chodziło), prawo do rządzenia się sobą, czyli rodzaj demokracji, natomiast **samorządztwo** odnosiło się do **samorządcy**, czyli do kogoś, kto miał władzę nieograniczoną, bo rządził sam; to było jedynowładztwo, właściwie monarchia. Pierwszy rzeczownik wykorzystywał cząstkę **sam**- w znaczeniu „nikt inny, właśnie ten", drugi – w znaczeniu „bez nikogo, samotnie".*

*O samorządcach dziś słychać coraz mniej, o samorządach coraz więcej. Znaczenie słownikowe słowa **samorząd** ulega zmianom. Słownik sprzed stu pięćdziesięciu lat tego słowa nie notuje, pół wieku później samorząd to „ustrój administracyjny, według którego obywatele miasta lub gminy rządzą się sami u siebie". Pół wieku to „system organizacji i zarządzania, polegający na tym, że grupa ludzi samodzielnie kieruje swoją działalnością", a także „osoby sprawujące władzę w tym zakresie", kilkanaście lat temu: „samodzielne i niezależne wykonywanie pewnych funkcji o charakterze administracyjnym przez określone organizacje społeczne" i „osoby sprawujące takie funkcje". Od „ustroju" przez „system zarządzania" do „wykonywania pewnych funkcji"...*

Miejmy nadzieję, że to nie degradacja, tylko urealnienie. I że ten samorząd, który częściej mamy na myśli, czyli nie sam system czy „wykonywanie funkcji", lecz ludzie, których wybieramy, sami wybieramy, będą bliżsi samorządności niż samorządztwa.

Kratka albo VAT!

Jak za 1% zaoszczędzić 23%?

- samochody osobowe z kratką bez VAT w najlepszych cenach
- od 1 % wpłaty w prostym leasingu
- szybka decyzja
- specjalne umowy leasingowe z odroczonym harmonogramem

net4car

Załatwimy to za Ciebie - sprawdź!

Uwaga: oferta krótkoterminowa.

tel. 531 572 852

czyli **531 KRATKA**

Czekamy na Ciebie od 9:00 do 23:00.

NET4CAR - Ogólnopolski Broker Leasingowy, net4car Sp.K. al. Armii Krajowej 6B, 50-541 Wrocław, KRS 0000357975
Oddz. w Warszawie: ul. Odolańska 17, 02-562 Warszawa - Mokotów, tel. 22 30 818 30, **biuro@net4car.pl**

www.net4car.pl

LEXCENTER

Prestiżowe miejsce dla **Twojej kancelarii**

Już za 400 zł miesięcznie

LEXCENTER.pl to **160 m2 eleganckiej i nowoczesnej powierzchni** biurowej stworzonej wyłącznie dla prawników - jako siedziba ich kancelarii, miejsce pracy i spotkań z klientami.

Oferujemy m.in.:
- rejestrację siedziby kancelarii
- 10 pokoi do pracy dla prawników,
- multimedialną salę konferencyjną na 10 osób,
- obsługę sekretarską,
- dopasowane do potrzeb miesięczne pakiety.

DLA PIERWSZYCH 5 NAJEMCÓW, którzy podadzą hasło "Temidium" 15% RABAT

WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW.LEXCENTER.PL

ADRES:
UL. WRONIA 45
00-870 WARSZAWA
BUDYNEK OXYGEN

KONTAKT:
TEL. 692 076 359
BIURO@LEXCENTER.PL
WWW.LEXCENTER.PL